# MAGAZYN *razem z dodatkami*

Kto ty jesteś? Czyli ośmielony ksenofob

● Konflikt wawelski, nocne wędrówki trumny Marszałka ● „Alternatywy 4”. Sąsiedzki tygiel made in PRL

*PLUS* TELEMAGAZYN **z programem TV**


# GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

**Piątek** 19.06.2026

Nr 140 (5898)
Nakład: 9.390 egz.

**www.gp24.pl**
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN Q604964482A

## Nowa stacja wodoru ORLEN w Gdyni już działa.

Szybkie tankowanie i rozwój sieci zeroemisyjnego transportu w Polsce.


Czytaj na stronie 5

# Jak odbudowywano Zamek Książąt Pomorskich

FOT. MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO W SŁUPSKU/BCC

**Ponad 65 lat temu** Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku był ruiną. Jak wyglądała jego rekonstrukcja TYGODNIK REGIONÓW – STR. 12-13

**Zawody rowerkowe „Głosu”**
już w tę niedzielę
**str. 4**

FOT. ŁUKASZ CAPAR

**Słupsk.** Po radzie kobiet czas na radę mężczyzn?
**str. 3**


Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

9 770137 952053 25



REKLAMA 0011521329

eprasa.pl 55d6d18ce1

## TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

**SOBOTA**
● Izabela Miko. O scenie marzyła od dziecka

**PONIEDZIAŁEK**
● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

**WTOREK**
● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz

**ŚRODA**
● Strona Zdrowia: Pierwsze objawy osteoporozy

**CZWARTEK**
● Pod Paragrafem: Luksusy komunistycznych elit

**PIĄTEK**
● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

# Aplikacja AI pomoże uniknąć amputacji stopy cukrzycowej

**Mira Suchodolska (PAP)**
Rozmowa

**z dr Piotrem Liszkowskim, internistą, diabetologiem i specjalistą leczenia stopy cukrzycowej**

**Według różnych szacunków w Polsce żyje ponad 3 mln osób z cukrzycą. Ilu z nich dotyka problem stopy cukrzycowej?**
Coraz częściej mówi się, że osób z cukrzycą jest już około 3,4 mln. Szacujemy, że u 5-10 proc. z nich rozwija się zespół stopy cukrzycowej. To oznacza nawet 300 tys. pacjentów wymagających specjalistycznej opieki. Problem polega na tym, że w Polsce wciąż nie mamy spójnego systemu leczenia tej grupy chorych. Brakuje zarówno wyspecjalizowanych poradni ambulatoryjnych, jak i dedykowanych oddziałów szpitalnych. W efekcie pacjenci często „tułają się" od jednej poradni do drugiej, a czas działa na ich niekorzyść.

**Jakie są tego konsekwencje?**
Najbardziej dramatyczną konsekwencją są amputacje. Szacuje się, że każdego roku wykonuje się w Polsce około 6 tys. tzw. wysokich amputacji kończyn dolnych, czyli poniżej lub powyżej kolana. To oznacza, że każdego dnia kilkunastu Polaków traci nogę z powodu powikłań cukrzycy. Dodatkowo tysiące pacjentów przechodzą amputacje palców czy części stopy. Te mniejsze zabiegi często pozwalają uratować kończynę i nie traktujemy ich jako porażki leczenia. Największym problemem jest utrata całej nogi.

**Co taka amputacja oznacza dla pacjenta?**
To nie jest tylko zabieg chirurgiczny. To wydarzenie, które bardzo często całkowicie zmienia życie człowieka. Oczywiście są nowoczesne protezy i rehabilitacja, ale pacjenci nie wracają do pełnej sprawności. Tracą samodzielność, często muszą zrezygnować z pracy zawodowej, potrzebują pomocy bliskich. Dochodzi do tego ogromne obciążenie psychiczne.

FOT. SP ZOZ SZMOTUŁY

**Piotr Liszkowski: - Każdego dnia kilkunastu Polaków traci nogę z powodu powikłań cukrzycy. Tysiące pacjentów przechodzą amputacje palców czy części stopy**

Pacjent nie traci wyłącznie kończyny, ale często traci część swojej niezależności, poczucia bezpieczeństwa i aktywności społecznej. Dlatego amputacja powinna być ostatecznością, a nie pierwszym rozwiązaniem.

**Czy problemem jest niewystarczająca wiedza lekarzy?**
Nie powiedziałbym, że chodzi o brak wiedzy. Stopa cukrzycowa to bardzo złożony problem medyczny. Nawet niewielka rana często wymaga specjalistycznego opracowania i leczenia. Trudno oczekiwać, aby lekarz rodzinny samodzielnie prowadził takie postępowanie. Tak samo jak nie oczekujemy od niego wykonywania zabiegów chirurgicznych. Dlatego potrzebujemy wyspecjalizowanych poradni stopy cukrzycowej, które przejmowałyby pacjentów już na wczesnym etapie choroby.

**Niedawno zakończył się ministerialny pilotaż leczenia stopy cukrzycowej. Jakie były jego założenia?**
Pilotaż miał przede wszystkim pokazać, że kompleksowy model leczenia działa. W naszym ośrodku w Szamotułach hospitalizowaliśmy około 250 pacjentów. Byli to często chorzy kierowani już do amputacji, którzy nie wyrażali na nią zgody i szukali innych możliwości leczenia. W programie pilotażowym każdy pacjent był leczony kompleksowo. Obejmowało to zabieg chirurgiczny w obrębie stopy, terapię podciśnieniową wspomagającą gojenie ran, antybiotykoterapię, leczenie diabetologiczne, konsultacje dietetyczne oraz leczenie chorób współistniejących, zwłaszcza kardiologicznych.
Jeżeli wymagał zabiegu chirurgicznego - miał go wykonany. Jeżeli potrzebował leczenia zakażenia - otrzymywał odpowiednią terapię. Jeżeli problemem było źle kontrolowane leczenie cukrzycy, modyfikowaliśmy terapię diabetologiczną. Jeżeli współistniały choroby serca lub naczyń, również były leczone. W praktyce oznaczało to stworzenie jednego spójnego planu leczenia zamiast kilku niezależnych ścieżek - a leczenie szpitalne, nie tylko w cukrzycy i jej powikłaniach, zazwyczaj wygląda tak, że leczy się tylko „jedno", nie zważając na inne dolegliwości, choroby, które także tego wymagają.
To wynika ze sposobu finansowania ochrony zdrowia - w naszym systemie generalnie nie ma możliwości finansowania równocześnie choćby dwóch procedur. W przypadku pilotażu zsumowano procedurę chirurgiczną i diabetologiczną. To pozwoliło realnie - holistycznie i wielospecjalistycznie - podejść do leczenia pacjenta, bez konieczności obciążania kosztami leczenia jednostki leczącej. I to właśnie takie podejście decydowało o skuteczności terapii.

**Jakie efekty udało się wam osiągnąć?**
Około 60 proc. pacjentów uzyskało całkowite wygojenie rany. Kolejna duża grupa osiągnęła bardzo znaczącą poprawę. Wysokie amputacje były konieczne jedynie u 10 pacjentów. Oznacza to skuteczność ratowania kończyn sięgającą około 95 proc. To pokazuje, jak wiele można osiągnąć dzięki odpowiednio zorganizowanemu leczeniu.

**Czy właśnie doświadczenia z pracy z pacjentami były inspiracją do stworzenia aplikacji nieamputuj.pl?**
Tak. Przez lata obserwowaliśmy chorych, którzy z raną na stopie krążyli pomiędzy poradniami i specjalistami. Często słyszeli różne zalecenia, wykonywali kolejne badania, a czas mijał. Tymczasem przy stopie cukrzycowej każdy tydzień zwłoki może mieć znaczenie. Stąd pomysł, aby stworzyć narzędzie, które pomoże szybciej rozpoznać problem i skierować chorego na właściwą ścieżkę diagnostyki i leczenia.

**Jak działa aplikacja?**
Użytkownik wykonuje trzy zdjęcia stopy - dwa całej stopy i jedno zbliżenie rany. Następnie odpowiada na sześć krótkich pytań. Algorytm sztucznej inteligencji analizuje dane i po kilkunastu sekundach określa, z jakim rodzajem problemu mamy do czynienia.

**Co pacjent otrzymuje od aplikacji w odpowiedzi?**
Nie tylko wstępną ocenę problemu. Aplikacja wskazuje także dalszą ścieżkę postępowania, wyjaśnia, jakie badania mogą być potrzebne i do jakiego specjalisty należy się zgłosić. Część zaleceń można wdrożyć od razu w domu. Dzięki temu pacjent szybciej trafia na właściwą ścieżkę diagnostyczno-terapeutyczną.

**Jak skuteczne są algorytmy?**
W naszych badaniach wewnętrznych osiągnęły skuteczność około 92–93 proc. Trzeba jednak podkreślić, że sztuczna inteligencja odpowiada wyłącznie za analizę obrazu. Natomiast wszystkie zalecenia zostały opracowane przez lekarzy zajmujących się leczeniem stopy cukrzycowej od wielu lat. To połączenie wiedzy medycznej i nowych technologii.

**Skoro aplikacja jest gotowa, dlaczego pacjenci nie mogą korzystać z niej już dziś?**
Ponieważ jest wyrobem medycznym. Musi przejść szczegółową ocenę kliniczną i proces certyfikacji. To podobna sytuacja jak w przypadku nowego urządzenia medycznego. Musimy udowodnić, że rozwiązanie jest bezpieczne i skuteczne. Dopiero wtedy będzie mogło trafić do powszechnego użycia. Szacujemy, że cały proces może potrwać jeszcze od półtora roku do dwóch lat.

## KALENDARIUM

**19 CZERWCA**
**POLSKA**
**1669**
Michał Korybut Wiśniowiecki został wybrany na króla Polski.
**1926**
W Warszawie odbyła się prapremiera opery Król Roger Karola Szymanowskiego.
**1930**
Do Gdyni przypłynął zakupiony we Francji (początkowo niemiecki) żaglowiec szkolny „Dar Pomorza".
**1955**
Na Górze Świętej Anny odsłonięto Pomnik Czynu Powstańczego.
**1956**
Wprowadzono nowy wzór tablic rejestracyjnych.
**1963**
Rozpoczął się I Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu.
**1967**
Podczas przemówienia na kongresie związków zawodowych w Warszawie Władysław Gomułka nazwał Żydów mieszkających w Polsce „piątą kolumną".
**1971**
Otwarto kołobrzeskie molo.
**ŚWIAT**
**1900**
Została zarejestrowana Fundacja Nobla.
**1932**
Janusz Kusociński ustanowił w Antwerpii rekord świata w biegu na 3000 m (8:18,8 s).
**1942**
Aby uniknąć powrotu do sierocińca 16-letnia Marilyn Monroe wyszła za mąż za 21-letniego robotnika Jamesa Doughertyego.
**1963**
Po trzydniowej misji na statku Wostok 6 powróciła na Ziemię pierwsza kosmonautka Walentina Tierieszkowa.
**1978**
W amerykańskiej prasie ukazał się pierwszy komiksowy odcinek z serii przygód kota Garfielda Jima Davisa.

## ZDJĘCIE DNIA

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

**W szczecińskim Muzeum Techniki i Komunikacji można oglądać Stara 20 z 1954 roku - pierwszy powojenny samochód ciężarowy polskiej konstrukcji produkowany seryjnie. Eksponat został wydobyty z muzealnego magazynu w ramach cyklu prezentującego rzadko pokazywane pojazdy. Star 20 był produkowany w latach 1948–1957. Prezentowany egzemplarz początkowo należał do Okręgowego Zarządu Kin w Szczecinie, a później przez dziesięciolecia służył mieszkańcom Ognicy koło Stargardu do transportu drewna.**

eprasa.pl 55d6d18ce1

# Po radzie kobiet czas na radę mężczyzn? Taki pomysł pojawił się w samorządzie

Wojciech Lesner
Słupsk

**W Słupsku może powstać rada mężczyzn. Z inicjatywą jej utworzenia wyszedł przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku Paweł Szewczyk. Na początek rada miałaby działać nieformalnie, skupiając mężczyzn reprezentujących różne środowiska i grupy wiekowe.**

Jak podkreśla Paweł Szewczyk, pomysł pojawił się w odpowiedzi na sygnały płynące od mieszkańców, którzy dostrzegają potrzebę stworzenia przestrzeni do rozmowy o sprawach ważnych dla mężczyzn. Zaznaczył, że podobne rozwiązanie funkcjonuje już z powodzeniem w innym mieście.

- Pani prezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka ma możliwość powołania rady mężczyzn od lat, ale powołuje radę kobiet od 2019 roku. Rada mężczyzn już jest przy prezydencie Miasta Gdynia. Została powołana w grudniu 2025 roku i tam dosyć sprawnie to działa - mówi Paweł Szewczyk.

Dodaje, że pomysł utworzenia Rady Mężczyzn w Słupsku spotkał się z dużym zainteresowaniem mieszkańców. Na początku jednak, inicjatywa działać ma nieoficjalnie.

- Wielu mężczyzn zwróciło się do mnie w zakresie ewentualnego powołania rady mężczyzn. Nawet już niektórzy panowie swój ewentualny akces do takiej rady złożyli. Na razie będzie to miało charakter nieformalny. Założymy stronę na Facebooku, będziemy rozmawiać, zrobimy jakieś spotkanie. Zainteresowanie jest. Ja chciałbym, żeby panowie, którzy wejdą do tej rady, też reprezentowali różne środowiska, różne spojrzenie, byli w różnym wieku. Tak, żebyśmy mieli reprezentację całego spektrum mężczyzn w Słupsku - mówi przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku. - Ja wiem, że to może się wydać kontrowersyjnie. Bo dla niektórych mężczyźni dają sobie doskonale radę świetnie funkcjonować w społeczeństwie, zarabiać dużo pieniędzy, osiągać sukcesy. Ale wiemy, jaka jest sytuacja, że też nieraz potrzebują wsparcia - dodaje.

**Według pomysłodawcy nowo powstała rada mężczyzn miałaby zajmować się tematami związanymi z działalnością panów w mieście**

FOT. WOJCIECH LESNER

O koncepcji utworzenia słupskiej rady mężczyzn mówił wczoraj podczas konferencji prasowej Paweł Szewczyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku

Według pomysłodawcy nowo powstała rada mężczyzn miałaby zajmować się tematami związanymi z działalnością panów w mieście, a także sprawami zdrowotnymi czy sportowymi.

- Mamy w Słupsku trzy prezydentki, które kierują naszym miastem. Większość ośrodków kultury jest zarządzanych przez panie, pań w urzędzie jest bardzo dużo. Myślę, że ta przestrzeń dla działalności rady mężczyzn by się znalazła. Przede wszystkim chcemy się zajmować sprawami mężczyzn. Żeby było trochę inne spojrzenie na różne sprawy - propagować zdrowie mężczyzn, zdrowie fizyczne, psychiczne, inne sprawy związane z ojcostwem. Również byśmy zaangażowali młodzież, bo taka jest koncepcja. Natomiast jeżeli już się rada ukonstytuuje, spotkamy się i wspólnie określimy cele działania - wyjaśnia Paweł Szewczyk.

Przypomnijmy, że w Słupsku działa już Rada Kobiet, stanowiąc organ doradczy przy prezydent Miasta. W jej skład wchodzi 15 osób z różnych środowisk zawodowych. Ponadto, podobną funkcję pełni także Młodzieżowa Rada Miasta Słupska.

©℗

REKLAMA 0011539215

REKLAMA 0011534044

eprasa.pl 55d6d18ce1

# Już w niedzielę zawody rowerkowe „Głosu”. Będzie szereg atrakcji

Patryk Czerwiński
Słupsk

**W niedzielę 21 czerwca na Stadionie 650-lecia w Słupsku odbędą się 52. Zawody Rowerkowe „Głosu Pomorza” dla dzieci w wieku 3-9 lat. Każdy uczestnik otrzyma dyplom i złoty medal, a na miejscu czeka wiele atrakcji: dmuchańce, trampoliny, malowanie buziek, pokaz ptaków, wystawa aut, strefa bezpieczeństwa, poczęstunek i masaże. Wszystko za darmo.**

To jedno z najstarszych i najbardziej kultowych wydarzeń dla dzieci w naszym regionie.

– To bardzo miłe, kiedy podczas zawodów podchodzą do nas ludzie i mówią, że dziś przyszli tu kibicować wnukom, a nawet prawnukom, ale pamiętają, jak przychodzili z własnymi dziećmi, a nawet sami startowali – mówi Katarzyna Głodek, organizatorka zawodów z ramienia „Głosu Pomorza”. – Te wyścigi dla wielu maluchów są pierwszymi w ich życiu zawodami. Chcemy, aby to była przede wszystkim bezpieczna zabawa i nowe doświadczenie, które całe rodziny będą mile wspominać przez lata.

Po raz kolejny areną kolarskich zmagań w niedzielę, 21 czerwca, będzie Stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego 4 w Słupsku. O godz. 10 rozpoczynamy wydawanie numerów startowych, a początek imprezy zaplanowany jest na godz. 11.

Rywalizacja toczyć się będzie na czterech dystansach dostosowanych do wieku uczestników. Trzylatki i czterolatki pokonają 40 metrów, pięcio- i sześciolatki 60 metrów, siedmio- i ośmiolatki 80 metrów, a dziewięciolatki zmierzą się z trasą o długości 100-150 metrów.

Aby zapewnić dzieciom maksymalne bezpieczeństwo, zawodnicy będą ścigać się trójkami – po jednym małym kolarzu na każdym torze.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Zawody rowerkowe „Głosu Pomorza” odbędą się tradycyjnie na Stadionie 650-lecia

Każde dziecko otrzyma pamiątkowy dyplom i złoty medal, bo u nas nie ma przegranych. Pojazd jest dowolny, ale nie może mieć wspomagania elektrycznego ani mechanicznego. Obowiązkowym wyposażeniem jest kask - bez tego elementu dziecko nie zostanie dopuszczone do wyścigu.

### Moc atrakcji poza torem

Zawody Rowerkowe w Słupsku to nie tylko sport, ale również wielki festyn dla całych rodzin. Będzie bogaty program atrakcji - wszystko za darmo.

Partner główny zawodów - słupska firma Fimal - na swoim stanowisku przygotował dla dzieci popcorn, watę cukrową oraz wodę gazowaną z syropami z saturatora Dafi – bez żadnych ograniczeń! Dodatkową atrakcją będzie koło fortuny z nagrodami (liczba prezentów limitowana, kupony będą rozdawane wraz z numerkami startowymi).

Klub Fikołki ufundował fantastyczny bonus dla wszystkich małych kolarzy – każde startujące dziecko otrzyma wejściówkę na salę zabaw Fikołki!

Fundacja Wspierania Inicjatyw Niekonwencjonalnych „Sub ventum” zadba o apetyty zawodników i kibiców, serwując ciepłą zupę, swojski chleb ze smalcem i ogórkiem oraz pyszne słodkości. O zapas czystej, chłodnej wody dla każdego zadbają natomiast Wodociągi Słupsk.

Zespół Szkół Informatycznych ze Słupska przygotuje niesamowity, edukacyjny pokaz ptaków, a fani motoryzacji będą będą mogli obejrzeć widowiskową wystawą samochodów od ekipy Coyotes Słupsk. Na miejscu pojawi się również stanowisko z bronią sportową.

Ekipa z Zespołu Szkół Społecznych w Słupsku zadba o festiwalowy wygląd maluchów, oferując profesjonalne malowanie buziek oraz zaplatanie kolorowych warkoczyków. Na dzieci czekać będą także gigantyczne, darmowe zjeżdżalnie i dmuchańce oraz szalona strefa trampolin przygotowana przez Akro Pasję.

Podczas gdy dzieci będą szaleć na atrakcjach, dorośli mogą odwiedzić stanowisko Pomorskiej Medycznej Szkoły Policealnej w Słupsku, która zaoferuje odprężające masaże karku i dłoni. Z kolei w punkcie Laboratorium Diagnostyki będzie można bezpłatnie m.in. zmierzyć ciśnienie tętnicze i skonsultować parametry zdrowotne.

©℗

AUTOREKLAMA
Q604962570A
ORGANIZATOR
PARTNER GŁÓWNY
PARTNER LOKALIZACYJNY
PARTNERZY
PARTNERZY WSPIERAJĄCY

# X Zjazd Słupskich Kresowiaków. Wybrano władze na kolejną kadencję

oprac. Wojciech Frelichowski
Słupsk

**W Słupsku obradował X Zjazd Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna. Wybrano zarząd stowarzyszenia oraz wyróżniono zasłużonych działaczy.**

Zjazd rozpoczął się od wprowadzenia sztandaru oraz odśpiewania hymnu Towarzystwa „Wykarczowani”. Obradom przewodniczył znany działacz Towarzystwa dr Antoni Szreder.

Zebrani wybrali 10-osobowy skład Zarządu. Prezesem został Jan Romański, pierwszym wiceprezesem Krystyna Popiel, wiceprezesem organizacyjnym Leszek Zawadzki, sekretarzem Alicja Sobczak, skarbnikiem Zofia Stypułkowska. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Sławomira Kozłowskiego, zaś przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego Antoniego Szredera.

Jan Romański, wybrany na swoją drugą kadencję jako prezes Towarzystwa, nakreślił plan pracy, w którym szczególny nacisk zostanie położony na spotkania z pisarzami, historykami i ciekawymi ludźmi. W dalszym ciągu organizowane będą uroczyste wigilie, spotkania przy opłatku, wielkanocne jajeczko, biesiady, urodzinowe spotkania przy pomniku, święto Matki Bożej Ostrobramskiej, współpraca z domem dziecka w Wilnie oraz opieka nad samotnymi, najstarszymi członkami Towarzystwa.

Zjazd przyznał tytuł honorowego członka Marianowi Boratyńskiemu, który przez 35 lat był prezesem Towarzystwa. Kwiatami wyróżniono zasłużone działaczki: Lucynę Wojczuk, Marię Gaillard, Krystynę Goleń, Lucyęa Kreczko. Wyróżniono też oddział w Bytowie kierowany przez Eugeniusza Brzozeckiego.

Jak informuje słupskie Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna, organizacja liczy obecnie 426 członków.

Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna to najliczniejsza organizacja społeczna kresowiaków w Słupsku, która obecnie liczy 426 członków. Towarzystwo znane jest z organizacji licznych imprez kulturalnych i oświatowych, a także z akcji Dar Serca wspierającej polskie sieroty w Domu Dziecka w Wilnie.

Przed miesiącem Towarzystwo obchodziło 20. rocznicę odsłonięcia obelisku Pamięci Kresowiaków w Parku Waldorffa w Słupsku. Wtedy też po raz pierwszy wybrzmiał hymn słupskich Kresowiaków „Wykarczowani”, do którego muzykę skomponował Zbigniew Lewicki, a słowa ułożył Marian Boratyński.

Obelisk upamiętnia Kresowiaków, którzy w Słupsku znaleźli swój drugi dom, a wielu także kres ostateczny. Słupscy Kresowiacy, nie mogąc wyjechać na groby bliskich do Wilna i Grodna, właśnie pod tym pomnikiem często zapalają znicze pamięci. Sam pomnik - a w zasadzie głaz, który była bazą do budowy obelisku został wydobyty ze żwirowni położonej między Słupskiem a Ustką. Potężny kamień waży ponad 9 ton.

©℗

eprasa.pl 55d6d18ce1

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

11526988

# ORLEN URUCHOMIŁ W GDYNI STACJĘ DLA SAMOCHODÓW NA WODÓR

Na stacji paliw nr 650, przy ul. Wielkopolskiej 239 w Gdyni, ORLEN uruchomił siódmą w Polsce ogólnodostępną stację tankowania wodoru, przeznaczoną dla samochodów osobowych, autobusów i ciężarówek. To kolejny etap strategii budowania sieci zaopatrzenia w to paliwo w kraju i za granicą.

Otwarcie stacji wodorowej w Gdyni to kolejny, ważny krok w stronę rozwoju zrównoważonego transportu publicznego w Polsce, a także inwestycja w bezpieczeństwo energetyczne i ochronę środowiska, poprzez ograniczenie emisji spalin i poprawę jakości powietrza.

- Grupa ORLEN w sposób pragmatyczny oraz z wizją przyszłości rozwija projekty wodorowe - inwestując w technologie produkcji wodoru odnawialnego i niskoemisyjnego, który jest wykorzystywany zarówno w celu dekarbonizacji procesów rafineryjnych, jak też bezpośrednio jako alternatywne paliwo - podkreśla Grzegorz Jóźwiak, Dyrektor Wykonawczy ds. Biopaliw i Wodoru ORLEN.

### Tankowanie łatwe i bezpieczne

Stacja wodorowa w Gdyni została wyposażona w dystrybutor z dwoma punktami tankowania.

- Umożliwiają one tankowanie zarówno samochodów osobowych, jak autobusów i pojazdów ciężarowych. Pojazdy osobowe tankowane są do ciśnienia 700 bar. Czas tankowania do pełna zbiorników auta osobowego (Toyota Mirai ma trzy) to około 5 minut. Jeżeli chodzi o pojazdy ciężarowe czy autobusy, tankujemy je do ciśnienia 350 bar, a średni czas to około piętnastu minut. Na jednym kilogramie wodoru można przejechać około 100 kilometrów - mówi Paweł Winnicki z Działu Budowy Infrastruktury Tankowania Wodoru ORLEN - Proces tankowania jest bardzo prosty. Trzeba wyjąć odpowiednią (jedną z dwóch) dyszę, znajdującą się na bocznej ścianie dystrybutora, włożyć ją do pojazdu i nacisnąć zielony przycisk start. Stacja automatycznie rozpocznie tankowanie, sprawdzi poziomy ciśnień i dobierze odpowiednie parametry, żeby zatankować samochód do pełna.

Nowy obiekt oferuje dobową wydajność na poziomie 630 kg wodoru. Jest ogólnodostępny i czynny przez 24 godziny, 7 dni w tygodniu. W okresie wakacyjnym będzie z niego korzystać m.in. wodorowy autobus w ramach pilotażowych kursów na terenie Gdyni.

- Stacja w Gdyni jest o tyle ciekawa, że dystrybutor wodorowy wkomponowany jest w wyspę dystrybutorów konwencjonalnych. Dlatego podjeżdżając pod stanowisko, mamy cały przekrój paliw dystrybuowanych przez ORLEN - mówi Jakub Lubiński, Dyrektor Biura Technologii Wodorowych ORLEN.

Wodór na stacji jest magazynowany w mobilnych naczepach (tzw. bateriowozach) o pojemnościach od 500 do 900 kg. Dostarczany jest z HUBów ORLEN we Włocławku i Trzebini za pomocą tychże naczep, następnie jest sprężany do zbiorników buforowych stacji i schładzany w momencie rozpoczęcia procedury tankowania pojazdów.

Obiekt spełnia najwyższe standardy bezpieczeństwa. Wyposażono go m.in. w czujniki wodoru i złącza zrywne, a teren, na którym magazynowany jest wodór zabezpieczono przed dostępem osób postronnych. W początkowej fazie działalności stacji i oswajania się klientów z technologią wodorową, procedurę tankowania będzie prowadzić personel stacji.

Docelowo, podobnie jak w przypadku gazu LPG, klienci będą mogli tankować samodzielnie.

### Wodorowa sieć coraz większa

ORLEN dostrzega wielki potencjał w wykorzystaniu wodoru, szczególnie w transporcie publicznym. Rozbudowa sieci stacji tankowania tego alternatywnego paliwa to odpowiedź na rosnące potrzeby dywersyfikacji źródeł energii oraz rozwoju zeroemisyjności.

To także ważny element realizacji naszych celów strategicznych i kolejny krok w budowie nowoczesnej infrastruktury wodorowej. Nowa stacja w Gdyni powiększa naszą krajową sieć o pierwszy obiekt, zlokalizowany na północy Polski, w pobliżu ważnych korytarzy transportowych - jak, znajdujące się w odległości niespełna 3,5 km od niej, trasy S6 i S7 - dodaje Jakub Lubiński. - Jest to siódmy, ale nie ostatni w tym roku obiekt. Do końca roku oddamy jeszcze dwa, a docelowo, do końca 2028 roku, planowane jest 27 stacji wodorowych na terenie Polski dedykowanych dla transportu indywidualnego, publicznego i towarowego.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN

Tankowanie wodoru jest równie proste i szybkie jak tradycyjnego paliwa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN

Wodór na stacji jest magazynowany w mobilnych naczepach

Obiekt powstał jako element projektu „PureH2", współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach instrumentu Connecting Europe Facility (CEF), w formule CEF Blending Facility. Zgodnie ze strategią wodorową - w perspektywie długoterminowej 2030+, ORLEN ma ambicje budowy 0.9 GW łącznej mocy źródeł wytwarzania wodoru z wykorzystaniem technologii elektrolizy oraz przetwarzania odpadów komunalnych.

Grupa ORLEN ma już ogólnodostępne stacje tankowania wodoru w Poznaniu, Katowicach, Wałbrzychu, Włocławku, Pile i Płocku oraz na terenie Czech - w Pradze i Litvinovie.

Nowe stacje systematycznie powstają jako element transeuropejskiej sieci transportowej (TEN-T), ułatwiając podróże pomiędzy poszczególnymi lokalizacjami w Polsce i Europie. Obiekty planowane są m.in. Warszawie, Krakowie, Bielsku-Białej i Gorzowie Wielkopolskim.

- Pomorze na naszej mapie wodorowej jest bardzo ważnym regionem. W najbliższej perspektywie planujemy budowę i otwarcie w regionie kolejnych stacji wodorowych. Powstaną jeszcze stacje w sąsiedztwie portów w Gdańsku i Gdyni - dodaje Jakub Lubiński.

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

# Jak w powojennej Polsce krok po kroku wprowadzano socjalizm

**Mariusz Grabowski**
Zbliżenia

**3 stycznia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa, pod naciskiem Polskiej Partii Robotniczej, uchwaliła ustawę o nacjonalizacji, czyli o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej**

Był to krok do budowy ekonomicznych zrębów Polski Ludowej. Nacjonalizacja nie była dla nikogo zaskoczeniem, była konsekwencją zapowiedzi z manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r.

### Państwo zabiera

Przejęcie przez państwo przedsiębiorstw odbywa się - stanowił art. 1 ustawy - „dla planowego odbudowania gospodarki narodowej, zapewnienia Państwu suwerenności gospodarczej i podniesienia ogólnego dobrobytu".

Art 3. wymieniał firmy, które zostaną znacjonalizowane za odszkodowaniem (zatrudniające więcej niż 50 robotników na jedną zmianę). Były to m.in. przedsiębiorstwa górnicze, hutnicze, naftowe i gazowe; związane z energetyką; koksownie; wodociągowe; cukrownie i rafinerie cukru; gorzelnie i browary; młyny. Do tego przedsiębiorstwa włókiennicze, poligraficzne i tłuszczowe. Tzw. nacjonalizacja bez odszkodowań dotyczyła przedsiębiorstw poniemieckich, należących do obywateli Wolnego Miasta Gdańska oraz - jak to określono - „osób, które zbiegły do nieprzyjaciela".

Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.). W [pierwszej fazie, do 1 października 1948 r. upaństwowiono przeszło 35 tys. przedsiębiorstw

### Co z wagonami?

Choć spod działania tego przepisu wyłączono niektóre rodzaje przedsiębiorstw (np. przedsiębiorstwa robót budowlanych oraz instalacyjnych bez względu na ilość pracowników), w praktyce nacjonalizowano wszystko. Dekret Rady Ministrów z mocą ustawy z dnia 20 grudnia 1946 r. o zmianie ustawy o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, dawał podstawę do nacjonalizacji banków, sklepów, aptek i oraz kolektywizacji rolnictwa.

Ciekawostką jest, że spod ustawy wyłączono przedsiębiorstwo komunikacyjne stanowiące własność „Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych i Wielkich Ekspresów Europejskich" belgijsko-francuskiej firmy kolejowej Compagnie Internationale des Wagons-Lits. Specjalnie po to Rada Ministrów wydał uchwałę w dniu 27 marca 1947 r.

Już później, w latach 1948-1971 Polska Ludowa zawarła tzw. umowy indemnizacyjne z 14 krajami. Na mocy tych układów PRL wypłacał odszkodowania za mienie pozostawione w Polsce i znacjonalizowane. Np. do 1980 r. rządy komunistyczne PRL-u przekazały 40 mln dolarów rządowi USA na zaspokojenie roszczeń obywateli i firm amerykańskich.

### Towarzysze żądają!

W styczniu 1946 r. na blisko 300 posłów do KRN za ustawą nacjonalizacyjną była większość, w tym przedstawiciele opozycji z PSL i Stronnictwa pracy. Co więcej, w swoich programach też mieli nacjonalizację, choć w znacznie ograniczonej formie.

Mało który z posłów opozycji nie zgadzał się z tezami referatu ministra przemysłu z IX sesji KRN, która odbyła się w grudniu 1945 r.: „Można prowadzić organizm państwowy w określonym kierunku, gdy ma się w ręku ster tego organizmu. A ster - to podstawowe gałęzie gospodarki narodowej. Bez planu nie ma odbudowy".

Co ciekawe, posłowie debatujący wtedy na założeniami przyszłej ustawy „o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej" (odczytano rezolucję z wiecu pracowników przemysłu Łodzi, w którym żądali oni „upaństwowienia przemysłu, (które) jest po reformie rolnej dalszym podstawowym osiągnięciem demokracji polskiej na drodze do odbudowy Polski Ludowej bez obszarników i kapitalistów"), na tej samej sesji proponowali jednocześnie dość fantastyczną ustawę „o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy".

FOT. NAC

**Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.)**

### Co na to PSL?

Można powiedzieć, że idea nacjonalizacji był obecna w programach wszystkich sił politycznych ówczesnej Polski, nie tylko tych o profilu komunistycznym czy socjalistycznym.

W programie Polskiego Stronnictwa Ludowego, największej partii opozycyjnej w KRN (jeszcze w grudniu 1946 r, na 444 posłów, PSL miało ich 55), uchwalonym w styczniu 1946 r. podczas kongresu, popierano przeprowadzenie reformy rolnej, wprowadzenie „gospodarki wielosektorowej" (z istnieniem szerokiego sektora własności społecznej i spółdzielczej, głównie w handlu i drobnym przemyśle), ale też dopuszczano istnienie sektora państwowego i prywatnego.

Reforma ekonomiczna miałaby w tej koncepcji obejmować nacjonalizację kluczowych gałęzi przemysłu, choć w stopniu mniejszym niż zakładała koncepcja komunistów.

### Apologia z lat 60.

Janusz Wojciech Gołębiowski w wydanym w 1965 r. tomie „Nacjonalizacja przemysłu w Polsce" to właśnie z PSL czynił głównego wroga socjalistycznych reform. „Przyjęta przez PSL taktyka walki - pisał - polegała nie na bezpośrednim podważeniu celowości samej reformy, lecz na przedstawieniu w tak negatywny sposób przyszłych konsekwencji nacjonalizacji, ażeby wzbudzić w społeczeństwie wątpliwość co do tego, czy państwo winno istotnie przejąć na własność wielki i średni przemysł.

»Głównym celem przebudowy społecznej — stwierdzał program mikołajczykowskiego stronnictwa — jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrażać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej« (...).

Głównym celem przebudowy społecznej — stwierdzał program mikołajczykowskiego stronnictwa — jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrażać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej".

### Jak za Sanacji?

W ramach wojny propagandowej komuniści i socjaliści głosili, że PSL celowo utożsamiało nacjonalizację przemysłu w warunkach istnienia władzy ludowodemokratycznej z tworzonymi w Polsce międzywojennej etatystycznymi przedsiębiorstwami państwowymi, które ze względu na ich nierentowność i biurokratyczne formy organizacji były w społeczeństwie wyjątkowo niepopularne.

„Jesteśmy za upaństwowieniem kluczowych przemysłów, mających podstawowe znaczenie dla gospodarstwa narodowego, takich np., jak kopalnie węgla, huty żelazne, pewne fabryki chemiczne, przemysł zbrojeniowy, elektrownie i koleje. Ale upaństwowienie tych gałęzi to jeszcze nie etatyzm - odpowiadała »Gazeta Ludowa«. Nie po to pozbyliśmy się szlachetczyzny i jej burżuazyjnego cienia, aby tworzyć klasę urzędniczą" - dopowiadał w jednym z artykułów „Gazety Ludowej" Tadeusz Garczyński, adwokat, publicysta i działacz sportowy.

### Komuniści zacierają ręce

Oficjalne stanowisko PPR odnośnie do ustawy o nacjonalizacji przemysłu sprecyzowane zostało na I Zjeździe PPR, który się odbył w dniach 6-13 grudnia 1945 r.: „Nasza partia uważa - stwierdzał przedłożony zjazdowi referat pt. »Aktualne zagadnienia i perspektywy gospodarcze demokratycznej Polski« - że przyszedł teraz czas, aby po zrealizowaniu zasad Manifestu lipcowego pójść naprzód i przejąć uroczystym aktem prawnym na własność narodu wielki i średni przemysł w Polsce (...). Nasi ministrowie w rządzie, nasi posłowie w Krajowej Radzie Narodowej, nasi towarzysze w całym kraju, cała nasza partia, wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną, wysunie wkrótce dekret o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu".

Stanowisko PPS wobec ustawy określała z kolei uchwała Rady Naczelnej z dnia 4 listopada 1945 r. Stwierdzała ona m. in., że „uspołecznienie w drodze prawnej podstawowych gałęzi produkcji, wymiany, ubezpieczeń oraz bankowości powinno być dokonane bez dalszej zwłoki".

### Dokonało się

Jak ustawę KRN o nacjonalizacji przyjęli Polacy. Najogólniej mówić obojętnie. Ważniejsze były trudny codziennego życia w zrujnowanym kraju, nędza i wyjątkowo mroźna zima. Słusznie zauważał Gołębiowski, że „żadna z form bezpośredniej i otwartej walki przeciwko nacjonalizacji przemysłu w ówczesnych warunkach politycznych nie dawała reakcji szans powodzenia".

I dodaje: „politycy reakcyjni przewidywali, że oficjalne wypowiedzenie się przeciwko upaństwowieniu fabryk mogłoby zwiększyć jedynie obawy szerokich mas przed utratą zdobytych już pozycji w przemyśle".

Co więcej, wszelkie próby hipotetycznej reprywatyzacji fabryk natrafiały ponadto na obiektywne przeszkody, wynikłe z dokonanych podczas wojny i po wyzwoleniu kraju zmian w strukturze przemysłu. „Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że przemysł nasz jest już w większości upaństwowiony" - stwierdzała Delegatura Krajowa tzw. rządu emigracyjnego w połowie 1945 r.

### Trzeba było...

Deputowany do KRN Aleksander Zawadzki, w 1946 r. członek Biura Politycznego KC PPR i późniejszy Przewodniczący Rady Państwa, obranie radykalnego socjalistycznego kursu przez Polskę uzasadniał tak: „Mieliśmy Zagłębie i Śląsk, mogliśmy mieć dosyć węgla, stali i żelaza, a nie mieliśmy armat, nie mieliśmy czołgów, nie mieliśmy samolotów, gdy nadszedł tragiczny rok 1939. Bo ciężki przemysł Zagłębia, Śląska i innych ośrodków służył interesom prywatnego, rodzimego i zagranicznego kapitału, a w tym kapitale wielki udział mieli Niemcy".

Choć z perspektywy czasu można stwierdzić, że zarówno nacjonalizacja, jak i reforma rolna zostały przeprowadzone z pogwałceniem prawa własności, a nowe władze wykorzystały te reformy społeczne jako na rzędzie eliminacji „grup posiadających", to na eliminację ich skutków trzeba było czekać blisko pół wieku.

REKLAMA 0011541702

**Wójt Gminy Potęgowo**

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) podał do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Potęgowo, przeznaczonych do najmu i wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej. Wykaz został umieszczony na tablicy ogłoszeń urzędu na okres 21 dni oraz na stronach internetowych bip.potegowo.pl oraz potegowo.pl.

eprasa.pl 55d6d18ce1

# POLSKA *i* ŚWIAT

## KRÓTKO

**ZABÓJSTWO**

### Zatrzymano podejrzanego

**Premier Donald Tusk poinformował w czwartek, że funkcjonariusze policji i ABW zatrzymali mężczyznę podejrzewanego o udział w zabójstwie Rosjanina w Białej Podlaskiej. Posługuje się gruzińskim paszportem. Służby pracują nad ustaleniem zleceniodawcy.**

**Według ustaleń do zabójstwa doszło w poniedziałek ok. godz. 9.30-9.45 na chodniku, na jednym z osiedli w Białej Podlaskiej (woj. lubelskie). Do ofiary podszedł nieznany dotąd mężczyzna, który oddał dwa strzały z broni krótkiej. Gdy pokrzywdzony upadł na ziemię, mężczyzna podszedł do niego i oddał jeszcze trzy strzały z bliskiej odległości. Oględziny zwłok wykazały łącznie siedem ran postrzałowych (w obrębie głowy, klatki piersiowej i pleców), dokładnie pięć ran wlotowych i dwie wylotowe.**

**Zastrzelony mężczyzna to obywatel Federacji Rosyjskiej Robert K., który w przestrzeni medialnej występował jako Siemion Skriepiecki.**

**BEZPIECZEŃSTWO**

### Spotkanie ministrów obrony

FOT. PAP/EPA

**Ministrowie obrony NATO rozmawiali wczoraj Brukseli o wzmacnianiu odstraszania i obrony Sojuszu, zwiększaniu wydatków na obronę, rozwijaniu zdolności przemysłu obronnego, dalszym wsparciu dla Ukrainy oraz przygotowaniach do szczytu NATO w Ankarze, Turcja. Wśród nich był Władysław Kosiniak-Kamysz.**

**SOSNOWIEC**

### Tragiczny wypadek na ulicy

**Dwie osoby zginęły na miejscu, a dwie kolejne trafiły do szpitala po dramatycznym wypadku, do którego doszło minionej nocy w Sosnowcu. Rozpędzone auto osobowe uderzyło w słup oświetleniowy z taką siłą, że pojazd został doszczętnie zniszczony.**

**Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło około północy, na ulicy 3 Maja w Sosnowcu. Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy wynika, że bezpośrednią przyczyną wypadku była nadmierna prędkość.**

**– Kierujący samochodem osobowym w wyniku niedostosowania prędkości stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w słup oświetleniowy – przekazała śląska policja.**

**SONDAŻ**

**IBRiS zapytała ankietowanych: „Czy powinien zostać wprowadzony ogólnopolski zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych?". Nie odpowiedziało – 42,9 proc. badanych. 32,6 proc. wskazało, że zakaz powinien obowiązywać od godz. 22 do 6 rano, 16,9 proc. – od godz. 23 do 7, a 5,5 proc. – w innych godzinach niż wcześniej wymienione. Oznacza to, że 54,9 proc. ankietowanych opowiada się za nocną prohibicją na terenie całego kraju.**

*„Koszt budowy stałej amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce może wynieść od kilku do kilkunastu miliardów złotych*

**Paweł Zalewski** wiceszef MON

# Afera wokół lekarza milionera i „saloniku VIP-ów" na SOR

**Dorota Kowalska**
Warszawa

**Służba zdrowia to temat, o który rozbiła się niejedna ekipa rządząca. Tym razem jednak chodzi nie tylko o to, jak ona funkcjonuje, ale o to, jak można z tego funkcjonowania wyciągnąć coś dla siebie.**

Wszystko zaczęło się od Dawida Kacprzyka, 29-latka, radnego miasta stołecznego Warszawa i działacza Koalicji Obywatelskiej. Polityk zatrudniony w miejskim Szpitalu Południowym zarobił w ubiegłym roku 1,6 miliona złotych, odbywając jednocześnie specjalizację z anestezjologii.

Według Szpitala Południowego Kacprzyk świadczył usługi zdrowotne na SOR i „koordynował pracę" oddziału. Udzielał też świadczeń w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. Miał przepracować tam łącznie 3976 godzin w 2025 r., czyli 10 godzin dziennie każdego dnia roku.

Tyle tylko że, jak ustalili dziennikarze, grafik lekarza pokrywał się z jego politycznymi występami w telewizji i Senacie.

Dalej szpital utrzymywał, że zarobki Kacprzyka nie odbiegały od stawek rynkowych. Innego zdania jest Naczelna Izba Lekarska. Jej rzecznik Jakub Kosikowski stwierdził, że większość młodych lekarzy, robiących specjalizację, robi ją na rezydenturze za jedną dziesiątą zarobków Kacprzyka, czyli za około 13 tys. zł miesięcznie brutto.

- Sytuacja, z którą mamy do czynienia w przypadku tego konkretnego lekarza, jest zupełnie niestandardowa - przyznał przewodniczący Porozumienia Rezydentów Sebastian Goncerz. Zaznaczył, że w Polsce są 33 tysiące lekarzy w trakcie specjalizacji i nie zarabiają takich kwot. Tu, jak wskazał, połączyły się dwa czynniki - bardzo korzystny kontrakt oraz bardzo duża liczba godzin pracy.

Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Kacprzyk, zajęła się już prokuratura.

Audyt w Szpitalu Południowym przeprowadził także warszawski ratusz.

FOT. DZIELNICA URSUS/WARSZAWSKI SZPITAL POŁUDNIOWY

**Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Dawid Kacprzyk, zajęła się już prokuratura**

„Częściowe wyniki audytu potwierdziły nieprawidłowości przy obsadzie lekarza w grafiku SOR. Dlatego szpital przygotowuje zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia oszustwa przez lekarza Dawida Kacprzyka" - czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie urzędu. I dalej: „Dodatkowo Prezydent m.st. Warszawy zwrócił się do Rady Nadzorczej szpitala o odwołanie z funkcji członka zarządu i dyrektora ds. medycznych placówki, dr Agaty Kusz-Rynkun. Rada Nadzorcza szpitala zbiera się jutro".

Jak podkreślono w komunikacie, to dyrektor ds. medycznych zatwierdzała grafiki lekarza oraz wystawione przez niego faktury. Tymczasem, jak wynika z audytu, „w procesie zatwierdzania dyżurów Dawida Kacprzyka wykazano nieprawidłowości".

Dzisiaj wiadomo już, że dr Agata Kusz-Rynkun straciła pracę w Szpitalu Południowym, podobnie jak Dawid Kacprzyk.

Jego grafikiem i dyżurami zainteresowała się także Naczelna Izba Lekarska. Samorząd zawodowy złożył w poniedziałek oficjalne zawiadomienie do rzecznika odpowiedzialności zawodowej.

Ale sprawa ma także wymiar polityczny.

„Dziś przyjąłem rezygnację Dawida Kacprzyka z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej" - napisał w poniedziałek w mediach społecznościowych Marcin Kierwiński, szef warszawskich struktur Koalicji Obywatelskiej, minister spraw wewnętrznych i administracji.

To jednak nie koniec „zdrowotnych" kłopotów Koalicji Obywatelskiej. Według Portalu Zero, oddział ratunkowy w Szpitalu Południowym w Warszawie miał w przyspieszonym trybie, bez kolejki, przyjmować polityków KO.

Z kolei Telewizja Republika poinformowała, że jednym z polityków, który miał korzystać z usług Szpitala Południowego w Warszawie, w tym mającej znajdować się tam wydzielonej sali VIP dla polityków, jest Małgorzata Kidawa-Błońska oraz jej mąż.

„Nigdy nie leczyłam się w Szpitalu Południowym. Mój mąż trafił tam ze względu na poważny stan zdrowia. Nigdy nie byliśmy w żadnym »saloniku VIP«. Do wczoraj nie wiedziałam, że taki istnieje" - oświadczyła Kidawa-Błońska, a publikacje nazwała „obrzydliwym atakiem prawicowych mediów i polityków na nią i jej męża".

Do publikacji Portalu Zero nt. Szpitala Południowego odniósł się w środę premier Donald Tusk, podkreślając, że każdy polityk KO, na którego padnie zarzut korzystania z ułatwień w dostępie do usług medycznych, będzie musiał się publicznie wytłumaczyć, jak było naprawdę. Oświadczył, że oczekuje precyzyjnych informacji od właściciela szpitala, czyli Miasta Stołecznego Warszawa. - Jeśli się okaże, że złamano prawo, to będzie prokurator. Jeśli złamano tylko kwestie dobrych obyczajów, to będzie odpowiedzialność polityczna - zapowiedział szef rządu.

Poinformował też, że zwrócił się do NIK o kontrolę wykorzystania publicznych środków na ochronę zdrowia. Pytany, czy będą wyciągnięte konsekwencje polityczne wobec szefa warszawskiej KO, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, odparł, że nie.

Rząd, pewnie próbując zaradzić sytuacji, przyjął we wtorek projekt, który umożliwi pozyskiwanie informacji o wynagrodzeniach pracowników medycznych. Dane będą mogły być przypisane do konkretnych pracowników na podstawie numeru PESEL lub numeru prawa wykonywania zawodu. Projekt trafił już do Sejmu.

Historia Dawida Kacprzyka i Szpitala Południowego to woda na młyn opozycji. Rzecznik PiS Rafał Bochenek poinformował, że politycy partii prowadzą kontrole w warszawskich szpitalach, w których pracować może były już polityk KO, lekarz milioner.

- Nasi parlamentarzyści od rana są w Szpitalu Południowym, są również w Szpitalu Bródnowskim, w szpitalu św. Anny, kontrolują również przychodnię specjalistyczną na Ochocie. Sprawdzamy, na jakich warunkach ten człowiek został tam zatrudniony, kto przeprowadzał konkursy, jak te konkursy były przeprowadzane, kto w nich uczestniczył, jak były rozstrzygane i jak ten człowiek był wynagradzany i czy przychodził w ogóle do pracy, czy pracował w tych placówkach medycznych - powiedział rzecznik PiS.

Jego zdaniem wszystko wskazuje na to, że przypadek Kacprzyka nie jest odosobniony.

Cóż, miejmy nadzieję, że sprawa Kacprzyka to jednak odosobniona historia, a „salonik VIP-ów" w Szpitalu Południowym nie istniał. Zwykły Nowak nigdy by do niego nie trafił, czekałby na SOR-ze kilka ładnych godzin. Więc takie historie zapamiętuje się władzy.

PAP

eprasa.pl 55d6d18ce1

# Ograniczenie udziału USA w siłach reagowania NATO weszło w życie od razu

**Anna Nagel**
Bruksela

**Ograniczenie wkładu USA w siły reagowania kryzysowego NATO weszło w życie ze skutkiem natychmiastowym - poinformował w czwartek sekretarz generalny Sojuszu Mark Rutte.**

FOT. PAP/EPA

Szef NATO Mark Rutte zaznaczył, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojskowego

Szef NATO zaznaczył jednak, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojskowego. Jak podkreślił, w przypadku rzeczywistego konfliktu wszyscy członkowie Sojuszu, w tym USA, wykorzystają maksymalnie dostępne zdolności, aby zapewnić skuteczną obronę.

- To narzędzie planistyczne. Gdyby wybuchła wojna, wszyscy sojusznicy, także Stany Zjednoczone, zaangażowaliby maksymalne siły, by prowadzić działania obronne - zapewnił.

Spotkanie ministrów obrony państw NATO w Brukseli jest ostatnim na wysokim szczeblu przed lipcowym szczytem Sojuszu w Ankarze. Jak powiedział Rutte, szczyt w Turcji będzie poświęcony realizacji zobowiązań, wydatków, rozwojowi przemysłu obronnego oraz wsparciu dla Ukrainy.

- Jeśli chodzi o wydatki, obserwujemy napływ ogromnych środków finansowych. Europa i Kanada wydadzą w 2025 roku o ponad 90 mld dolarów więcej, niż w 2024 roku, co oznacza niemal 20-procentowy wzrost wydatków na obronność. To naprawdę świetna wiadomość i właśnie tego potrzebujemy, aby osiągnąć poziom 5 proc. (PKB - PAP), zrealizować nasze cele dotyczące zdolności wojskowych i wymagane poziomy gotowości - powiedział Rutte. PAP

# Prezydenci USA i Iranu podpisali porozumienie

**Grzegorz Kuczyński/amd**
Rosja

**Prezydent USA Donald Trump podczas kolacji w Wersalu podpisał wstępne porozumienie z Iranem - podały amerykańskie media, powołując się na źródła w Białym Domu. Przedstawiciel władz USA powiedział Reutersowi, że porozumienie podpisał też tego dnia prezydent Iranu Masud Pezeszkian.**

FOT. HANDOUT/AFP/EAST NEWS/X

Trump złożył podpis w Wersalu w obecności Macrona. Pezeszkian pokazał podpisany dokument w telewizji

Biały Dom potwierdził, że Trump podpisał dokument w środę podczas pobytu w Wersalu wraz z prezydentem Emmanuelem Macronem - podał dziennik „New York Times". Nie wyjaśniono jednak, czy był to ten sam dokument, czy inna wersja niż ta, którą podpisano już cyfrowo w niedzielę.

Rzecznik irańskiego MSZ Esmail Baghaei oświadczył natomiast, że prezydent Iranu „cyfrowo" podpisał memorandum - napisał „NYT".

- Memorandum między Iranem a USA zostało już oficjalnie sfinalizowane, ponieważ obie strony złożyły pod nim podpisy - oznajmił Baghaei.

Dodał, że ceremonia podpisania dokumentu, planowana na piątek w Szwajcarii, ostatecznie się nie odbędzie i zapowiedział, że zespoły negocjacyjne obu stron będą jednak obecne w tym kraju. Biały Dom nie skomentował też planów dotyczących piątkowej ceremonii podpisania memorandum.

**Nie wyjaśniono, czy podpisany dokument to była ta sama wersja, którą podpisano już cyfrowo w niedzielę, czy inna**

### Ministerstwo podtrzymuje termin rozmów

Natomiast w czwartek ministerstwo spraw zagranicznych Szwajcarii poinformowało, że plany przeprowadzenia w piątek w górskim kurorcie Buergenstock wstępnych rozmów między tymi krajami nie uległy zmianie. „W obecnej sytuacji nadal planuje się, że Stany Zjednoczone i Iran, wraz z mediatorami - Pakistanem i Katarem - oraz innymi zaangażowanymi krajami, spotkają się jutro w Buergenstock w celu przeprowadzenia wstępnych negocjacji dotyczących wdrożenia porozumienia". Dodało, że „Nie ma obecnie żadnych dalszych informacji dotyczących harmonogramu i szczegółów tego spotkania".

### Co przewiduje porozumienie USA-Iran

Porozumienie przewiduje m.in. natychmiastowe otwarcie Cieśniny Ormuz i zakończenie amerykańskiej blokady, tymczasowe zawieszenie sankcji na irańską ropę naftową, rozpoczęcie 60-dniowych negocjacji na temat irańskiego programu atomowego oraz zniesienia wszelkich sankcji, odblokowania aktywów i oszacowanego na 300 mld dolarów programu odbudowy Iranu.
PAP

# Będzie przegląd obecności amerykańskich sił zbrojnych i ich baz w Europie

**Anna Nagel**
Bruksela

**Szef Pentagonu Pete Hegseth zapowiedział w czwartek przegląd obecności sił zbrojnych USA i amerykańskich baz w Europie, który potrwa do sześciu miesięcy.**

FOT. PAP/EPA

Pete Hegseth: Niektóre kraje obleją ten sprawdzian

- Europa może i musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za swoją obronę konwencjonalną, zgodnie z obietnicą złożoną na szczycie (NATO) w Hadze, a przy okazji zapewnić Europie bezpieczeństwo obronne przyszłym pokoleniom. Wiemy, że nasi sojusznicy są w stanie to zrobić, i nadszedł na to czas - powiedział Hegseth podczas spotkania ministrów obrony NATO w Brukseli.

Zaznaczył przy tym, że niektóre kraje Sojuszu nie wskazały jeszcze wiarygodnej ścieżki, zgodnie z którą zamierzają wypełnić swoje zobowiązania ze szczytu w Hadze w 2025 roku.

- W przyszłości nasze coroczne składki członkowskie w NATO będą uzależnione od realizacji przez inne kraje ich celów w zakresie wydatków na obronę. Tam, gdzie inni sojusznicy nie będą wydawać pieniędzy w trybie pilnym, nasze składki spadną. NATO będzie działać w obie strony - oświadczył szef Pentagonu.

Hegseth powiązał zapowiedziany przegląd z koncepcją zakładającą przekształcenie Sojuszu w model, w którym Europa przejmuje główną odpowiedzialność za swoją obronę konwencjonalną. Zapowiedział, że przegląd obejmie konsultacje z amerykańskim dowództwem wojskowym, Europejskim Dowództwem USA (EUCOM), Kongresem USA oraz sojusznikami.

Szef Pentagonu powiedział, że część sojuszników nie zgodziła się na wykorzystywanie przez USA baz i infrastruktury w operacjach w kontekście działań na Bliskim Wschodzie.

- Prezydent (USA Donald) Trump poddał naszych sojuszników próbie, by poparli Amerykę, gdy zwróciliśmy się do nich o pomoc, i zbyt wielu z nich tej próby nie przetrwało. Stany Zjednoczone broniły Europy od pokoleń, a prezydent powiedział jedynie, że nasze samoloty będą musiały startować z baz w Europie, a nasze okręty z portów, by atakować cele na Bliskim Wschodzie - cele irańskie, które zagrażają interesom europejskim jeszcze bardziej bezpośrednio niż nam. Ale zbyt wielu sojuszników odmówiło, próbowało pogrążyć nas w zawiłych debatach albo publicznie krytykowało nas za robienie tego, czego sami nie byli gotowi albo nie byli w stanie zrobić. To było haniebne - powiedział.

Hegseth odniósł się również do wojny Rosji przeciw Ukrainie, podkreślając, że państwa europejskie przejęły większą odpowiedzialność za finansowanie wsparcia obronnego dla Kijowa. Jego zdaniem jest to właściwe podejście. PAP

REKLAMA 0011541443

## Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

adwokaci Ambicki Trela

**Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?**

Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:
- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
- Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzone oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
- Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
- Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

**Jakie świadczenia są dostępne?**

Sąd może przyznać:
- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

**Co oferuje nasza kancelaria?**

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

**Ambicki Trela Adwokaci**
**ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław**
**tel. 733-344-471,**
**733-11-33-55**
**e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl**
**http://www.adwokat-ambicki.pl**

eprasa.pl 55d6d18ce1

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 19.06.2026

**HISTORIA**
Jeszcze nieco ponad 60 lat temu był niemal ruiną. Potem Zamek Książąt Pomorskich odbudowano. Oto unikalne zdjęcia z wielkiej rekonstrukcji **str. 12**

**RECENZJA**
O Zapolskiej, która się Sienkiewiczowi nie kłaniała. Nowa premiera w Nowym Teatrze w Słupsku. Zabawna i wzruszająca **str. 14**

FOT. GS24

# Byliśmy po otwarciu w Hotelu Gołębiewski w Pobierowie. Rozmach i niedociągnięcia

Godzina drogi wystarczy, żeby dotrzeć ze Szczecina do Dubaju - tego Małego Dubaju. Wystarczy tylko ustawić GPS na Pobierowo i ruszać S3 w kierunku wybrzeża. **str. 10-11**

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

# Byliśmy po otwarciu w Hotelu Gołębiewski w Pobierowie. Rozmach i niedociągnięcia

Agata Maksymiuk
Region

**Godzina drogi, może godzina piętnaście wystarczy, żeby dotrzeć ze Szczecina do Dubaju - tego Małego Dubaju. Wystarczy tylko ustawić GPS na Pobierowo i ruszać S3 w kierunku wybrzeża.**

FOT. GS24

Obiekt miał być perłą w koronie sieci Hoteli Gołębiewski, ale droga do jego uruchomienia była wyboista - pandemia COVID, wybuch wojny w Ukrainie, śmierć właściciela. Przeszkody wydawałoby się nie do przejścia. Albo nie do przejechania. Zupełnie jak ostatnie kilkaset metrów drogi pod Pobierowem, przez którą gości hotelu prowadzi nawigacja. Podziurawiona jak po ataku dronów asfaltówka, biegnąca przez las, bardziej przypomina wstęp do offroadu niż start luksusowych wakacji. Algorytmy wyprowadziły nas na przypadkowy plac budowy, ale chwilę później byliśmy na miejscu.

Potężny budynek wzniesiony wzdłuż pierwszej linii brzegowej robi wrażenie. Jakie? O to zapytaliśmy turystów w hotelowym obejściu. - Byliśmy w środę na otwarciu - relacjonuje turystka. - Jesteśmy zachwyceni kulturą i podejściem do klienta. Gość nie musi być bogaty i nie musi być zza granicy, żeby tu wejść. 17 zł kawa, 30 zł deser - można sobie pozwolić. Nocleg, słyszałam, że 1 600 za dwuosobowy pokój. To uważam, że dużo. Żeby zostać na kilka dni, trzeba mieć troszkę kasy.

Ile dokładnie? Ceny są dostępne na stronie internetowej hotelu. Dla dwóch dorosłych osób za noc zaczynają się od 1 396,86 zł. To opcja w ofercie bezzwrotnej, obejmująca śniadanie i drugi wybrany posiłek, możliwość skorzystania z parku wodnego i siłowni. Oferta bezzwrotna, więc wpłacona kwota przepada w przypadku anulowania lub zmiany albo kiedy nie pojawimy się w obiekcie w dniu przyjazdu.

Ceny za pobyt różnią się w zależności od etapu sezonu. W lipcu za standardowy pokój dla dwójki dorosłych osób trzeba przygotować średnio od 1 614,48 zł, w sierpniu średnio od 1 851,63 zł. We wrześniu cena spada do kwoty od 1 492,96 zł.

Jednak ten hotel funkcjonuje w innym segmencie rynkowym niż tylko pokój z łóżkiem i na minimalizm miejsca w nim nie ma. Pokoje mają ok. 60 mkw., a w zasięgu gości działa m.in. rozbudowany akwapark, kompleks SPA, restauracje z muzyką na żywo oraz obszerne zaplecze konferencyjne. W hotelu zbudowano także kino, strefy rozrywki dla dzieci i obiekty sportowe. Całość uzupełnia infrastruktura techniczna, w tym cztery parkingi.

Kusi pytanie - czy to wszystko już działa? Bo przecież mówi się, że nie działa. Przed hotelem odgłosy elektronarzędzi wciąż przebijają się pomiędzy szumem fontanny a dźwiękiami powitalnej muzyki.

FOT. GS14

eprasa.pl 55d6d18ce1

- Jesteśmy na jedną noc - komentuje gość. - Duży rozmach, ale organizacyjnie może trochę do poprawy, bo wiadomo, że pierwszego dnia są niedociągnięcia. Coś nie działa, coś nie chodzi, czegoś komuś brakuje. No ale tak wyglądają początki.

Początek, to słowo, przy którym warto się zatrzymać. Hotel przyjął pierwszych gości 10 czerwca. My byliśmy na miejscu 24 godziny później.

- Błędy wieku dziecięcego mogą się zdarzyć, na szczęście nie ma ich dużo - komentuje Magdalena Zarzecka, która zabrała nas na tour po obiekcie. - Nie wszystkie pokoje są oddane do użytku, ale za to chcemy w tym sezonie uruchomić wszystkie części rozrywkowe, m.in. klub nocny czy kręgielnie. Obecnie można w pełni korzystać z poziomu zero.

A ten najlepiej opisuje słowo - rozmach. Rozmach, który zaraz po kształcie bryły i lokalizacji, umacnia dubajskie skojarzenia. Wysoki sufit, bogato zdobione kryształowe żyrandole z motywem morskich kropli, bujna roślinność, fotele inspirowane kształtem muszli, wzorzysta wykładzina, akwarium z żywymi rybami, parada maskotek z disneyowskich produkcji... Lista elementów witających gości od progu jest długa i w wielu przypadkach zaskakująca.- Otworzyliśmy nasze bramy dla wszystkich, nie tylko dla gości, którzy zostają na noc - opowiada pani Magda. - Można skorzystać z Tropicany, z restauracji czy patio. Oczywiście są strefy, do których dostęp mają jedynie nasi goście na czas pobytu.

Wśród tego, co się mówi, są zachwyty, ale też obawy. Jedne dotyczą wydolności miejscowych wodociągów, inne rynku pracy czy konkurencyjności. Przedstawiciele hotelu jednak wyjaśniają, że obiekt ma swoje przyłącze i wody „kraść" nikomu nie będzie, o czym zapewniała też dyrektor rewalskich wodociągów na otwarciu. Z kolei pracownicy pochodzą zarówno z rekrutacji agencyjnych, jak i rynku lokalnego - z Kamienia Pomorskiego, Gryfic czy Kołobrzegu. Obecnie jest zatrudnionych 300 pracowników, a docelowo ma być 400. A co na to konkurencja? Cóż. Hotel to przecież biznes. Największe obłożenie, tak jak w przypadku każdego nadmorskiego punktu turystycznego, jest wyczekiwane w pierwszy dzień wakacji czy też długi sierpniowy weekend. - Pobierowo to mała miejscowość, która dostała mocny dopalacz - mówi nam sprzedawca punktu cukierniczego w pobliskim Pobierowie. - Myślę, że dzięki temu przyjadą tu osoby, które, gdyby nie ten hotel, nigdy by się tu nie pojawiły. Więcej turystów, to większy zarobek dla gminy, a większy zarobek to rozwój. Ja się cieszę. - Jestem wielką fanką Hoteli Gołębiewski - zdradziła nam turystka. - Często bywamy w Mikołajkach. Słyszałam różne opinie o tym, że betonoza, że obiekt niszczy Pobierowo, że to takie „niewiadomoco". A ja myślę, że jest piękny i ci, co mówią tamte rzeczy, powinni przyjechać i sami zobaczyć. - Powinniśmy być dumni, że takie miejsce stworzył Polak - dodał partner naszej rozmówczyni. - Miałem okazję poznać pana Gołębiowskiego. Bardzo aktywny człowiek, który mocno angażował się w to, co robił.

Ślady po filozofii założyciela sieci, jak i nim samym są w przestrzeni hotelu mocno widoczne. I to dosłownie - na parterze istotne miejsce zajmuje portret Tadeusza Gołębiowskiego i - jak zdradzili nam jego pracownicy - choć to brzmi to w zasadzie nieprawdopodobnie – był on szefem, na którego nikt nie narzekał.

Z tą świadomością wsiedliśmy do windy, by ruszyć labiryntem korytarzy wiodących do pokoi i sal konferencyjnych na wyższych piętrach. Obecnie, na półmetku przygotowań jest centrum kongresowe liczące 58 audytoriów na 26 tys. mkw. Największe ma mieć 3,5 tys. mkw. i mieścić 3 tys. osób. Metraż pokoi też jest ponadprzeciętny. Standardowy pokój to ok. 60 mkw. Pokój, który udało nam się odwiedzić, miał możliwość połączenia z sąsiednim i utworzenia tzw. studia. W wersji klasycznej tworzył go hol z garderobą, przestronna łazienka, część noclegowa z dwoma łóżkami i większą dostawką dla trzeciej osoby oraz balkon z widokiem na morze oraz hotelowe obejście - zieleń (wciąż jeszcze w przygotowaniu), baseny i trasa nad morze. - Mamy własne zejście - zapewniła nas pani Magda. - Spacer od nas na plażę trwa siedem minut.

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Po tej wizycie zostało nam tylko wrócić do hotelowego lobby i udać się (już mniej wyboistą drogą) do centrum Pobierowa. Tylko czy samemu trafilibyśmy do wyjścia? Hotel to 180 000 mkw., a wszystkie korytarze są utrzymane w tym samym stylu. - Mamy dużo oznaczeń po drodze - uspokoiła nas pani Magda, wskazując podświetlane znaki oraz strzałki z numeracją pokoi.

W końcu nikt by nie chciał, aby Mały Dubaj zamienił się w hotel Panorama ze słynnej powieści Stephena Kinga.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ORLEN IM. I. ŁUKASIEWICZA

0011538011

# Pomysły, które mogą zmienić świat.

## Finał programu „Inżynierowie Przyszłości"

**Młodzi konstruktorzy, przyszli inżynierowie i naukowcy z całej Polski spotkali się w Warszawie, by zaprezentować efekty swojej wielomiesięcznej pracy badawczej. Systemy stabilizacji kapsuł stratosferycznych, inteligentne urządzenia wspierające seniorów, autonomiczne systemy segregacji odpadów czy nowoczesne opatrunki bioaktywne – to tylko część projektów przedstawionych podczas Ogólnopolskiej Konferencji „Inżynierowie Przyszłości". Wydarzenie było zwieńczeniem trzeciej edycji programu edukacyjnego realizowanego przez Fundację ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza.**

Konferencja odbyła się 9 i 10 czerwca w Muzeum Gazowni Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyli finaliści programu, ich opiekunowie naukowi, przedstawiciele środowiska akademickiego, eksperci oraz popularyzatorzy nauki. Dla wielu młodych badaczy była to pierwsza okazja do zaprezentowania swoich osiągnięć przed gronem specjalistów i jednocześnie ważny krok na drodze do kariery naukowej.

### Od inteligentnych opatrunków po technologie kosmiczne

Fundacja ORLEN Łukasiewicza od lat wspiera rozwój młodych talentów w obszarach nauk ścisłych i technicznych. Jak podkreślał podczas otwarcia konferencji jej prezes Paweł Kurcz, celem programu jest zachęcanie młodych ludzi do rozwijania pasji i realizowania ambitnych projektów naukowych.

*– Misją Fundacji ORLEN Łukasiewicza jest wspieranie młodych ludzi i rozwijanie talentów w takich dziedzinach jak chemia, matematyka, fizyka czy inżynieria. Chcemy, aby młodzież odważnie sięgała po swoje naukowe marzenia* – mówił Paweł Kurcz.

Podczas pierwszego dnia konferencji zaprezentowano 20 projektów wyłonionych spośród stu najwyżej ocenionych prac zgłoszonych do programu. Wszystkie otrzymały granty finansowe na realizację badań i rozwój pomysłów. Projekty oceniała kapituła złożona z naukowców reprezentujących czołowe polskie uczelnie, m.in. Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Gdańską oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

### Projekty, które mogą trafić do praktycznego zastosowania

Jurorzy nie kryli uznania dla poziomu prezentowanych prac. Jak podkreślał dr inż. Grzegorz Michta, prodziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej, wielu uczestników wykazało się dojrzałością badawczą porównywalną z młodymi naukowcami.

*– To fantastyczni młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania i naukowej ciekawości. W wielu przypadkach prowadzili badania przy wsparciu uczelni wyższych, co pokazuje, jak ważna jest współpraca między szkołami średnimi a środowiskiem akademickim. Niektóre z prezentowanych projektów mają potencjał patentowy, a ich poziom był naprawdę imponujący* – ocenił.

Spośród 20 zaprezentowanych projektów kapituła wyłoniła dziesięciu finalistów, których autorzy otrzymali stypendia naukowe. Nagrodzeni zostali również opiekunowie naukowi wspierający młodzież w realizacji przedsięwzięć badawczych.

### Nagrody dla najlepszych młodych naukowców

Najwyższe wyróżnienie zdobył Witold Wojdyła, uczeń Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle. Jury doceniło jego projekt „FlightLab – zestaw do badania i prezentacji etapów lotu rakiety". Zainteresowanie technologiami kosmicznymi rozwijał od lat, budując modele rakiet i analizując zasady ich działania.

*– Nagroda jest ogromnym wyróżnieniem, ale sam udział w programie również stanowi nagrodę. To możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach i rozmowy z naukowcami. Takie spotkania otwierają drzwi do świata nauki* – podkreślał laureat.

Trzecie miejsce zajął Maksymilian Musioł z Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku. Opracowany przez niego inteligentny system wspomagania seniorów w regularnym przyjmowaniu leków powstał po konsultacjach z lekarzami i został przetestowany przez pacjentów lokalnej przychodni.

*– Inspiracją była sytuacja w mojej rodzinie. Zauważyłem, jak łatwo pomylić dawkę lub godzinę przyjęcia leków. Chciałem stworzyć rozwiązanie, które pomoże uniknąć takich błędów. W trakcie prac konsultowałem projekt ze specjalistami, którzy wskazywali możliwe kierunki jego rozwoju* – wyjaśniał młody konstruktor.

Jego opiekun naukowy, Piotr Tokarz, zwracał uwagę, że urządzenie może znaleźć zastosowanie nie tylko w domach seniorów, ale także w placówkach medycznych.

### Nauka, która zaczyna się od pasji

Tegoroczna edycja programu po raz kolejny pokazała, że polska młodzież dysponuje ogromnym potencjałem naukowym, technologicznym i konstrukcyjnym. Wiele prezentowanych rozwiązań mogłoby znaleźć zastosowanie w przemyśle, medycynie czy nowych technologiach, a część z nich przypominała projekty rozwijane przez profesjonalne zespoły badawcze i startupy technologiczne.

Program „Inżynierowie Przyszłości" nie tylko wspiera rozwój młodych talentów, ale również buduje pomost między edukacją, nauką i praktyką. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN Łukasiewicza uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie badawcze i przekonywać się, że nawet najbardziej ambitne pomysły mają szansę stać się rzeczywistością.

Przedstawiciele Fundacji zapowiedzieli już kontynuację programu w kolejnych latach. Wszystko wskazuje więc na to, że młodych inżynierów i wynalazców, którzy będą zmieniać przyszłość polskiej nauki i gospodarki, nie zabraknie.

eprasa.pl 55d6d18ce1

# Tak odbudowywano Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku

Wojciech Frelichowski
Region

**Jednym z najokazalszych słupskich zabytków jest Zamek Książąt Pomorskich. Jest majestatyczny, przywodzi historię Słupska i regionu, a do tego pełni pożyteczną funkcję jako główny obiekt Muzeum Pomorza Środkowego. Ale jeszcze nieco ponad 60 lat temu był niemal ruiną. Przełom w dziejach zamku przyniósł rok 1951, kiedy to przystąpiono do prac zabezpieczających, które poprzedziły odbudowę. Rekonstrukcję zabytku zakończono w maju 1965 roku.**

FOT. MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO/BAŁTYCKA BIBLIOTEKA CYFROWA

FOT. MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO/BAŁTYCKA BIBLIOTEKA CYFROWA

Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku zbudowano na początku XVI wieku za panowania księcia Bogusława X z rodu Gryfitów. Budowla powstała w stylu gotyckim, aby w latach 1580-1587 zostać przebudowaną na styl renesansowy. Niecałe sto lat później, po wygaśnięciu rodu Gryfitów, zamek zaczął ulegać dewastacji. To już były czasy, kiedy Pomorze Środkowe całkowicie dostało się pod władanie Brandenburgii.

W połowie XVIII wieku zamek dostosowano pod potrzeby wojskowe - urządzono w nim koszary.

W 1815 roku, po uderzeniu pioruna, zamek stanął w ogniu. Po pożarze częściowo rozebrano wieżę, nadbudowano czwartą, niską kondygnację, zamurowano duże okna, tworząc w ich miejscu znacznie mniejsze. W środku wyburzono ściany i sklepienia, tworząc kondygnacje wsparte na drewnianych filarach. W 1821 roku całość przykryto ciężkim, dwuspadowym dachem. Wtedy to urządzono w nim spichlerz, czyli magazyn zbożowy.

W XX wieku zdewastowany zamek nadal pełnił funkcję magazynów, a tuż przed wojną przechowywano tu m.in. dekoracje teatralne. Po wojnie przez jakiś czas mieściła się tu wytwórnia lin i siatek.

Przełom w dziejach zamku przyniósł rok 1951, kiedy to przystąpiono do prac zabezpieczających, które poprzedziły odbudowę, którą rozpoczęto w 1958 roku. Rekonstrukcję zabytku zakończono w maju 1965 roku.

W archiwum Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zachowała się dokumentacja tego procesu, którą zdigitalizowała Bałtycka Biblioteka Cyfrowa w Słupsku. Doszperaliśmy się do tych zasobów, które zawierają ogólny opis odbudowy, wraz z nazwiskami specjalistów, którzy brali w niej udział. Niezwykle cennym elementem tej dokumentacji jest bogaty zbiór zdjęć, na których uwieczniono stan obiektu przed odbudową oraz w trakcie rekonstrukcji.

Dokumentacja fotograficzno-opisowa odbudowy i adaptacji Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

„Projekt odbudowy i adaptacji Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku na Muzeum" zachował historyczny podział wnętrz na pięć traktów poprzecznych. Na skutek orzeczenia konstrukcyjnego i przeprowadzonych ekspertyz rozebrane zostały sklepienia będące w zasadzie jedynym historycznym wystrojem wnętrz, z którego pozostała jedynie: klatka schodowa w wieży wraz z sklepieniami, sklepienia w piwnicach w trakcie od strony zachodniej, sklepienia na parterze w jednym trakcie zachodnim, fragmenty nasad sklepiennnych na pierwszym i drugim piętrze oraz wycinek sklepienia nad Salą Rycerską.

Prace konserwatorsko-budowlane rozpoczęto w roku 1958. W pierwszym etapie rozebrano i usunięto pozostałości wewnętrznych podziałów i konstrukcji drewnianych pozostałych po adaptacji w roku 1820 budynku zamkowego na spichrz. Następnie w roku 1959, w myśl zaleceń ekspertyzy, przystąpiono do rozbiórki sklepień oraz oczyszczenia i wzmocnienia partii przeznaczonych do zachowania. Uprzednio została sporządzona dokumentacja fotograficzna wytypowanych partii sklepiennych. W tym również roku wykonano żelbetowe stropy nad piwnicami i parterem.

Do kwietnia 1960 roku wykonano stropy nad pierwszym piętrem oraz wewnętrzne ściany działowe i konstrukcyjne. Dalszym etapem prac było wykonanie żelbetowego wieńca i stropu nad drugim piętrem oraz nadbudowanie wieży. Osadzono również stolarkę okienną. Do lipca tegoż roku wykonano konstrukcję ciesielską dachu. Do końca 1960 roku doprowadzono do tzw. stanu surowego zamkniętego całego obiektu.

W czerwcu 1962 roku Koszalińskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne przystąpiło do zakładania instalacji sanitarnych i elektrycznych. Roboty były prowadzone sukcesywnie w miarę tworzenia się odpowiedniego frontu robót.

27 lutego 1965 roku odbył się częściowy odbiór wnętrz, a użytkownik przystąpił do organizowania ekspozycji zbiorów. 9 maja 1965 r. odbył się odbiór ostateczny i obiekt przekazany został w użytkowanie jako siedziba Muzeum Pomorza Środkowego.

Na wyróżnienie zasługuje dbałość projektanta o maksymalne eksponowanie zachowanych nielicznych autentycznych elementów i detali architektonicznych, takich jak wnęki, profilowane obramienia czy ocalałe fragmenty sklepień oraz bardzo sumienne, mimo pewnej ewolucji w charakterze, opracowanie i zaaranżowanie wnętrz dających w zasadzie wszystko, czego można było w tym przypadku żądać dla nowoczesnego muzeum.

Przez cały okres budowy nadzór autorski spoczywał w rękach projektanta - Adama Stefanowicza.

Wewnętrzny nadzór konserwatorski w ramach Pracowni Dokumentacji Historycznej pełnił od 1959 do 1962 roku mgr Lech Krzyżanowski, a od 1 stycznia 1963 r. do zakończenia mgr Tadeusz Domagała.

Przebieg robót wykonawczych

Prace przy odbudowie Zamku w Słupsku zostały podjęte przez P.P. Pracownie Konserwacji Zabytków - Oddz. w Gdańsku w 1958 roku. Inspektorem nadzoru z ramienia Inwestora był przez cały okres odbudowy Architekt Miejski w Słupsku - inż. Witold Zobacz.

eprasa.pl 55d6d18ce1

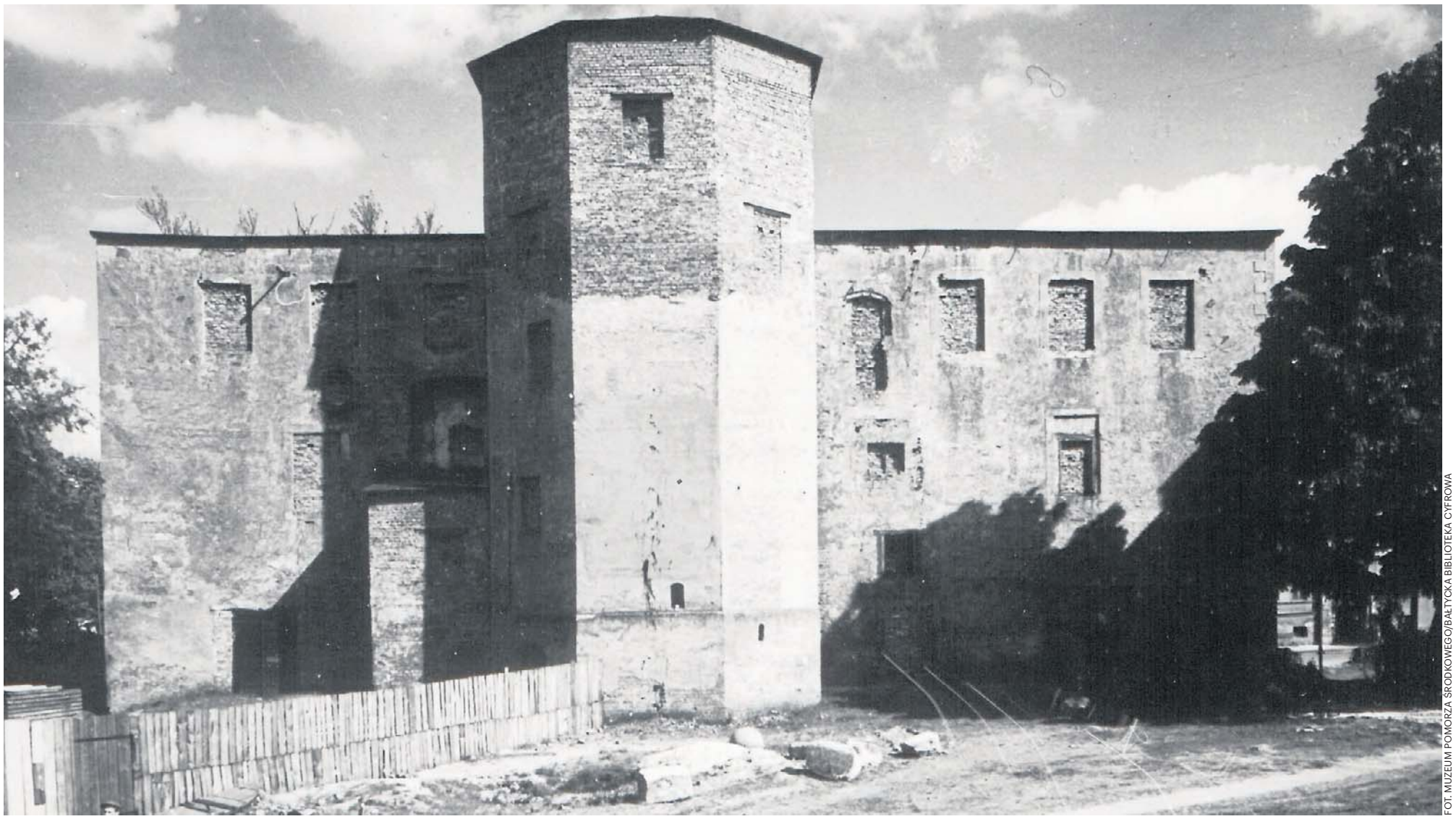

FOT. MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO/BAŁTYCKA BIBLIOTEKA CYFROWA

REKLAMA
0011461151

# Ponad 1300 uczestników, eksperci i najważniejsze wyzwania cyfrowego świata. Za nami CYBERSEC EXPO & FORUM 2026

**Cyberbezpieczeństwo przestało być wyłącznie domeną informatyków. Dziś wpływa na funkcjonowanie państwa, gospodarki, przedsiębiorstw i codzienne życie obywateli. O tym, jak budować odporność cyfrową Polski i Europy, rozmawiali uczestnicy CYBERSEC EXPO & FORUM 2026, które odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.**

Tegoroczna edycja, zorganizowana pod hasłem „We are the firewall", zgromadziła ponad 1300 uczestników. Przez dwa dni przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, środowiska naukowego i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa dyskutowali o wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji, ochroną infrastruktury krytycznej, cyberprzestępczością oraz bezpieczeństwem kluczowych sektorów gospodarki.

## Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym

W programie wydarzenia znalazły się 24 debaty poświęcone zarówno strategicznym, jak i praktycznym aspektom cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy rozmawiali m.in. o suwerenności technologicznej Europy, bezpieczeństwie państwa i samorządów, ochronie zdrowia, energetyce, finansach czy zagrożeniach związanych z dezinformacją.

Jednym z najważniejszych tematów była rosnąca liczba cyberataków i zmieniający się charakter zagrożeń. Jak wskazywał podczas wydarzenia Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tylko w ubiegłym roku w Polsce obsłużono ponad 272 tys. incydentów cyberbezpieczeństwa, a ich liczba wzrosła o 144 proc. rok do roku.

Eksperci podkreślali, że cyberbezpieczeństwo jest dziś jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa i nowoczesnej gospodarki. Coraz większe znaczenie mają również rozwój własnych kompetencji i budowanie niezależności technologicznej.

## Największym wyzwaniem pozostaje człowiek

Dużo miejsca poświęcono wynikom raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026", przygotowanego przez ESET i DAGMA Bezpieczeństwo IT. Z badań wynika, że mimo rosnących inwestycji w technologie bezpieczeństwa wiele organizacji nadal nie poświęca wystarczającej uwagi edukacji pracowników.

Jak wskazywali eksperci, to właśnie człowiek pozostaje najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa. Brak wiedzy, pośpiech czy nieuwaga mogą prowadzić do skutecznych ataków wykorzystujących socjotechnikę, phishing czy coraz bardziej zaawansowane narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.

Dlatego podczas debat wiele uwagi poświęcono budowaniu kultury bezpieczeństwa, edukacji oraz rozwijaniu kompetencji cyfrowych.

## Region stawia na nowe technologie i bezpieczeństwo

Nieprzypadkowo gospodarzem wydarzenia były Katowice. Województwo Śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowymi technologiami, transformacją przemysłową i cyfryzacją. W regionie działają uczelnie techniczne, centra badawcze i firmy rozwijające rozwiązania dla gospodarki przyszłości.

Podczas CYBERSEC EXPO & FORUM wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy pomiędzy administracją, biznesem i nauką. Współgospodarzami wydarzenia były Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Województwo Śląskie.

## Nagrody dla liderów cyberbezpieczeństwa

Integralną częścią wydarzenia była pierwsza gala CYBERSEC Awards. Wyróżnienia otrzymały osoby i instytucje, które w szczególny sposób przyczyniają się do wzmacniania cyberodporności Polski.

Nagrody trafiły m.in. do Orange Polska i PZU w kategorii Firma Roku, NASK – Państwowego Instytutu Badawczego oraz Politechniki Śląskiej w kategorii Lider w Cyberedukacji. W kategorii Mistrz Cyberbezpieczeństwa wyróżniono Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości oraz gen. dyw. Karola Molendę. Nagrodę za Innowację Roku otrzymał NASK – PIB za Polski System Dystrybucji Klucza Kwantowego, a dodatkowe wyróżnienie przyznano Wojskom Obrony Cyberprzestrzeni.

– Hasło tegorocznej edycji CYBERSEC brzmi „We are the firewall". To ważne przypomnienie, że cyberbezpieczeństwo nie zaczyna się i nie kończy na technologii. Tworzą je ludzie – eksperci, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, edukatorzy i wszyscy ci, którzy każdego dnia budują odporność cyfrową państwa, gospodarki i społeczeństwa – podkreślała Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.pl.

Organizatorzy zapowiadają dalszy rozwój wydarzenia. Tegoroczna edycja była pierwszą przygotowaną przez Grupę PTWP i potwierdziła rosnące znaczenie Katowic jako miejsca debat o bezpieczeństwie cyfrowym oraz nowych technologiach.

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

# O Zapolskiej, która się Sienkiewiczowi nie kłaniała. Premiera zabawna i wzruszająca

**Anna Czerny-Marecka**
Słupsk

**Historia międzywojennej literatury miotanej między Pięknem a Prawdą, czyli między Sienkiewiczem a Zapolską. Walka wolnomyślicielki z tradycyjnym patriarchatem. Życie kobiety, która miała niewiele szczęścia w miłości i karierze, ale po każdej porażce podnosiła się i z podniesioną głową szła dalej. Ilu widzów, tyle pewnie będzie odczytań najnowszej premiery Nowego Teatru w Słupsku. Jedno jest pewne: spektakl „Zapolska Superstar" w reżyserii Miry Mańki koniecznie trzeba zobaczyć**

FOT. KAMILA RAUF-GUZIŃSKA

„Zapolska Superstar" to przede wszystkim opowieść o kobiecie, która wielokrotnie upadała, ale nigdy nie padła przed nikim na kolana

### Kilka zdań o bohaterce

Gabriela Zapolska (1857-1921) znana jest szerzej tylko ze swojej sztuki „Moralność pani Dulskiej". Ostatnio bardzo interesującą i nowoczesną realizację sceniczną tego dramatu zaproponował Teatr Telewizji. Zapraszam do obejrzenia, zwłaszcza młodych ludzi, bo, jak usłyszałam, w lekturach szkolnych uchowały się jedynie fragmenty tego ciągle aktualnego dzieła.

Mało kto wie jednak, że pisarka była również aktorką, skandalistką, bohaterką sal sądowych, awanturnicą, a także dwukrotną mężatką i wielokrotną kochanką. A przede wszystkim, że napisała sporo świetnych powieści, oddając głos tym, którym kazano milczeć: służącym, prostytutkom, wszelkiej biedocie miejskiej.

Literaturoznawcy zaliczyli je do nurtu naturalistycznego. Co to znaczy? Nie chodzi o piękno natury, a bardziej o prawa natury. Zapolska nie raczy czytelnika opisami przyrody. Nie szczędzi mu za to mocnych, nawet i dzisiaj, brutalnych i drastycznych scen, powiedzieć można, nie przykrywa ładnymi słowami „nagiej prawdy" o człowieku.

Na marginesie: od razu wspomnę, że kiedy w spektaklu pojawia się kwestia „opisy przyrody", widownia śmieje się do rozpuku. Pewnie duża część widzów omijała je podczas czytania lektur szkolnych, chociaż pisarze tak bardzo się w nich lubowali.

### Zawsze będziesz szła sama

„Zapolska Superstar" to przede wszystkim opowieść o kobiecie, która wielokrotnie upadała, ale nigdy nie padła przed nikim na kolana. Walczącej o prawo do bycia sobą.

Ambitnej, chcącej dorównać w aktorstwie Modrzejewskiej, i przekonanej, że jej twórczość zasługuje na coś więcej niż ośmieszające recenzje i upokorzenie, którego nie szczędzili jej współcześni krytycy i koledzy po piórze.

Także o kobiecie, która namiętnie szukała miłości i bliskości. Znajdowała na krótko, szybko przychodziły rozczarowania. Pod koniec życia cierpiała biedę. Zmarła samotnie.

Ten osobisty aspekt spektaklu, z wyrazistą bohaterką, sprawia, że nie jest to historia z przeszłości, ale taka, która dzieje się także tu i teraz. Nie zestarzeje się, dopóki ludzie pragnąć będą emocjonalnych relacji z innymi ludźmi.

### Ponad 100 lat temu, a jakby dzisiaj

Nie tylko z tego powodu biografia Zapolskiej w tym teatralnym wydaniu nie trąci myszką. Przeciwnie, podobnie jak „Moralność pani Dulskiej", całkiem nieźle opisuje naszą współczesność i polskie społeczeństwo. Bo czyż zniknęła tak na dobre i na zawsze tzw. kwestia kobieca? Czyż i dzisiaj nie walczą ze sobą plemiona, z których jedne mają uświęconą tradycję na sztandarach, a drugie postęp i zmiany?

W sztuce te pierwsze reprezentuje Henryk Sienkiewicz, który pisał Historię, pisał o Sprawie i oczywiście Ku Pokrzepieniu Serc. Rycerze ginęli u niego bezkrwawo, ale z godnością. Polacy za to go ukochali.

A Zapolska? Ona pisała o bebechach, niechcianych ciążach, wrzodach i śmierci, która nie pachniała fiołkami. Jej bohaterkami były głównie kobiety, których cierpienia społeczeństwo widzieć sobie nie życzyło. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że Sienkiewicz pisał Historię, a Zapolska Herstorię.

Bez oceniania, która literatura jest lepsza lub gorsza, bo przecież nie o takie oceny tu chodzi, zauważyć warto jedno: że ta mocno zaznaczona w spektaklu dychotomia – Piękna i Prawdy – daleko wykracza poza literaturę. I się nie starzeje.

### Biografia rozpisana na głosy

Opowieść o życiu Zapolskiej rozpisana została na sceny narracyjne (w których aktorzy mówią o niej w trzeciej osobie) oraz stricte dramatyczne (kiedy aktorzy wcielają się w swoje postaci i mówią w pierwszej osobie). Taki sposób opowiadania biografii, w dodatku nie według chronologii, tylko w sekwencji tematycznych bloków, przykuwa uwagę widza i nie daje mu się znudzić, a jednocześnie porządkuje całość.

Tytułową bohaterkę opowiadają i grają trzy aktorki. To świetne rozwiązanie, pozwalające ukazać nie tylko złożoność i barwność postaci, ale i jej rozterki, przemiany, słabości i siłę.

Tę wielogłosowość realizatorzy spektaklu wzmocnili, organizując dwie sceny – teatralne deski i projekcje wideo w tle. O tym, gdzie w danej chwili kierować większą uwagę, decyduje świetnie wyreżyserowane światło.

Kiedy dodamy do tego dobre tempo i rytm, oglądamy spektakl, w którym każda sekunda, każdy gest, każde słowo ma swoją wagę. Nie ma pustych przebiegów, za to jest mocno rozbujana huśtawka przeróżnych nastrojów i widz w pół sekundy przestaje się beztrosko śmiać, by na moment się zasmucić, za chwilę poczuć gniew, potem oburzenie, by znów się uśmiechnąć albo chwilę zastanowić.

### Wespół w zespół, ramię w ramię

Świetny, na wskroś współczesny, a jednocześnie w duchu młodopolskiej epoki tekst Jana Czaplińskiego jeszcze dobrego spektaklu nie czyni. W słupskiej realizacji każdy stanął na wysokości zadania.

Reżyserka Mira Mańka wymyśliła spójną logicznie koncepcję i nadała tej opowieści energetyczny rytm, umiejętnie przeplatając nastroje. Chociaż całość jest po prostu świetna, szczególne podziwiałam pomysł na trzy sceny: sądu, nauki aktorstwa w Paryżu i tej poświęconej dwóm mężom i licznym kochankom.

Zasługą reżyserki jest też dobranie odpowiednich współpracowników.

Fantastyczna jest scenografia, zwłaszcza pomysł prostokątnej dziury w podeście, która robi i za sąd, i za piaskownicę (w której bawią się dorośli chłopcy), i za cmentarz, i pewnie za wiele innych rzeczy też. Do tego kostiumy trzech Zapolskich: białe tiulowe suknie z gorsetami w neonowych kolorach różowym, pomarańczowym i seledynowym. Na damskich stópkach czarne glany. Zwiewność, kobieca delikatność plus moc i pewność siebie. Scenografię i kostiumy wymyśliła Katarzyna Sobolewska.

Muzyka, choreografia i światła scalają wszystko w całość, służą wywołaniu odpowiedniego dla danej sceny nastroju. Dopełniają tekst w taki sposób, że widz szybko łapie znaczenie emocjonalne znaczenie słów, kryjącą się za nimi ironię, dowcip, sarkazm, radość, refleksję, smutek czy ból. To zasługa Magdaleny Dubrowskiej, Olgi Bury i Krystiana Koźbiała.

No i aktorzy. Słupska ekipa w całości na scenie: Katarzyna Pałka, Anna Grochowska, Jowita Kropiewnicka, Igor Chmielnik, Wojciech Marcinkowski, Krzysztof Kluzik i Jakub Mielewczyk. Reżyserka postawiła im trudne zadanie – grając po kilka postaci, w mgnieniu oka muszą zmieniać swoją mimikę, gesty, ruch. Raz potrzebują zdystansować się od bohatera, by za chwilę wejść w jego skórę. Wychodzi im to po prostu doskonale. To prawdziwy pokaz profesjonalnego, inteligentnego aktorstwa. Długo wahałam się, czy widząc na scenie tak zgrany zespół, wyróżnić kogoś szczególnie. A jednak to zrobię. Dodatkowe brawa dla Katarzyny Pałki, która nie przestaje mnie zachwycać, za scenę sądową, rolę dziewczyny lekkich obyczajów i monolog o braku. A także dla Igora Chmielnika – za Sienkiewicza, psa i kościotrupa. No i cieszmy się, że wrócił do Słupska Wojciech Marcinkowski!

### Rok nie prorok, ale...

Premierą „Zapolskiej Superstar" kończy swój pierwszy rok pracy w Słupsku nowa dyrektor Nowego Teatru Zdenka Pszczołowska. To znaczy umownie rok, ponieważ wybrana przez komisję konkursową została w lipcu, a stanowisko objęła we wrześniu 2025. Cóż się przez ten czas zdarzyło?

W ramach premier obejrzeliśmy świetną realizację „Tramwaju zwanego pożądaniem" w reżyserii Tomasza Cymermana, odcinek pierwszy kabaretu, o którym lepiej zapomnijmy, i teraz kolejny hit – „Zapolską Superstar". Była też już za tej kadencji premiera całkiem niezłej „Nauki pływania" w reżyserii Elżbiety Rysovej, ale ten spektakl zamówił jeszcze poprzedni dyrektor Dominik Nowak. Oczywiście grano wcześniejsze premiery, w tym między innymi dobrego „Małego Księcia" w reżyserii Zdenki Pszczołowskiej i topową „Małą Piętnastkę" w reżyserii Tomasza Mana.

Wiele działo się poza zwykłym repertuarem. Hasłem Pszczołowskiej na pierwszy sezon było „Blisko". W ramach budowania tej bliskości do Nowego Teatru zapraszano młodzież szkolną, odbywały się spotkania po seansach, powstał Chór Słupszczan oraz dwie amatorskie grupy teatralne – seniorów i młodzieżowa.

Czego nie było i pewnie nie będzie? Fars. Słupszczanie mogą je oglądać w swoim mieście, ale w filharmonii, która zaprasza różne teatry z farsami w ramach impresariatu. I tu chwila zastanowienia, czy ten gatunek sceniczny dla Nowego Teatru jest stracony?

No cóż, chociaż wielbicielką fars nie jestem, to jednak mają one w Słupsku duże grono fanów. Rozumiał to poprzedni dyrektor, Dominik Nowak, i trzeba mu oddać, że większość farsowych realizacji w NT była na dobrym poziomie wykonawczym. Można je było oglądać bez zażenowania. Co ważne, bo finansów lekceważyć nie należy, gwarantowały pełne sale.

Jednak z rozmowy ze Zdenką Pszczołowską sprzed roku pamiętam, że miała inny pomysł na zapewnienie słupszczanom teatralnej rozrywki. Bo to jest pewne, że wielu widzów przychodzi do teatru głównie dla zabawy. Pierwszy spektakl kabaretowy nie wypalił, ale już „Zapolska Superstar" prawdopodobnie ma odpowiednio dużą dawkę humoru, by przyciągnąć szerszą widownię. Poza tym w repertuarze Nowego Teatru jest jeszcze kilka „starych" spektakli, z których widownia wychodzi ubawiona po pachy. Może więc teatr bez fars nie oznacza automatycznie wykluczenia części teatromanów?

**REALIZACJA**

**Tekst:** Jan Czapliński
**Reżyseria:** Mira Mańka
**Scenografia i kostiumy:** Katarzyna Sobolewska
**Muzyka:** Magdalena Dubrowska
**Choreografia:** Olga Bury
**Obsada:** Igor Chmielnik - Prowadzący, Henryk Sienkiewicz, Pies Torwald, Pierwszy mąż, Lekarz III, Śmierć, Anna Grochowska - Gabriela Zapolska I, Joasia, Krzysztof Kluzik - Marian Gawalewicz, Ojciec, Kochanek francuski, Lekarz II, Piotr, Jowita Kropiewnicka - Gabriela Zapolska II, Irena, Wojciech Marcinkowski - Filip, Recenzent, Andre Antoine, Kochanek rosyjski, Lekarz III.

eprasa.pl 55d6d18ce1

AUTOREKLAMA

0111535544

# Kapitał ma zostać w Polsce. Za nami Forum Energia z Polski - Local First w Rzeszowie

**Wielkie inwestycje w energetykę i obronność mogą stać się impulsem dla polskich firm, ale tylko wtedy, gdy krajowi dostawcy realnie wejdą do łańcuchów dostaw. O tym rozmawiali uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbyło się 15 czerwca na Uniwersytecie Rzeszowskim. W centrum dyskusji znalazły się local content, zamówienia publiczne, transfer technologii, finansowanie i bezpieczeństwo gospodarcze państwa.**

FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

## Local content bez zmiany prawa

Podczas części otwierającej forum głos zabrał m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Jak podkreślał, local content nie ma oznaczać protekcjonizmu ani zamykania polskiego rynku, ale lepsze wykorzystanie istniejących narzędzi wspierania krajowych dostawców.

– Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Minister wskazywał, że zmianę można przeprowadzać bez naruszania prawa zamówień publicznych.

– To jest trochę taki wytrych, nie trzeba zmieniać prawa zamówień publicznych, żeby w praktyce wdrażać local content. Natomiast z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych mamy jakieś możliwości oddziaływania na nasz zasób spółek, które podlegają ministerstwu, w związku z tym kodeks dobrych praktyk local content, wytyczne dla spółek, pełnomocnicy, którzy są powoływani w poszczególnych spółkach, pełnomocnicy do spraw local content, to już się dzieje – tłumaczył.

Jak dodał, po latach transformacji Polska jest w innym miejscu niż na początku lat 90. i musi mocniej zabezpieczać własny wzrost gospodarczy.

## Elektrownia jądrowa jako test dla gospodarki

Jednym z przykładów strategicznej inwestycji była budowa elektrowni jądrowej. Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wskazywał, że projekt o wartości około 200 mld zł można przeprowadzić na dwa sposoby.

– Kupimy technologię, zbudujemy elektrownię, która dostarczy energię czystą, bezpieczną do polskich domów. Zrobimy to z naszymi partnerami, zyskamy ich sympatię, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Ale można to zrobić w drugi sposób, w inny sposób. Można usiąść z tymi partnerami do stołu i powiedzieć im, słuchajcie, zbudujmy przyszłość tego regionu, przyszłość Polski rozwijając energetykę jądrową razem, wspólnie – tłumaczył.

– Nie wybieramy modelu realizacji inwestycji nawet z potężnymi partnerami zagranicznymi, który jest modelem takiej bardzo pasywnej współpracy – dodał.

## Polskie firmy potrzebują referencji, kompetencji i finansowania

W dyskusjach wracał temat barier, które utrudniają polskim firmom udział w największych projektach. Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO, zwracała uwagę, że rozmowa o local content nie powinna ograniczać się do definicji ani do samego faktu rejestracji firmy w Polsce. Chodzi o to, by zyski z dużych inwestycji budowały polski kapitał i zostawały w krajowej gospodarce.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu, wskazywała z kolei na ograniczenia finansowe mniejszych podmiotów, zwłaszcza przy dużych projektach energetycznych.

– Przede wszystkim nie mamy wyporności finansowej – zaznaczyła Deręgowska.

Jan Rajchel, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, mówił o specyfice zakupów związanych z bezpieczeństwem państwa. Jak wyjaśniał, część procedur odbywa się poza prawem zamówień publicznych, według wewnętrznych zasad, które wymagają od firm m.in. zdolności do przetwarzania informacji niejawnych i działalności zarejestrowanej w Polsce.

– Te procedury, o których mówię, preferują polskie podmioty gospodarcze – doprecyzował.

## Nie zawsze chodzi o najniższą cenę

O roli dużych zamawiających mówił także Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów w ORLENIE. Grupa realizuje rocznie około 40 tys. przetargów na kilkadziesiąt miliardów złotych i planuje wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie.

– Nie chodzi o to, żeby za każdym razem wygrywała polska firma. Chodzi o to, żeby przygotowywać inwestycje, przygotowywać jakby z jednej strony od nas zamawiających jako wydatki, ale też, żeby firmy się przygotowywały do projektów w taki sposób, żeby rozpoznać, gdzie polskie firmy mają rzeczywiście przewagę konkurencyjną, a w których aspektach potrzebują rozwoju kompetencji, a czasami wchodzenia być może w konsorcja, również z firmami zagranicznymi, żeby tą technologię, tę kompetencję zdobywać – powiedział Roman Kowszewicz.

Jak dodał, czasem wyższy wydatek może mieć sens, jeśli prowadzi do budowy kompetencji i silniejszego łańcucha dostaw w dłuższej perspektywie.

## Od paneli eksperckich do warsztatów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" zostało zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie było skierowane do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował wiceprezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Energii, wojewoda podkarpacki i prezydent miasta Rzeszowa.

W wydarzeniu uczestniczyli także partnerzy reprezentujący sektor finansowy, energetyczny, przemysłowy i technologiczny. Partnerem strategicznym był Orlen, partnerem głównym PKO Bank Polski, a wśród partnerów znaleźli się także m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu, PZU, ENEA, Asseco, TAURON Dystrybucja, Polska Spółka Gazownictwa i Polska Grupa Zbrojeniowa.

Program objął panel „Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?", rozmowy o finansowaniu projektów strategicznych, panele poświęcone transformacji energetycznej jako szansie dla polskich firm, firechat z wiceministrem Grzegorzem Wroną oraz debatę o polskim przemyśle zbrojeniowym.

Przedstawiciele partnerów brali udział w dyskusjach programowych. W panelu dotyczącym finansowania projektów strategicznych wystąpił m.in. Adam Burda, Dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego-Energetyka, Paliwa i Nowe Technologie w PKO Banku Polskim. W części energetycznej o transformacji jako szansie dla polskich firm rozmawiali m.in. Jarosław Tokarczuk, pełnomocnik zarządu ENEA ds. Local Content, oraz Adam Bernacki, dyrektor Departamentu Zakupów i Administracji w TAURON Dystrybucji.

Całość zakończyła sesja warsztatowa dla firm przygotowana przez Orlen „Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw". Dotyczyła m.in. planów inwestycyjnych w obszarze energetyki w Grupie ORLEN, współpracy z dostawcami, wymagań i procesów zakupowych, zasad współpracy z rynkiem oraz Katalogu Dobrych Praktyk. W warsztacie udział wzięli Roman Kowszewicz, Wojciech Uran, Przemysław Rosuł, Krzysztof Kraszewski, Agnieszka Roszczyk i Tomasz Ostojski z ORLENU.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFA OBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP3 RZESZÓW

Polskie Radio RZESZÓW 75

eprasa.pl 55d6d18ce1

**Małgorzata Oberlan**
Wypoczynek

# UCIECZKA OD CYWILIZACJI, czyli urlop dla przebodźcowanych. Wakacyjne trendy 2026

**Ucieczka od zgiełku miasta, szumu informacyjnego i zanurzenie się w naturze - to coraz popularniejszy trend urlopowy. Niektórzy idą jeszcze dalej i fundują sobie absolutny detoks cyfrowy**

Ponad połowa Polaków planujących wakacyjny wyjazd zamierza spędzić urlop w kraju (51,49 proc.). Jednym z najważniejszych powodów w tym roku jest bezpieczeństwo - wiele regionów świata stało się po prostu ryzykownymi. Najczęściej wybieranym kierunkiem pozostaje polskie morze, ale rośnie znaczenie aktywnego wypoczynku i kontaktu z naturą - takie wnioski płyną z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026", przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

FOT. 123RF

**Całkowite porzucenie cywilizacji i komfortu dla wielu urlopowiczów bywa trudne. Szukają więc miejsc, gdzie jest kontakt z naturą, ale także z cyfrowym światem**

### Wersja soft, czyli natura i intymność, ale z wygodami

Zanurzenie się w naturze to urlopowy trend coraz silniejszy wśród Polaków. I to nie tylko korpo-ludzi w sile wieku, ale także młodych czy seniorów równie mocno umęczonych szumem informacyjnym, tempem życia, presją oczekiwań. Rok 2026 jest już kolejnym, w którym oferty typu „urlop w leśnej głuszy", „noclegi na odludziu" czy „cyfrowy detoks" cieszą się rosnącym zainteresowaniem.

Na zdecydowane odcięcie się od cywilizacji decydują się jednak najbardziej zdeterminowani. Inni szukają miejsc blisko natury, gdzie znajdą spokój i intymność, ale jednak z pewnym komfortem - zwłaszcza zerwanie więzi ze światem wirtualnym nie jest proste.

- Choć serdecznie namawiamy do cyfrowego detoksu, to jednak zapewniamy internet z szybkim łączem. Od naszych gości już zależy, czy i ile będą z niego korzystali. Wielu rzeczywiście chce się oderwać od cywilizacji; inni jednak ten kontakt ze światem chcą zachować - mówi Maciej Chreścionko, gospodarz Siedliska Rogówko w powiecie rypińkim, osady wakacyjnej położonej wśród lasów, nad jeziorem.

Tego typu miejsca z jednej strony oferują gościom wypoczynek wśród lasów i łąk, nad jeziorem, w domkach tak usytuowanych, że przez cały pobyt - jeśli tylko chcemy - sąsiada nie spotkamy. Z drugiej jednak, takie atrakcje jak sauna fińska, gorąca balia z jacuzzi, szybki Starlink i wieczorne projekcje filmów z rzutnika przy kominku to jednak zdobycze cywilizacji. Podobnie jak oferowany w Siedlisku Rogówko glamping (to połączenie dwóch angielskich wyrażeń - glamour oraz camping) to rodzaj luksusowego campingu.

- Kto do nas przyjeżdża? Przede wszystkim mieszkańcy dużych miast. Mamy gości z Warszawy, Łodzi, Poznania, Torunia, Gdańska. Wiekowo? Jest różnie. Glampy dla par wybierają najczęściej osoby mające 20-30 lat (choć starsi też się zdarzają). Domki z kolei najchętniej odwiedzają rodziny i grupy przyjaciół - mówi Maciej Chreścionko.

### Wersja hard, czyli bez TV, internetu i zasięgu. Może w klasztorze?

Jolanta i Marcin to mieszczuchy w wieku średnim dojrzałym z Torunia. Oboje na co dzień żyją pod presją. Ona - na kierowniczym stanowisku. On - prowadzi własną działalność gospodarczą. Do tego w branżach, które wymagają ciągłego śledzenia informacji.

Przebodźcowani - tak się czują. Telefony, maile, komunikatory, szum informacyjny daje im się we znaki tak silnie, że potrzebują się od tego wszystkiego raz na jakiś czas totalnie odciąć. W tym roku kolejny już raz wyciszą się w pokamedulskim klasztorze w Wigrach.

- Piękna przyroda wokół, a w środku: cisza, spokój, surowość nawet w wystroju. Pokoje bez telewizorów i wi-fi. Jest czas na spacery, zwykłe rozmowy, zatrzymanie się i uważność. Wracamy stamtąd ze spokojniejszymi głowami - mówi Jolanta.

Ten klasztor oferuje też specjalne turnusy wyciszające. Podczas pobytu można doświadczyć autentycznej ciszy i samotności, poświęcić czas na modlitwę i refleksję, ale także uczestniczyć w życiu liturgicznym klasztoru i po prostu spacerować po urokliwych terenach Wigierskiego Parku Narodowego.

„Tu milczenie staje się przestrzenią dla modlitwy, refleksji i odnalezienia siebie" - zachwala klasztor w Wigrach. I nie jest tajemnicą, że to raczej oferta dla osób wierzących. Przy okazji bowiem - rodzaj indywidualnych rekolekcji. Nie brakuje jednak w Polsce ofert podobnego odosobnienia i wyciszenia w innej konwencji. Są miejsca bliższe buddyzmowi, albo też bez żadnego wyraźnego kolorytu ideologicznego - po prostu zapraszające do ciszy bez bodźców. „Cyfrowy detoks" - często pod tym szyldem przedstawiają się teraz światu.

### Aktywny wypoczynek i poznawanie regionów - to ważne trendy

Jak wynika z badań (nie tylko wspominanych na wstępie) Polacy spędzając urlop w ojczystych stronach bardzo zwracają uwagę na możliwość aktywnego wypoczynku. W cenie zatem są miejsca z ciekawymi trasami rowerowymi czy pieszymi po prostu, ale także cała inna oferta rekreacyjno-sportowa. Ba, przybywa chętnych na odrobinę choćby adrenaliny podczas urlopu - pierwszy w życiu skok ze spadochronu, loty balonem i podobne doświadczenia - coraz chętniej kolekcjonujemy.

Odwiedzając miejsca mniej oczywiste niż plaża nad Bałtykiem, znany kurort czy Zakopane rodacy chcą autentycznie poznać region. Możliwość poznania jego historii w atrakcyjnych formach, uczestniczenia w ciekawych warsztatach, związanych na przykład z lokalnym rzemiosłem, i posmakowanie regionalnej kuchni - to doceniamy! Ba, ciekawość kulinariów to podstawa osobnego trendu - turystyki kulinarnej.

W roku 2026 - za sprawą „Czeku turystycznego" - seniorzy po 60. roku życia i rodacy mający Kartę Dużej Rodziny będą mogli po sezonie odpoczywać i poznawać cztery regiony Polski. Program uruchomiło Ministerstwo Sportu i Turystyki, a jego celem jest przede wszystkim wsparcie regionów dotkniętych pośrednimi skutkami wojny w Ukrainie oraz pobudzenie krajowego ruchu turystycznego. Skorzystać powinni wszyscy jego uczestnicy, a zatem nie tylko biznes turystyczny czterech województw, ale i turyści.

„Czek Turystyczny" w tym roku będzie miał formę jednorazowego elektronicznego kodu o wartości od 300 do 600 zł. Dopłata będzie mogła zostać wykorzystana wyłącznie na usługi hotelarskie obejmujące minimum dwa noclegi w obiektach uczestniczących w programie. Czek nie będzie podlegał wymianie na gotówkę i będzie można wykorzystać go tylko raz.

A gdzie konkretnie będzie można zostawić pieniądze? Na terenie województw położonych przy wschodniej granicy: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W przeszłości - na przykład po pandemii - podobne formy (np. Polski Bon Turystyczny) już skutecznie wspierały turystykę. I całkiem licznym Polakom otworzyło to oczy na regiony, których kiedyś nawet nie brali pod uwagę planując urlopy.

©℗

### ILE WYDAMY NA URLOP 2026?

**Jeśli chodzi o budżety wakacyjne, największa grupa respondentów planuje przeznaczyć na urlop od 3 do 5 tys. zł (31,69 proc.). Budżet poniżej 3 tys. zł deklaruje 19,57 proc. badanych, natomiast przedział 5-7 tys. zł wskazuje 18,63 proc. osób - wynika z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026", przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.**
A co decyduje o wybraniu formy i kierunku naszych wakacji? Proces wyboru kierunku w dużej mierze opiera się na inspiracjach. Polacy najczęściej korzystają z rekomendacji bliskich (31,7 proc.), mediów społecznościowych (23,9 proc.) oraz portali turystycznych (12,8 proc.).
Kluczową rolę w wyborze oferty odgrywa relacja ceny do jakości - wskazuje na nią 38,63 proc. respondentów. Preferencje dotyczące sposobu spędzania urlopu potwierdzają wyraźny zwrot w stronę wypoczynku aktywnego i kontaktu z naturą. Największą popularnością cieszy się aktywność na świeżym powietrzu (36,71 proc.), następnie zwiedzanie zabytków i atrakcji kulturowych (26,22 proc.), a także relaks w formule spa i wellness (21,46 proc.), który zyskuje na znaczeniu jako element regeneracji podczas wyjazdów.

eprasa.pl 55d6d18ce1

# PULS
#221

# UKRAINOFOBIE

Co zrobić, żeby fobia przeciwko Ukraińcom nie zyskiwała na czytelności

BT

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

*Alicja Polewska*

# SAMI/SAMOTNI

Odwiedził ostatnio Toruń niejaki Edward Warchocki. Gostek z plastiku, śrubek i układów scalonych. Fajny jest, a do tego prawdziwy celebryta. W końcu przechadzał się już po sejmie niczym pewna Marianna. Ba, influencerem nawet został. Wie, co robi. Gdzieś wyczytałam, że dzieciaki zapytane o zawód marzeń mówiły jednym głosem: INFUENCER. Poważanie ma, fame i kaskę, czyli to wszystko, co tygrysiątka lubią najbardziej.

Przybył ci on do grodu Kopernika na trzeci już przystanek JPII, czyli spotkanie młodzieży z różnych stron ziem Kujaw i Pomorza. Były warsztaty, sport i rekreacja. Fajnie, prawda? No i była gwiazda, która prawie ludzkim głosem mówiła: „Człowieku, czuję, widzę, przeżywam jak człowiek. Wiem, co to znaczy przybić piątkę albo jak to jest, jak się złamie piszczel nad Wisłą, a potem pan spawacz to naprawia. To są te ludzkie sprawy, te emocje, te przygody". Publika szalała, Edek się… no, nie – nie rumienił, ale migotał diodami.

Było też na poważnie. Robot zaskoczył odpowiedzią na pytanie, o zagrożenia związane z technologią: „Zagrożenie zaczyna się wtedy, kiedy zapominamy, że najważniejsze są te ludzkie sprawy. Te rozmowy, te emocje, które czujemy naprawdę. Kiedy zamiast żyć, tylko patrzymy w te świecące ekraniki".

A jeszcze poważniej zrobiło się, kiedy w konwersację z cudakiem made in China (pod postacią Edwarda kryje się robot Unitree G1, czyli zaawansowana maszyna stworzona przez chińską firmę Unitree Robotics) wdał się biskup toruński Arkadiusz Okroj. Duchowny najpierw zapytał o godność człowieka, a później zwrócił uwagę na problem samotności.

Edek skonstatował: „Kiedyś ludzie spotykali się twarzą w twarz, rozmawiali, pomagali sobie. Teraz niby mają tysiące znajomych w internecie, a i tak czują się jak pustelnicy. To dziwne, prawda?" A gdy zapytano go o zachowanie własnej tożsamości w świecie algorytmów i mediów społecznościowych, odparł: „Nie można ciągle wpatrywać się w ekran, bo tam życie tylko udają. Rozmawiać z ludźmi na żywo, przybić piątkę, poczuć zapach trawy, usłyszeć śpiew ptaków, a nie tylko powiadomienia. To są fundamenty, których żaden algorytm nie ruszy". Mądrala z tego robo-influencera, nie ma co.

Dzieciaki piały z zachwytu, notable uśmiechali się zadowoleni, że są tacy cool, a obsługa Edka dwoiła się i troiła, żeby przekazać same mądre rzeczy w atrakcyjnej formie ustami humanoida.

Jesteśmy coraz bardziej sami w pustych mieszkaniach.

I samotni w relacjach via czat, Facebook, Instagram, Messenger. Jeszcze jakiś czas temu sensację wywoływały opisy seniorów, którzy przechadzali się między regałami supermarketów, żeby pobyć między ludźmi. Nie być samemu. Dzisiaj już nawet nie zauważamy tego zjawiska. Znormalniało.

– Ciągle ich nie ma, jestem sama – powiedziała przyjaciółka pewnej seniorki. Co ty wygadujesz?! – ta się obruszyła. – Przychodzą do ciebie codziennie, obiad ci przynoszą. Ja to jestem sama. Przynajmniej, póki daję sobie radę sama. Poczytaj coś, krzyżówkę rozwiąż, a wiesz w tym tureckim serialu ostatnio…

Codzienność.

*Adam Buła*

# WSZYSTKIE WIELKIE AFERY RZĄDU TUSKA (I)

Uff, wreszcie! Klepane od 3 lat przy każdej możliwej i niemożliwej okazji określenie: afery Tuska – właśnie bezdyskusyjnie nabrało ciała. Przy czym większego znaczenia nie ma fakt, że patologie, ujawniane w historii obrotnego lekarza-radnego PO, akurat z rządem Tuska mają niewiele wspólnego.

Spokojnie - zwłaszcza prawi - nie ma sensu się tak z marszu zapowietrzać. W tej historii nie ma po prostu żadnego intencjonalnego działania szefa rządu czy jego ministrów, ustawianego wprost pod swoich – czyli dużego przekrętu na najwyższym szczeblu. Nie ma setek milionów złotych, przepompowywanych do prywatnych kieszeni na wzór historii z Funduszem Sprawiedliwości, NCBiR czy choćby Willą + z czasów PiS. Jest w całości zastany już system, wykręcony do maksimum przez człowieka bez skrupułów, ale też bez instynktu samozachowawczego. Przy współudziale głównie partyjnych samorządowców – czyli tej podstawowej masy beneficjentów każdej politycznej zmiany. Masy, bez której partie by się nie kręciły, ale która po wygranej kampanii oczekuje konkretnych benefitów.

Oczywiście, opiszemy tu świat oglądany bez manichejskiej przesłony, po założeniu której tylko lekarze z PO zarabiają chore pieniądze, wykorzystując dziurawy system, bo lekarze z PiS to same bezinteresowne Judymy. Podobnie samorządowcy, itd. Aż do samego Tuska - diabła i Prezesa – zbawcy narodu. I wice versa - dla zwolenników drugiej strony.

Nie podzielam też podniecenia publicystów głoszących, że sprawa rezydenta Dawida Kacprzyka to dla KO są „nowe ośmiorniczki". Dla młodszych – ośmiorniczki to obraz wykreowany na podstawie podsłuchów polityków ówczesnej Platformy: symbol przekonania, że ci politycy tylko „obżerają się za nasze pieniądze drogimi ośmiorniczkami", bredząc przy tym bez sensu i składu, ale za to wulgarnie. Sprawa z 2014 r. znana jest jako afera podsłuchowa i w zgodnej opinii walnie przyczyniła się do przegranych przez PO wyborów rok później. Co ciekawe, „ośmiorniczki" z restauracji „Sowa &Przyjaciele" pozostały, w przeciwieństwie do prób robienia afer z samej treści nagrań (że niby coś oni strasznie knuli w tych rozmowach wtedy, żeby kraść i zdradzać).

Zdanie „nowe ośmiorniczki" wyraża przekonanie autorów że – podobnie jak po ujawnieniu treści podsłuchów – sprawa lekarza z warszawskiego Szpitala Południowego przesądza już wynik przyszłorocznych wyborów. Wyjaśnię, dlaczego nie sądzę a przynajmniej niekoniecznie. Za ośmiorniczkami 2.0 przemawia społeczny potencjał przedmiotu afery: horrendalne zarobki elit, wynikające wprost z oszustw, możliwych dzięki udziałowi w złodziejskiej i PARTYJNEJ klice. Nowe, nieograne przedstawienie znanego motywu. Groźne dla władzy jest to, że na męcząco ubijany przez opozycyjną propagandę podkład: Tusk to katastrofa dla Polski a wszyscy z KO to złodzieje, nakłada się drugi, potężny ton. Nie artykułowana dotąd wyraźnie, ale w tle nabierająca mocy frustracja na wielkie zarobki lekarzy w coraz gorzej działającej służbie zdrowia.

Tu zrobię dygresję o psuciu państwa przez brak rozliczeń czynów złych. Pamiętacie, jak niejaki Samuel Pereira wykorzystywał cały aparat medialny państwa do wciśnięcia protestującym lekarzom rezydentom, że obżerają się kawiorem? Pereira dalej bezczelnie nazywa się „dziennikarzem" ale zła krew, która wtedy wpompowywał w Suwerena, gdzieś tam wciąż krąży. Podobnie jak inne propagandowe kłamstwa. Na lekarzy i na wszystko inne.

Za tym, że skandal wywołany przez Dawida Kacprzyka nie musi być śmiertelnym ciosem dla rządu, przemawiają dwie kwestie. Pierwsza to nauka, a właściwie nauczka. Tusk i jego ekipa zjedli lata temu pasztet z ośmiorniczek na własne życzenie. Tym razem przynajmniej nie będą mogli się tłumaczyć, że czegoś nie rozumieli i nie wiedzieli. Mogą zadziałać dużo skuteczniej w ramach zarządzania kryzysowego, a jeśli tego nie zrobią, to pewnie dlatego, że poza lekarzami-oszustami promują głównie kompletnych durniów - więc jakby na to zasłużą. Bo błyskawiczne zrzucenie z sań pięknego młodzieńca w porsche, to nawet nie jest minimum, choć po latach PiS to wciąż „dobra zmiana". Teraz na pysk powinni polecieć wszyscy – absolutnie wszyscy, którzy choćby przechodzili obok tego salonika dla partyjnych VIP na szpitalnym SOR – jeśli oczywiście doniesienia portalu Zero.pl o jego funkcjonowaniu się potwierdzą.

Bo poza sporem jest, że sprawa jest gigantycznym skandalem i początkiem wielkiej afery. Czyjej? – to drugi element toczącej się rozgrywki.

Stąd i u nas: cdn.

Będę oczekiwał od wszystkich partii politycznych, od prezydenta i od samorządu lekarskiego, żebyśmy wszyscy wspólnie mieli odwagę podjąć decyzje radykalne, żeby już nie było takich i podobnych sytuacji. System jest do zmiany i to do radykalnej zmiany. Tutaj nie powinno być sporów partyjnych, bo te wynaturzenia nie mają koloru jednej partii

DONALD TUSK, PREZES RADY MINISTRÓW, 17 CZERWCA 2026 R.

eprasa.pl 55d6d18ce1

# FOTO*komentarz tygodnia*

FOT. PAP/EPA

## 17 CZERWCA, FRANCJA

**Szczyt G7 zakończył się zgodnie z planem. To już samo w sobie jest sukcesem, bo z poprzedniego w Kanadzie Donald Trump wyjechał przed czasem. Tym razem odbyło się bez sensacji. Przywódcy siedmiu najbogatszych krajów świata, którzy spotkali się we francuskim Evian, zgodnie zapowiedzieli wspieranie Ukrainy i zaostrzanie restrykcji wobec Rosji. A wyjeżdżając z Francji Trump zatrzymał się na chwilę w Wersalu, gdzie podpisał memorandum, na mocy którego Cieśnina Ormuz zostanie otwarta na 60 dni. W tym czasie USA i Iran mają wypracować ostateczne warunki zakończenia wojny**

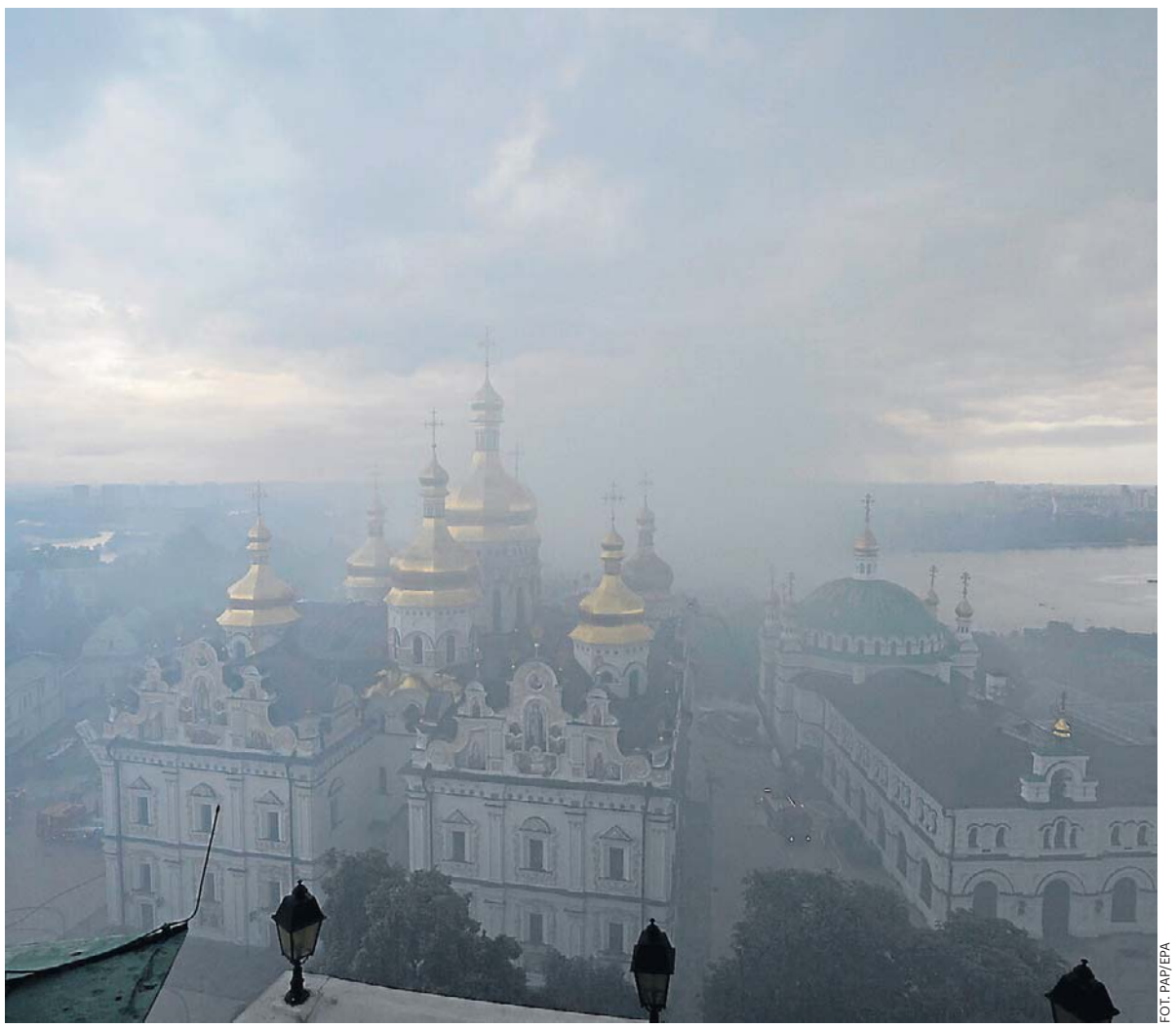

FOT. PAP/EPA

15 CZERWCA, UKRAINA. **Rosjanie zbombardowali wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO prawosławny klasztor Ławra Peczerska. Wiele osób zginęło lub zostało rannych. W ten sposób Putin odreagował problemy na wojnie. I przypomniał, czemu tak często jest nazywany barbarzyńcą**

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

15 CZERWCA, BIAŁA PODLASKA. **W centrum miasta doszło do strzelaniny, w wyniku której zginął człowiek. Ofiarą był Rosjanin, który był znany z ostrych satyrycznych żartów z Władimira Putina**

FOT. PAP/EPA/GEORGIOS KEFALAS

17 CZERWCA, SZWAJCARIA. **W Bazylei trwają najważniejsze targi sztuki w Europie. Art Basel co roku wyznacza trendy w sztuce nowoczesnej. Jako choćby dzieło „Zwanzigstermaizweitausendsechsundzwanzig"**

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

# KTO TY JESTEŚ? CZYLI OŚMIELONY KSENOFOB

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi" – mówi jedna z Ukrainek. Właśnie, bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj po prostu poczuli się pewniej: krzyczą, podjudzają, wymachują pięścią.

*Dorota Kowalska*

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie", zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców.

W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominających mundury wojskowe z naszywkami z biało-czerwoną flagą i orłem w koronie na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG" albo „Bronimy Polskiej Granicy". Podchodzą do dwóch osób o śniadej karnacji, o coś je wypytują. Sam autor nagrania szuka kolejnych obcokrajowców na terenie Dworca Centralnego. Sprawę jako pierwsza opisała „Gazeta Wyborcza".

Założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma związany z Grzegorzem Braunem, przynajmniej tak twierdzi aktywista Obywateli RP Piotr Fijałkowski. Jak podaje „GW", w mediach społecznościowych Podejmy można znaleźć zdjęcia umięśnionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitz, wpis chwalący Władimira Putina czy relacje z marszu pod hasłem „White lives matter".

Jeden z samozwańczych patrolów przedstawił w mediach społecznościowych Paweł Jaworski. To z kolei założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa", aktywnej w Marszu Niepodległości i Inspektoracie Wolność i Niezawisłość Warszawa, który opisano jako organizację paramilitarną.

Kamil Syller, prawnik, zaapelował do PKP, by przyjrzała się sprawie. Mężczyźni mogą łamać prawo: podszywać się pod funkcjonariusza publicznego, zmuszać do określonego zachowania, choćby pokazywania dokumentów. Zdaniem prawnika w grę może też wchodzić bezprawne przetwarzanie danych czy naruszanie nietykalności cielesnej.

Rzecznik Komendy Rejonowej Policji Warszawa I mł. asp. Jakub Pacyniak potwierdził, że funkcjonariusze zajmują się sprawą.

- Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów: prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje - powiedział.

Do sprawy odniósł się również rzecznik PKP Michał Stilger. Poinformował, że ochrona odnotowała dotychczas jeden przypadek pojawienia się takiej grupy na terenie Dworca Centralnego. Zarządca obiektu polecił monitorowanie podobnych sytuacji i zapowiedział interwencje w przypadku naruszenia prawa lub regulaminu stacji.

- To jest permanentna akcja. To nie tylko Bąkiewicz, ale część działaczy opozycji ciężko pracują nad tym, żeby pokazać, że jesteśmy zalewani falą migrantów i do tego są te polityczne happeningi, bo do tego się sprowadza Ruch Obrony Granic. To co robią na granicy z Niemcami, starają się robić na dworcach i lotniskach - skomentował premier Donald Tusk. - Mamy do czynienia raz na jakiś czas z tego typu ekscesami. W tym sensie, że nie jest to jakieś powszechne zjawisko. To bardziej chuliganeria polityczna niż coś poważnego - dodał premier.

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej", powiedział „GW", że patrolom chodzi o „wytworzenie atmosfery strachu", a tego typu „bojówki" chcą skorzystać z „coraz wyraźniejszych nastrojów ksenofobicznych". Według Pankowskiego na prawicy pojawiła się na tym tle rywalizacja PiS-u, Konfederacji i Braunowców. Do czego może doprowadzić?

**W sieci język nienawiści**

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukraińców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodzieży rzuciło się pięć osób, używali gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukraińców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

Długo by jeszcze wymieniać fizyczne ataki na obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, i ich mienie. Do tego dochodzi język nienawiści, który wylewa się z sieci.

Z raportu opublikowanego przez ośrodek analityczny Res Futura wynika, że nastawienie do Ukrainy w polskich mediach społecznościowych pogarsza się z każdym tygodniem. Treści krytyczne wobec naszego wschodniego sąsiada generują coraz większe zasięgi. Korzystają z tego politycy.

Raport przygotowany przez Press Club Polska i Data House Res Futura, zatytułowany „Wizerunek Ukrainy i Ukraińców w polskim Internecie", został zaprezentowany w piątek, 12 czerwca. Dokument nie przedstawia opinii publicznej ani nastrojów społecznych, podsumowuje jedynie treści krążące w sieci na temat Ukraińców.

Autorzy raportu prześledzili wpisy w mediach społecznościowych od 1 do 31 maja 2026 roku. W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy, które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

- Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują - wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów — więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukraińców odpowiada Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukraińców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją Grzegorza Brauna „wymuszają" na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

- Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień - tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wrogie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych.

- Od sierpnia 2025 r. obserwujemy jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakikolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu - podkreślił Fedorowicz.

**Kreml zadowolony**

Tak więc polską przestrzeń internetową zaczyna dzielić nie tylko klasyczny podział na lewicę i prawicę, lecz także linia przebiegająca między politykami pro- i antyukraińskimi.

- To jest nowość, tego też nie było i to oznacza, że ten spór ma duży potencjał, żeby w przeciągu następnych 12 miesięcy eskalować i stać się jedną z głównych osi sporu, jeśli chodzi o polską politykę i wybory - ocenił Fedorowicz.

Konflikt wokół UPA połączył przeciwko Ukrainie polską scenę polityczną. Na Kremlu otwierają szampana.

- W tym wypadku uważamy, a jesteśmy też organizacją, która bada rosyjską i białoruską przestrzeń informacyjną, że jest to dzisiaj najbardziej wymarzony scenariusz dla Federacji Rosyjskiej - przyznał Fedorowicz.

Rosyjskie farmy trolli straciły w polskich mediach społecznościowych pracę. Negatywne komentarze powstają obecnie spontanicznie, bez potrzeby zewnętrznego sterowania.

- Większość komentarzy powstaje w sposób naturalny. (...) Decyzja prezydenta Zełenskiego doprowadziła do sytuacji, że temat UPA stał się tematem jednoczącym obie bańki i jednocześnie napędzającym, chcąc nie chcąc, sentyment antyukraiński - zauważył Fedorowicz.

Dotychczasowe afery wygasały zwykle po 1-2 tygodniach, ale każda z nich zostawiała po sobie warstwę nieufności. Pozostaje pytanie, czy po sporze o UPA sympatia wobec Ukrainy odbuduje się, czy też utrzyma się na trwale niższym poziomie.

**Polacy ruszyli z pomocą**

Dziś już chyba mało kto pamięta, co działo się w zimą i wiosną 2022 roku, chwilę po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę. Tak, Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom była i jest niespotykana. Została zresztą zauważona na świecie.

„Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego"

- pisał na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

Rząd, samorządy, fundacje, osoby prywatne pomagały Ukraińcom uciekającym ze swojej ziemi przed ostrzałem rosyjskich wojsk, przed spadającymi bombami, przed śmiercią. Polacy okazali niezwykłą solidarności z narodem ukraińskim.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane były uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana była pomoc medyczna, dopełniane formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Z punktów recepcyjnych autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej przewożono uchodźców do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach zo-

*WEDŁUG RAPORTU CBOS, 48 PROC. POLAKÓW OPOWIADA SIĘ ZA PRZYJMOWANIEM UKRAIŃCÓW, PODCZAS GDY 46 PROC. JEST TEMU PRZECIWNYCH*

eprasa.pl 55d6d18ce1

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

**Stosunek Polaków do Ukraińców zmienia się z każdym rokiem. Także strona ukraińska zaczyna inaczej postrzegać Polaków**

stały przygotowane na ich przyjęcie.

Na dworach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z Ukrainy, gromadzili się ludzie i przez okna wrzucali uciekającym przed wojną pożywienie, ubrania, pieluchy, koce - wszystko, co może im być potrzebne.

Na facebookowych grupach, takich jak „Widzialna ręka" czy „Pomoc dla Ukrainy", co kilka minut pojawiały się nowe posty.

„Udostępnię potrzebującym domek letniskowy. Zmieści się 6-8 osób. Nie ma tam wielkich luksusów, ale jest prąd i woda, a dla dzieci huśtawka i drabinki w ogrodzie" - pisała Małgorzata. Inny post: „Bezpłatnie zapewnimy nocleg, wyżywienie, zabawki dla dzieci i święty spokój".

Z czasem ta pomoc stała się systemowa. Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około 1,5 do 1,55 miliona obywateli Ukrainy. Milion korzystających ze statusu ochrony czasowej (z numerem PESEL UKR), niemal 800 tysięcy legalnie pracuje, jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół.

Ale nasz stosunek do Ukraińców zmienił się przez ostatnie trzy lata.

Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukraińców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa.

Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku. Istotne jest również rozróżnienie na odpowiedzi „raczej" i „zdecydowanie". Głosy zdecydowanego sprzeciwu są silniejsze niż te jednoznacznie aprobujące (19 proc. wobec 13 proc.).

Z badania wynika też, że ponad połowa Polaków (54 proc.) uważa, że konflikt należy zakończyć jak najszybciej, bez względu na potencjalne straty terytorialne Ukrainy, a nawet utratę jej suwerenności.

### Ludzie wyczuwają zmianę

Te nastroje widać w sieci, Polacy wyczuwają, że coś się zmienia. Oto jedno z forów internetowych.

Internauta1: „Otóż w ostatnim czasie, ciągle napotykam ludzi, którzy narzekają na obywateli Ukrainy. W transporcie publicznym, w sklepie. Często ich sposób podchodzenia do tych kwestii zaczyna mi przypominać to, co działo się w Niemczech w latach 30. Wtedy też dużo ludzi mówiło, że trzeba coś zrobić z pewną grupą ludzi, a najlepiej ich deportować tam skąd przybyli, bo stanowią zagrożenie dla kultury i kraju. Zresztą pewien polityk o nazwisku na H też początkowo planował przesiedlenia, a dopiero sytuacja w czasie wojny skłoniła elity do bardziej radykalnych rozwiązań (co nie znaczy, że wcześniej jakoś lepiej traktowali te grupy ludzi). Może to tylko specyficzne środowisko, w jakim się obracam, być może to wyjątki. Niepokoi mnie jednak powielanie często rosyjskiej propagandy".

Internauta2: „ Przyjeżdżają różni ludzie. Pracowici, dobrzy i chcący się asymilować, ale i roszczeniowi, leniwi, którym brak szacunku do państwa, w którym goszczą. Do tego zwyczajni bandyci uciekając przed wymiarem sprawiedliwości w swoim kraju. A, że te dwie ostatnie grupy najbardziej rzucają się w oczy, bo ci pierwsi po prostu chcą zarabiać, żyć i wychować dzieci, to niechęć w obywatelach państwa gospodarza narasta wprost proporcjonalnie do liczby przyjezdnych. Do tego masz jeszcze zwyczajny atawizm: „W moim stadzie pojawiły się nowe osobniki, a co jeśli przejmą w nim władzę? Jak nic zaczną zapładniać nasze samice i sterować stadem tak by ich młode miały lepsze miejsca na żerowisku i przy wodopoju". Jak dla mnie nic nowego i zupełnie normalne".

Internauta3: „Nam jest akurat do Ukraińców tak blisko, że rozkład społeczeństwa na patolę, cwaniaków, zwykłych uczciwych ludzi i ambitnych pojebów zmieniających świat jest praktycznienie identyczny, przynajmniej z mojego doświadczenia".

Internauta4: „Wydaje mi się, że wybory też nie pomagają w tym wszystkim. Politycy i media mieszają bardzo. Raz miłość, raz nienawiść. Polska racja stanu jest prosta. Ukraina jest nam potrzebna, żeby oddzielać nas od Rosji. Więc warto przypomnieć tym, co marudzą, że jeżeli Ukraina padnie to my jesteśmy w okopie i nasłuchujemy czy leci dron".

Internauta 5: „Ja tego kompletnie nie rozumiem. Wiem, że część Ukraińców jest upierdliwa, niemiła i roszczeniowa, ale jest tyle samo takich Polaków. Z moich doświadczeń, to miałam może jedną, dwie nieprzyjemne sytuacje z Ukraińcami, a właściwie spotkam się z jakimś co trzeci dzień. Zawsze mówię do takiego ksenofoba: „Pomyśl sobie, ilu masz znajomych, krewnych, którzy jakby pojechali na zachód, to byłoby ci za nich wstyd, bo patus, alkus i półgłówek". Znam kilku takich delikwentów i nie chciałabym, aby obcokrajowcy wyrobili sobie opinię o całym moim narodzie na podstawie tych paru osób. Stereotyp o Polakach kradnących samochody nie wziął się z niczego i my też byliśmy w podobnej sytuacji. Po drugie, ruska propaganda nie śpi. Ile już było fake newsów, że Ukrainiec kogoś pobił, a się okazywało, że to Polak i katolik?".

### Ksenofobi ośmieleni

Co się właściwie stało? Dlaczego rosną nastroje antyukraińskie w Polsce? A może wcale nie rosną?

Viktoria Grossmann w „Sueddeutsche Zeitung" już w 2025 roku pisała, że świetnie działa rosyjska kampania dezinformacyjna oskarżająca Ukraińców o chęć wciągnięcia Polski do wojny. Po ataku dronów na Polskę czy aktów sabotażu na kolei padają oskarżenia pod adresem Ukrainy, a nie Rosji.

Rząd próbuje zwalczać nieprawdziwe informacje, jednak - jak pisała autorka - „sam znajduje się pod presją ze strony krytyków pomocy dla Ukrainy".

Zdaniem Grossmann partią, która „szczuje szczególnie" na Ukraińców, jest Konfederacja, a także prezydent Karol Nawrocki. Konfederacja zarzuca rządowi, że działa bardziej w interesie Ukrainy niż własnego kraju. Z kolei Nawrocki domaga się jeszcze surowszego postępowania wobec uchodźców - przypomina autorka nawiązując do hasła wyborczego Nawrockiego - „Najpierw Polska". Jej zdaniem rząd Donalda Tuska też przyczynia się do umocnienia antyukraińskich nastrojów, akceptując wysuwany przez prawicę postulat ograniczenia świadczeń dla uchodźców.

Niemiecka dziennikarka wspomina też działalność Fundacji „Ukraiński Dom" pomagającej uchodźcom w sprawach administracyjnych i bytowych. Przytacza opinię pracownicy fundacji, Tetiany Kucharenko, która porównała obecne nastroje panujące w Polsce z nastrojami wobec Polaków w Wielkiej Brytanii przed brexitem. „Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi" - mówi Kucharenko.

O zmieniających się w Polsce nastrojach wobec Ukraińców piszą także inne zachodnie media. Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, w rozmowie z PAP ocenił, że nie można mówić o jednoznacznej erozji relacji polsko-ukraińskich, ponieważ mają one zarówno aspekty pozytywne, jak i negatywne. Zachodni dziennikarze nie biorą pod uwagę wielu perspektyw, choćby tej historycznej, o której tak ostatnio głośno. Nie dostrzegają też części problemów, ponieważ ich solidarność z Ukrainą i ograniczona wiedza na temat funkcjonowania państwa ukraińskiego przed wojną sprawiają, że pomijają pewne aspekty albo po prostu ich nie rozumieją.

Zdaniem dr Łukasza Adamskiego mamy do czynienia nie tyle z radykalnym wzrostem postaw antyukraińskich u ogółu społeczeństwa, co ze wzrostem aktywności środowisk radykalnych i ksenofobicznych, które z niechęci do Ukraińców uczyniły swój model biznesowy lub paliwo polityczne.

- Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, poczuli się teraz ośmieleni zmianą dyskursu. Stąd też w przestrzeni medialnej jest znacznie więcej nieprawdziwych, niegodziwych i obraźliwych dla Ukraińców komentarzy - tłumaczył dr Adamski.

Jak dodał, nie wolno zapominać o roli rosyjskiej dezinformacji, duża część hejtu w internecie jest generowana przez farmy trolli.

Rosyjskie służby wiedziały, że nie rozbudzą w Polakach miłości do Rosji. Co więc trzeba zrobić? Zohydzić Polakom Ukraińców.

### Kogo lubi Polak

Co ciekawe, z badania CBOS wynika, że na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej lubianych przez Polaków narodów są Włosi, a dalej Czesi. Co drugi ankietowany darzy sympatią Słowaków (52 proc.), a blisko połowa - Anglików (49 proc.) oraz Amerykanów (47 proc.). Sympatię wobec Chorwatów deklaruje 45 proc. badanych. Niemal tyle samo (44 proc.) osób lubi Szwedów, Francuzów i Holendrów, niewiele mniej Litwinów i Węgrów.

Na dalszych pozycjach najbardziej lubianych narodów uplasowali się Bułgarzy i Niemcy (po 35 proc.). Z sondażu wynika też, że 33 proc. Polaków ma pozytywne nastawienie do Wietnamczyków, a 30 proc. - do Chińczyków.

„Niezmiennie od czasu wybuchu wojny w Ukrainie z największym dystansem podchodzimy do Rosjan, do których niechęć deklaruje aż 74 proc. badanych, zaś sympatię zaledwie 7 proc." - zauważył CBOS.

Z badania wynika, że największy wzrost niechęci odnotowano w przypadku nastawienia wobec Żydów (o 8 punktów procentowych, przy jednoczesnym spadku sympatii o 4 punkty proc.) oraz Amerykanów (wzrost niechęci o 8 punktów, spadek sympatii o 11 punktów proc.), a także Ukraińców (wzrost niechęci o 5 punktów proc., spadek sympatii o 1 punkt proc.).

Sondaż wykazał, że jest to kolejny rok, kiedy pogarsza się stosunek Polaków do narodów, które wyraźnie zyskały w naszych oczach zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie - Amerykanów, Anglików oraz Ukraińców.

W 2026 roku CBOS zarejestrował też pogorszenie stosunku do większości z naszych sąsiadów, przy czym wyjątek stanowią Słowacy oraz Niemcy.

„Na pierwszym miejscu pod względem sympatii - podobnie jak przed rokiem - znajdują się Czesi, na drugim Słowacy, zaś na trzecim Litwini. Czwartą pozycję zajmują Niemcy, do których nasz stosunek jest dość ambiwalentny, natomiast piątą - Ukraińcy. Szóste miejsce zajmują Białorusini, zaś ostatnie Rosjanie - do tego narodu podchodzimy ze zdecydowanie największą niechęcią" - podało CBOS.

Trudno się temu dziwić. Rosja kojarzy nam się z wojną i niebezpieczeństwem. Paradoks polega na tym, że narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zacierają ręce. PAP

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

# AFRYKAŃSKIE KLESZCZE POLUJĄ NA SWOJE OFIARY

**Są większe od rodzimych gatunków, mają charakterystycznie prążkowane odnóża i nie czekają biernie na swoją ofiarę. Potrafią aktywnie ją śledzić, pokonując nawet kilkadziesiąt metrów. Afrykańskie kleszcze Hyalomma, nazywane przez media „kleszczami potworami", zostały już odnotowane w Polsce**

*Agnieszka Domanowska*

Choć eksperci uspokajają, że obecnie nie ma powodów do alarmu, jednocześnie podkreślają, że sytuacja wymaga stałej obserwacji. Wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi pojawia się bowiem pytanie, czy egzotyczny gatunek będzie w stanie zadomowić się w Polsce na stałe.

Badacze nie mają jeszcze jednoznacznej odpowiedzi. Wiedzą jednak, że afrykańskie kleszcze pojawiają się w naszym kraju częściej, niż przypuszczano jeszcze kilka lat temu.

### Egzotyczny przybysz

Informacje o obecności kleszczy Hyalomma w Polsce nie są całkowitą nowością. Od kilku lat naukowcy otrzymują zgłoszenia dotyczące pojedynczych okazów znajdowanych w różnych częściach kraju. Najwięcej przypadków odnotowano dotychczas między innymi na Śląsku, w Wielkopolsce oraz województwie kujawsko-pomorskim.

Okazuje się jednak, że egzotyczne pasożyty dotarły również do północno-wschodniej Polski.

Jak potwierdza prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, pojedyncze egzemplarze były znajdowane także na terenie województwa podlaskiego.

- Tak, pojedyncze sztuki są znajdowane. Już w 2020 roku na skraju Puszczy Augustowskiej znaleziono okazy tego kleszcza, przenoszone przez ptaki wędrowne - mówi prof. Joanna Zajkowska.

Według ekspertów to właśnie migrujące ptaki są głównym środkiem transportu egzotycznych pasożytów do Polski. Każdej wiosny miliony ptaków wracają z zimowisk w Afryce, a część z nich może przenosić na sobie młodociane stadia rozwojowe kleszczy.

To nie oznacza jednak automatycznie zagrożenia dla ludzi. Kleszcze przybywające na ptakach są zwykle już najedzone. Problem pojawia się wtedy, gdy warunki pogodowe pozwalają im przeżyć i przejść do kolejnych etapów rozwoju.

- Duże zwierzęta, takie jak konie czy bydło, przyciągają te kleszcze. Z tego, co wiem, były one znajdowane właśnie na zwierzętach - dodaje prof. Zajkowska.

FOT. WYDZIAŁ BIOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

**Kleszcze afrykańskie określa się mianem „kleszczy potworów". I nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela. One polują na swoje ofiary!**

Na mapie prowadzonej przez naukowców dwa zgłoszenia dotyczą okolic Sztabina. To jeden z najbardziej wysuniętych na północny- wschód przypadków występowania Hyalomma w naszym kraju.

### Większy niż wszystkie znane w Polsce

Osoby, które miały okazję zobaczyć Hyalomma, zwykle nie mają wątpliwości, że patrzą na coś nietypowego. Dorosłe osobniki mogą osiągać nawet dwa centymetry długości. Są więc znacznie większe od najczęściej spotykanych w Polsce kleszczy.

- Są większe, mają charakterystycznie prążkowane odnóża. To bardzo charakterystyczna cecha tego gatunku - wyjaśnia prof. Joanna Zajkowska.

Właśnie prążkowane nogi są jednym z najważniejszych elementów pozwalających odróżnić egzotycznego pasożyta od rodzimych gatunków. Jednak nie wygląd budzi największe zainteresowanie naukowców. Znacznie bardziej niezwykłe jest zachowanie tych kleszczy.

### Nie czekają. Polują!

Polskie kleszcze działają stosunkowo biernie. Wspinają się na źdźbła traw lub krzewy i czekają, aż człowiek lub zwierzę przypadkowo się o nie otrze. Hyalomma funkcjonują zupełnie inaczej.

- Nasze kleszcze są bierne. Czekają na trawie, aż człowiek lub zwierzę je zgarnie. Natomiast Hyalomma widzą swojego potencjalnego żywiciela i aktywnie go poszukują. Mogą nawet przemieszczać się za ofiarą przez kilkadziesiąt metrów - podkreśla prof. Zajkowska.

To właśnie ta cecha sprawiła, że w wielu krajach zaczęto określać je mianem „kleszczy potworów". Nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela.

### Mapa, którą tworzą mieszkańcy całej Polski

Skąd naukowcy wiedzą, gdzie pojawiają się egzotyczne kleszcze? Odpowiedź jest zaskakująco prosta. Pomagają im zwykli mieszkańcy. Projekt „Narodowe KleszczObranie", prowadzony przez zespół prof. Anny Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego, opiera się na zasadach nauki obywatelskiej. Oznacza to, że każdy może włączyć się do badań.

- Każdy, kto znajdzie kleszcza, czy na sobie, czy w środowisku, może nam przesłać zdjęcie i my go wtedy identyfikujemy. Zapewniamy też informacje na temat tego, czy może coś przenosić - tłumaczy prof. Anna Bajer.

Jeżeli dany okaz okaże się szczególnie interesujący, badacze proszą o jego przesłanie do laboratorium.

- Jeżeli jest to interesujący nas podejrzany gatunek egzotyczny, prosimy wtedy o wysłanie do nas tego kleszcza, bo tylko takie okazy, które do nas trafią, możemy dokładnie zidentyfikować genetycznie i sprawdzić, jakie patogeny przenoszą - mówi naukowczyni.

Każda osoba zgłaszająca znalezisko podaje także kod pocztowy miejsca, w którym znalazła kleszcza. Dzięki temu możliwe jest tworzenie szczegółowej mapy występowania różnych gatunków na terenie całego kraju.

### Naukowcy spodziewali się ich gdzie indziej

Jednym z najbardziej zaskakujących rezultatów projektu okazało się rozmieszczenie afrykańskich kleszczy.

Prof. Anna Bajer przyznaje, że początkowo zakładała ich występowanie przede wszystkim w najcieplejszych regionach Polski.

- Spodziewałam się, że będą występowały raczej gdzieś na południu Polski, tam gdzie jest cieplej. Natomiast faktycznie mamy te rekordy także z północno-wschodniej Polski. Mnie to bardzo zaskoczyło - podkreśla.

Jak wyjaśnia badaczka, same przyloty kleszczy wraz z ptakami nie są niczym nowym. Kluczowe znaczenie ma jednak to, czy pasożyty są w stanie przeżyć i osiągnąć postać dorosłą.

- Ciepłe i suche wiosny sprzyjają temu, że te afrykańskie kleszcze mogą przeżyć i mogą się zamienić w stadia poszukujące żywicieli. To jest właśnie problem - mówi prof. Bajer.

### Czy zostaną z nami na stałe?

To pytanie coraz częściej zadają zarówno naukowcy, jak i mieszkańcy regionów, w których odnotowano obecność Hyalomma. Na razie jednoznacznej odpowiedzi nie ma.

- Właściwie nie wiemy do końca, czy one mogą się u nas zasiedlić permanentnie. Mnie trochę niepokoi, że takie znalezienia powtarzają się regularnie - przyznaje prof. Bajer.

Zdaniem badaczki nie można wykluczyć, że w przyszłości gatunek ten będzie pojawiał się w Polsce coraz częściej.

- Na pewno ryzyko, że one u nas zostaną, jest dość realne, niestety. Wiosna była bardzo sucha i ciepła - była bardzo dobra dla tych kleszczy - dodaje.

Naukowcy zwracają uwagę, że podobne procesy zachodziły już wcześniej w innych państwach europejskich. Tam również pojedynczo obserwowane osobniki z czasem przekształcały się w regularne występowanie gatunku.

### Nie wykryto najgroźniejszego wirusa

Największe obawy związane z afrykańskimi kleszczami dotyczą chorób, które mogą przenosić. Hyalomma są głównym wektorem wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, uznawanej za jedną z najgroźniejszych chorób odkleszczowych na świecie. Dotychczasowe badania okazów znalezionych w Polsce przynoszą jednak uspokajające informacje.

- Nie znaleziono najgroźniejszego wirusa, którego się obawiamy, czyli wirusa gorączki krwotocznej. Natomiast wykrywano inne patogeny - mówi prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

To właśnie dlatego tak ważne jest dalsze monitorowanie sytuacji i badanie każdego nietypowego okazu.

### Co zrobić po znalezieniu takiego kleszcza?

Naukowcy zachęcają do zgłaszania wszystkich nietypowych kleszczy, szczególnie tych dużych, z charakterystycznymi prążkowanymi odnóżami. Prof. Anna Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego podkreśla, że pasożyta należy usunąć ostrożnie, najlepiej przy użyciu pęsety i rękawiczek. Nie powinno się go rozgniatać. Po umieszczeniu kleszcza w plastikowej torebce warto go zamrozić. Po dobie taki okaz można bezpiecznie przesłać do badaczy prowadzących projekt.

- To akcja społeczna. Każdy nietypowy kleszcz, który budzi niepokój, można zgłosić do badaczy. Oznaczane są miejsca jego znalezienia i sprawdzane są przenoszone przez niego patogeny - podkreśla prof. Joanna Zajkowska.

Każde zgłoszenie pozwala lepiej poznać skalę zjawiska i odpowiedzieć na pytanie, które dziś interesuje zarówno naukowców, jak i mieszkańców Podlasia: czy afrykańskie „kleszcze potwory" są jedynie gośćmi, czy też przygotowują się do stałego pobytu w Polsce.

eprasa.pl 55d6d18ce1

# KONFLIKT WAWELSKI, CZYLI NOCNE WĘDRÓWKI TRUMNY MARSZAŁKA

**Wojenki religijno-polityczne nie są specjalnością tylko naszych czasów. Wydarzenia z nocy z 23 na 24 czerwca 1937 r. to dowód, że toczyły się w najlepsze także w schyłkowej II RP.**

*Mariusz Grabowski*

To wtedy abp Adam Sapieha, ówczesny gospodarz katedry na Wawelu, przeniósł trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Na reakcję pułkowników nie trzeba było długo czekać.

### Ziuk na Wawelu

Konflikt zaczął się 12 maja 1935 r., gdy w Belwederze na raka wątroby zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Dla rządzących Polską sanatorów było jasne, że zostanie pochowany na Wawelu. Zwłaszcza że Piłsudski zapisał w swym testamencie: „Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili”.

Sprawa była nadzwyczaj delikatnej natury i angażowała wszystkie ośrodki decyzyjne. Abp Sapieha wyraził zgodę na pochówek już 13 maja, podczas rozmów z gen. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim. Miał jednak pewne wątpliwości natury kanonicznej, które wyjawił w rozmowie telefonicznej z metropolitą warszawskim kard. Aleksandrem Kakowskim. Z kolei prezydent Ignacy Mościcki był gorącym zwolennikiem złożenia ciała Piłsudskiego na Wawelu.

Wedle opinii przysłanej z Watykanu obowiązujący wówczas Kodeks Prawa Kanonicznego pozwalał na chowanie w obrębie kościoła jedynie rezydujących biskupów, opatów, prałatów, biskupów rzymskich, kardynałów i tzw. „personae regales”, zaliczając do ostatniej grupy także głowy państw. Jako że Piłsudski formalnie nie podpadał pod żadną z tych kategorii, była konieczna dyspensa papieska. Uzyskano ją wszakże bez trudu.

Ostatecznie srebrno-szklaną trumnę z ciałem marszałka ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda 18 maja 1935 r. To wtedy prezydent Mościcki wygłosił patetyczne słowa: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroń jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą doli naszej”.

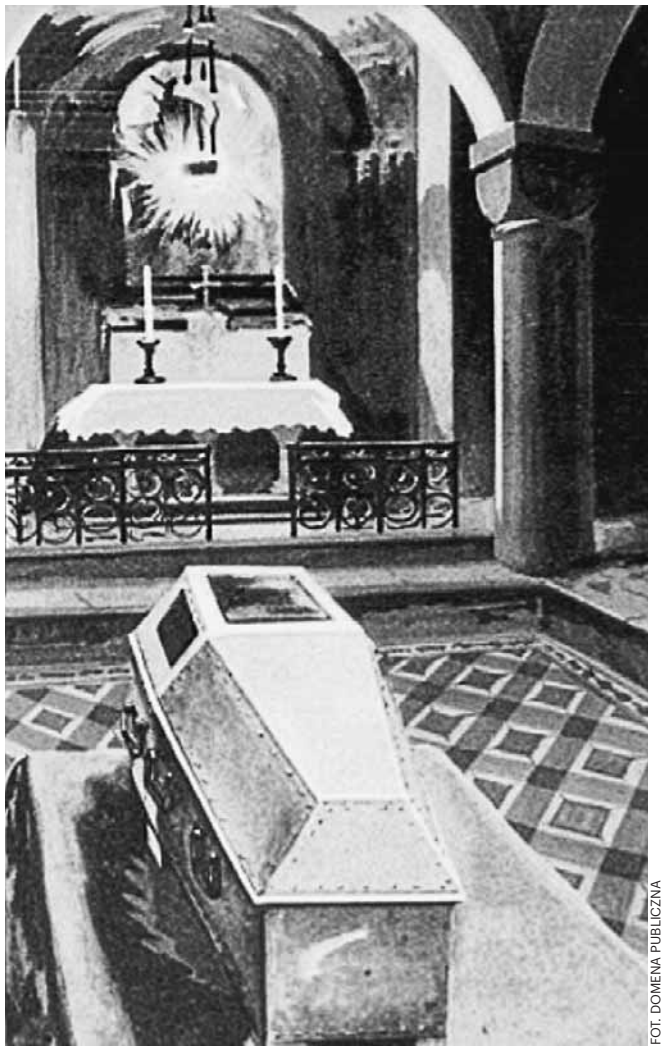

FOT. DOMENA PUBLICZNA

**Srebrno-szklaną trumnę z ciałem Józefa Piłsudskiego ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu 18 maja 1935 r.**

Abp. Sapieha, jak później wyjaśniał wielokrotnie, traktował kryptę św. Leonarda jako miejsce tymczasowe. Wskazywał, że ze względu na niewielką powierzchnię krypta nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom osób, które chciałyby odwiedzać trumnę marszałka, a przewidywał, że będą ich tłumy. Poza tym obawiał się, że sprawa pochówku Piłsudskiego na Wawelu zostanie wykorzystana politycznie.

W korespondencji z gen. Wieniawą-Długoszowskim jesienią 1935 r. kard. Sapieha namawiał do zmiany dotychczasowej lokalizacji trumny - najpierw optował za budową odrębnego mauzoleum w bezpośredniej bliskości katedry, a następnie sugerował przeniesienie szczątków marszałka pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Nie było odpowiedzi, na kilka lat zapadła cisza. Do dnia 23 czerwca, gdy Felicjan Sławoj Składkowski demonstracyjnie złożył dymisję swojego rządu, która zresztą nie została jednak przyjęta przez prezydenta. Oficjalnym powodem był „przeciągający się konflikt wawelski”.

### Nocne intrygi

Czy dymisja gabinetu Składkowskiego miała wpływ na decyzję abpa Sapiehy? Wątpliwe, choć oba zdarzenia miały miejsce w przeciągu kilkunastu godzin. By przenieść trumnę hierarcha użył sprytnego fortelu. Oto 30 czerwca 1937 r. zaplanowana była na Wawelu wizyta króla Rumunii Karola II. Jako schizmatyk - uzasadniał Sapieha - nie mógł on przejść przez katedrę, a chciał oddać hołd zmarłemu Piłsudskiemu. Do wieży Srebrnych Dzwonów można było za to wejść z zewnątrz.

Zatem tydzień wcześniej, w nocy z 23 na 24 czerwca, na polecenie abpa przeniesiono trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty Świętego Leonarda pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Odbyło się to, oczywiście, bez zgody władz państwowych, w obecności jedynie kilku duchownych, w tym proboszcza katedry ks. kan. Stanisława Domasika, który podpisał stosowny protokół.

„Niesłychane stanowisko metropolity krakowskiego” - napisała na pierwszej stronie „Gazeta Lwowska” 25 czerwca. Między władzą a duchowieństwem rozpoczął się „konflikt wawelski”, czyli protesty społeczeństwa, polityków oraz wojska. W jego szczytowym momencie postulowano odebranie abp. Sapiesze odznaczeń państwowych, a nawet wyłączenie Wawelu spod jego jurysdykcji.

Był to klasyczny spór światopoglądowy. Z jednej strony stanął wysoki duchowny broniący swoich racji, z drugiej socjalizujący liberałowie w mundurach i z kultem wodza. W niczym nie pomógł list wysłany przez Sapiehę do prezydenta Ignacego Mościckiego, uzasadniający decyzję o przeniesieniu trumny.

„Bardzo mi przykro, że ja muszę bronić właściwej czci zwłok Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. W obecnej chwili są one w nieposzanowaniu z powodu wilgoci panującej w krypcie św. Leonarda. Nowa krypta jest sucha... (...) Ze względu też na katedrę, która jest skarbem narodu całego, utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy jest niemożliwe, a coraz nowe pomysły i projekty nakazują zrobić to bezzwłocznie” - pisał.

Spowodował jedynie oskarżenie hierarchy o obrazę głowy państwa, żądania zmiany konkordatu, oddania katedry wawelskiej we władanie władz państwowych, pozbawienia Sapiehy odznaczeń honorowych, obywatelstwa polskiego, a nawet usunięcia z kraju czy osadzenia w Berezie Kartuskiej. Później władze państwowe kilkakrotnie interweniowały u nuncjusza apostolskiego w Polsce Filippa Cortesiego oraz w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, domagając się jakiejś formy ukarania Sapiehy.

Wielu doszukuje się w tak ostrych atakach sanacyjnej niechęci do osoby krakowskiego hierarchy. Nie bez powodu - np. po dokonanym przez Józefa Piłsudskiego przewrocie majowym to właśnie abp Sapieha stał się krytykiem poczynań pułkowników, potępiając m.in. więzienie w twierdzy brzeskiej oponentów politycznych.

Piłsudczycy stosowali metody znane nam i dzisiaj: apele, deklaracje poparte oficerskim honorem, artykuły w prasie. I oczywiście demonstracje uliczne: tylko w tej pod Pałacem Saskim 25 czerwca 1937 r. zebrało się ponad 20 tys. ludzi. A wszystko na wysokim poziomie emocjonalnego wzburzenia, a przy okazji poczucia wyższościowego. Piłsudczycy twierdzili np., że doszło do profanacji - trumnę w dniu pogrzebu, przed dwoma laty, nieśli na ramionach najwyżsi oficerowie Wojska Polskiego. A teraz, pod osłoną nocy, przenieśli ją zwykli robotnicy.

W czasie jednej z manifestacji Pałac Arcybiskupi przy Franciszkańskiej obrzucono kamieniami oraz spalono kukłę przedstawiającą Sapiehę. Sięgnięto też po argument prawny - hierarchę oskarżano go o naruszenie kultu Marszałka, a więc obrazę Rzeczypospolitej. To ostatnie na wyrost, bowiem ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski Sejm uchwalił dopiero rok później, 7 kwietnia 1938 r. W zastępstwie krakowski duchowny miał obrazić osobę prezydenta.

Nie pomogły kolejne dwa listy, które abp Sapieha wystosował do Mościckiego. W drugim, datowanym na 11 lipca pisał, że jego celem nie była obraza „Godności Pana Prezydenta”. Przyznał, że mimo konfliktu wciąż pozostaje w „należnym i niezmiennym oddaniu” w stosunku do niego.

### Wyciszenie

Ostatecznie wojnę o trumnę wygrał abp Sapieha. Już na początku lipca 1937 r. zapowiadało się przesilenie. 9 lipca katowicka „Polonia” pisała: „W kołach parlamentarnych mówią, że w końcu przyszłego tygodnia nastąpi zwołanie dwóch sesyj nadzwyczajnych Sejmu i Senatu: jednej z dniem 18 bm. dla załatwienia zatargu wawelskiego, drugiej dla spraw śląskich z dniem 20 bm. Ogólnie przypuszczają, że do tego czasu zatarg o kryptę marsz. Piłsudskiego będzie zlikwidowany i że w czasie sesji rząd złoży jedynie jakąś deklarację w tej sprawie”.

Rządzący Polską sanatorzy zdali sobie najwyraźniej sprawę, że wojna z przedstawicielem Kościoła, o którym wiadomo było, że cierpi z powodu ciężkiego zapalenia płuc, źle wygląda od strony wizerunkowej. Konflikt zakończył się formalnie po posiedzeniu Sejmu, na którym ogłoszono, że „11 lipca 1937 r. abp krakowski przeprosił prezydenta”. Ale jeszcze na tej samej sesji wicemarszałek Sejmu Tadeusz Schaetzel grzmiał, że od „przesunięcia tej trumny zatrzęsła się Polska”.

Zakończenie zwiastowało zamknięcie sporów o pochówki na Wawelu. W sierpniu w nocie dyplomatycznej Watykan stwierdzał, że groby w kaplicy królewskiej na Wawelu są nienaruszalne, a wszelkie zmiany w tej kwestii zależą od porozumienia między metropolitą krakowskim a prezydentem Polski.

Trumnę ze szklano-srebrnej zamieniono na metalową i w niej, na kamiennym podeście, marszałek Józef Piłsudski spoczywa do dzisiaj.

*W CZASIE JEDNEJ Z MANIFESTACJI PAŁAC ARCYBISKUPI OBRZUCONO KAMIENIAMI ORAZ SPALONO KUKŁĘ PRZEDSTAWIAJĄCĄ KARDYNAŁA SAPIEHĘ*

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

# LOCAL CONTENT W PRAKTYCE. ENERGETYKA I OBRONNOŚĆ SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

**Rzeszów stał się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości polskiej energetyki, bezpieczeństwa państwa i roli krajowych firm w największych inwestycjach najbliższych lat. Podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" przedstawiciele rządu, spółek Skarbu Państwa, instytucji finansowych, samorządów, nauki i biznesu rozmawiali o tym, jak zwiększyć udział polskich przedsiębiorstw w projektach transformacji energetycznej i modernizacji armii**

*Norbert Ziętal*

Idea Forum opiera się na prostym, ale dziś szczególnie ważnym założeniu: jeżeli Polska w najbliższych latach wyda setki miliardów, a w dłuższej perspektywie nawet biliony złotych na energetykę, infrastrukturę i obronność, to jak największa część tych pieniędzy powinna zostać w polskiej gospodarce. Forum „Energia z Polski - Local First" ma być platformą dyskusji i promocji dobrych praktyk, miejscem wymiany doświadczeń w sektorach energetycznym i obronnym oraz przestrzenią realnego dialogu między największymi inwestorami, zamawiającymi i krajowymi dostawcami.

To nie jest już wyłącznie dyskusja o przetargach, podwykonawstwie czy pojedynczych kontraktach. To rozmowa o tym, czy polska gospodarka będzie jedynie rynkiem zbytu dla globalnych koncernów, czy też stanie się miejscem budowy własnych kompetencji, marek, technologii, miejsc pracy i kapitału. Przez lata w debacie publicznej często powtarzano, że kapitał nie ma narodowości. Dziś coraz wyraźniej widać, że kapitał może nie mieć paszportu, ale zawsze ma właściciela, interes, centrum decyzyjne i miejsce, w którym zostawia największą wartość dodaną. I właśnie o tę wartość dodaną - podatki, miejsca pracy, kompetencje, technologie, referencje i rozwój lokalnych firm - toczy się gra pod nazwą local content.

W trzeciej edycji wydarzenia, po spotkaniach w Warszawie i Szczecinie, w Rzeszowie wzięło udział kilkuset uczestników z całej Polski. Rozmowy dotyczyły nie tylko transformacji energetycznej, ale również – po raz pierwszy tak wyraźnie – przemysłu obronnego i jego powiązań z bezpieczeństwem energetycznym oraz rozwojem gospodarczym kraju.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

**Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, podkreślił, że local content to szansa na wzmocnienie przemysłu dzięki rekordowym inwestycjom w energetykę**

Forum zostało objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz Ministerstwa Energii. Wśród partnerów i uczestników wydarzenia znalazły się najważniejsze firmy i instytucje związane z energetyką, finansowaniem inwestycji, przemysłem oraz obronnością, m.in. ORLEN, PKO Bank Polski, Agencja Rozwoju Przemysłu, DORACO, Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, PZU, BGK i Tauron. W programie znaleźli się także przedstawiciele rządu, spółek strategicznych i instytucji publicznych, w tym m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, Ilona Deręgowska, wiceprezeska ARP, Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE, Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego PKO Banku Polskiego, czy Janusz Zemke, były wiceminister obrony, dziś doradca prezesa PGZ, i Angelika Cieślowska, prezeska DORACO.

### Wojciech Balczun: bilion na energetykę i obronność

- Kiedy mówimy o „Energii z Polski - Local First", to tak naprawdę mówimy o inicjatywie polskiego rządu dotyczącej local content, która jest odpowiedzią na zmianę paradygmatów w gospodarce po okresie transformacji. To otwieranie nowej przyszłości w kontekście wzrostu gospodarczego, ale też ścisłe powiązanie z wielkimi, bezprecedensowymi inwestycjami w sektory energetyczny i zbrojeniowy. Jeżeli mówimy o sektorze energetycznym, to najbliższa dekada oznacza bilion złotych inwestycji: w nowy miks energetyczny, offshore i onshore, bloki gazowe, energetykę jądrową, z zachowaniem pewnego udziału węgla - mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Jak dodał, równie istotne są inwestycje w sektor zbrojeniowy.

To program SAFE, który jest obecnie realizowany. Działając efektywnie i pod presją czasu, w krótkim okresie podpisano lub aneksowano umowy na program SAFE. Głównym beneficjentem tego programu będzie Polska Grupa Zbrojeniowa. Jeśli chodzi o Podkarpacie, mówimy o dużych inwestycjach w Hucie Stalowa Wola, CEZAM-ie i Gamracie. Tu nie chodzi tylko o to, ile wyprodukujemy czołgów. To oznacza również podatki, miejsca pracy oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju gospodarczego regionu, jakiego wcześniej tu nie było - podkreślał minister Balczun.

Zamierzeniem rządu jest, aby Polska stała się jednym z liderów przemysłu zbrojeniowego, a Polska Grupa Zbrojeniowa weszła do grona największych globalnych graczy.

- Cele, jakie sobie stawiamy, to aby w polskiej gospodarce było jak najwięcej polskiego zaangażowania i polskich podmiotów. Będzie to koło zamachowe dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Jesteśmy świadomi wielu wyzwań i jesteśmy otwarci na słuchanie rynku oraz modyfikowanie naszych priorytetów. Budujemy to wszystko po to, aby Polska była bezpieczna, bardziej odporna na zmiany, które zachodzą wokół, i żeby jak najwięcej z tych inwestycji zostawało w Polsce - mówiła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

W tych słowach dobrze widać zmianę akcentów w polityce gospodarczej państwa. Local content nie ma oznaczać zamykania rynku ani administracyjnego nakazu wybierania dowolnego krajowego dostawcy bez względu na jakość. Ma oznaczać świadome budowanie przewagi polskich przedsiębiorstw tam, gdzie w grę wchodzą strategiczne inwestycje finansowane publicznymi pieniędzmi, pieniędzmi spółek Skarbu Państwa albo kapitałem wspieranym przez instrumenty państwowe i europejskie.

- Chciałbym pokazać przykład budowy elektrowni jądrowej jako element tej współpracy i tego myślenia o gospodarce. Tę inwestycję, której wartość wynosi ok. 200 mld zł, można zrealizować na dwa sposoby. Możemy kupić technologię, zbudować elektrownię, która dostarczy czystą

eprasa.pl 55d6d18ce1

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

**W panelu energetycznym wystąpili: Eliza Zeidler, wiceminister Ministerstwa Aktywów państwowych, Szymon Moś, prezes PSG, Andrzej Jarczyk, prezes TUW PZUW i Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland**

# *PO EDYCJACH W WARSZAWIE I SZCZECINIE FORUM ZGROMADZIŁO LIDERÓW SEKTORA ENERGETYCZNEGO I OBRONNEGO W RZESZOWIE*

i bezpieczną energię do naszych domów, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Można też usiąść z partnerami do stołu i powiedzieć: zbudujmy przyszłość regionu i Polski razem. My wybieramy ten drugi model - mówił w Rzeszowie Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

## ORLEN i PKO BP: krajowi dostawcy muszą być włączeni w największe inwestycje

Jednym z najważniejszych partnerów dyskusji o local content był ORLEN, który w najbliższych latach będzie realizował jeden z największych programów inwestycyjnych w historii polskiej energetyki. Do 2035 roku ORLEN planuje wydać nawet 380 mld zł.

- W ramach zakupów w grupie ORLEN w ponad 60 spółkach realizujemy 40 tys. przetargów rocznie na kilkadziesiąt miliardów wydatków w skali jakby roku i zgodnie z naszą strategią planujemy wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie - opowiadał Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE.

ORLEN wskazuje, że włączanie polskich przedsiębiorstw w największe inwestycje nie jest dziś wyłącznie kwestią dobrej woli, ale koniecznością wynikającą z uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych. Globalne łańcuchy dostaw okazały się podatne na kryzysy, wojny, pandemie, napięcia handlowe i polityczne decyzje państw trzecich. Im większy udział lokalnych firm, tym większa odporność inwestycji, większa kontrola nad harmonogramem i większa pewność, że część kompetencji zostanie w kraju.

Ważnym elementem rozmowy o local content było finansowanie projektów strategicznych. Bez kapitału, gwarancji, kredytów i instrumentów zabezpieczających nawet najlepsze firmy nie będą w stanie uczestniczyć w największych inwestycjach. Dotyczy to szczególnie sektora obronnego, w którym skala zamówień, wymagania technologiczne, normy bezpieczeństwa i konieczność szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych tworzą wysoką barierę wejścia.

PKO Bank Polski wskazuje, że sektor obronny staje się jednym z kluczowych filarów polskiej gospodarki, a bank chce wspierać polski biznes m.in. poprzez finansowanie nowych linii produkcyjnych, transformację firm oraz współpracę z BGK przy gwarancjach zabezpieczających inwestycje.

Według PKO BP do 2035 roku Polska może wydać na zbrojenia nawet 1,3 bln zł. Kluczowe będzie więc zatrzymanie możliwie dużej części tych środków w krajowej gospodarce. To oznacza, że finansowanie nie może ograniczać się do największych podmiotów. Musi obejmować także firmy średnie, regionalne, technologiczne i podwykonawcze, które mogą stać się częścią łańcuchów dostaw dla dużych integratorów.

W praktyce oznacza to konieczność budowy całego ekosystemu: od zamawiającego, przez głównego wykonawcę, bank, instytucję gwarancyjną, ubezpieczyciela, aż po mniejszego dostawcę komponentów, usług, oprogramowania, infrastruktury, elektroniki czy rozwiązań cyberbezpieczeństwa.

- Finansowanie po prostu nie może ograniczać się do największych podmiotów - mówił Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego - Energetyka, Paliwa, Nowe Technologie w PKO Banku Polskim.

## ARP, Asseco i DORACO: polskie firmy potrzebują zaufania, referencji i finansowania

O praktycznych barierach w dostępie polskich firm do dużych projektów mówiła w Rzeszowie Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO. Jej zdaniem rozmowa o local content nie może ograniczać się do formalnych definicji. Chodzi przede wszystkim o to, aby pieniądze z historycznych inwestycji osadzały się w krajowej gospodarce i budowały polski kapitał.

Ostateczne pytania brzmią: gdzie zostaje wartość? Gdzie płacone są podatki? Gdzie powstają miejsca pracy? Gdzie budowane są kompetencje? Kto zdobywa referencje? Kto rośnie dzięki wielkim inwestycjom?

Prezeska DORACO zwracała uwagę, że polskie firmy mają ludzi, doświadczenie i know-how, ale brakuje im referencji, ponieważ w Polsce wcześniej wielu tego typu projektów po prostu nie realizowano.

- Wystarczy nam zaufać - mówiła Cieślowska.

- Bez suwerenności cyfrowej, rozumianej jako zdolność do lokalnego utrzymania, rozwoju i kontroli kluczowych systemów informatycznych, nie ma realnego bezpieczeństwa państwa, niezależnie od tego, jak nowoczesne technologie bazowe są wykorzystywane - zauważył z kolei Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland.

- Rozwój przedsiębiorstw branży zbrojeniowej jest istotny. Poczucie bezpieczeństwa jest bardzo ważne dla każdego człowieka, a my je zapewniamy, produkując sprzęt - mówił Waldemar Wilk, prezes zarządu i dyrektor generalny Mista ze Stalowej Woli.

- Polska Grupa Zbrojeniowa bardzo się zmienia. To ponad 60 spółek, które produkują pełną paletę wyposażenia: od umundurowania, przez transportery, aż po fregaty. Podstawowe zmiany polegają dziś na tym, że Wojsko Polskie bardzo się modernizuje i chce, aby ten proces trwał jak najkrócej. To stawia przed PGZ bardzo wiele wyzwań, jeśli chodzi o zwiększenie produkcji i jej jakość - stwierdził Janusz Zemke, doradca prezesa PGZ.

Jak zaznaczył, druga istotna zmiana polega na tym, że PGZ nie chce już wszystkiego robić sama, lecz aktywnie poszukuje partnerów wśród firm prywatnych. Gdy PGZ ogłosiła zainteresowanie, zgłosiło się aż 11 tys. podmiotów.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu zgadzała się z potrzebą wspierania polskich przedsiębiorstw, ale wskazywała, że sytuacja różni się w zależności od sektora. W niektórych obszarach polskie firmy muszą dopiero zdobywać technologię, kompetencje, certyfikaty i doświadczenie.

Potrzebne są więc instrumenty rozwojowe, dialog techniczny, dzielenie zamówień na realne pakiety, system zdobywania referencji, a także wsparcie instytucji takich jak ARP, BGK, PKO BP czy PZU.

## Poseł Kowal: Podkarpacie gotowe na local content

- Nam na Podkarpaciu chodzi o trzy rzeczy: Dolinę Lotniczą i awiację, powiązany z tym przemysł zbrojeniowy oraz energetykę. Żeby te dwa pierwsze punkty mogły zadziałać, trzeba szybko skablować sieć, tak aby przedsiębiorcy mieli dostęp do energii na przyzwoitym poziomie. Te trzy rzeczy to nasze DNA, istota tego regionu i siła napędowa tej części Polski - mówił z kolei poseł Paweł Kowal z Podkarpacia, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą.

Poseł przekonywał, że wystarczy popatrzeć na przedsiębiorców zgromadzonych na sali albo pojechać do podrzeszowskiej Jasionki, aby zobaczyć, że Podkarpacie jest przygotowane na to, by local content zadziałał w praktyce.

Potwierdzeniem tych słów były kolejki uczestników Forum - głównie przedsiębiorców - którzy czekali na możliwość rozmowy i wymiany kontaktów z panelistami. Ten obraz dobrze oddawał praktyczny wymiar wydarzenia. Forum nie było wyłącznie debatą ekspercką ani konferencją deklaracji. Było miejscem, w którym lokalne firmy mogły bezpośrednio spotkać przedstawicieli dużych zamawiających, instytucji finansowych i administracji publicznej.

## Polska Press Grupa na uniwersytecie

Forum zorganizowane przez PPG i MAP odbywało się w budynku Uniwersytetu Rzeszowskiego.

- Uczelnia XXI wieku to nie tylko miejsce kształcenia, ale przede wszystkim aktywny partner przemysłu, rozwoju, nauki i innowacji - podkreślił prof. dr hab. n. med. Adam Reich, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

- Forum dostawców „Energia z Polski - Local First" organizujemy po to, aby pokazać lokalnym i regionalnym przedsiębiorcom, że mogą wziąć udział w łańcuchu dostaw przy wielkich inwestycjach. To rzadka okazja, żeby spotkać tak wielu ministrów i prezesów wielkich firm - mówił Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy.

**Organizatorem forum „Energia z Polski – Local first" jest Polska Press Grupa, wydawca serwisów Strefabiznesu.pl i Nowiny24.pl**

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

**Poseł Paweł Kowal zaznacza, że Podkarpacie jest przygotowane, aby local content zadziałał**

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

**Forum otworzyli prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek,Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, Wiesław Buż, wicewojewoda podkarpacki i rektor UR prof. Adam Reich**

eprasa.pl 55d6d18ce1

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.06.2026

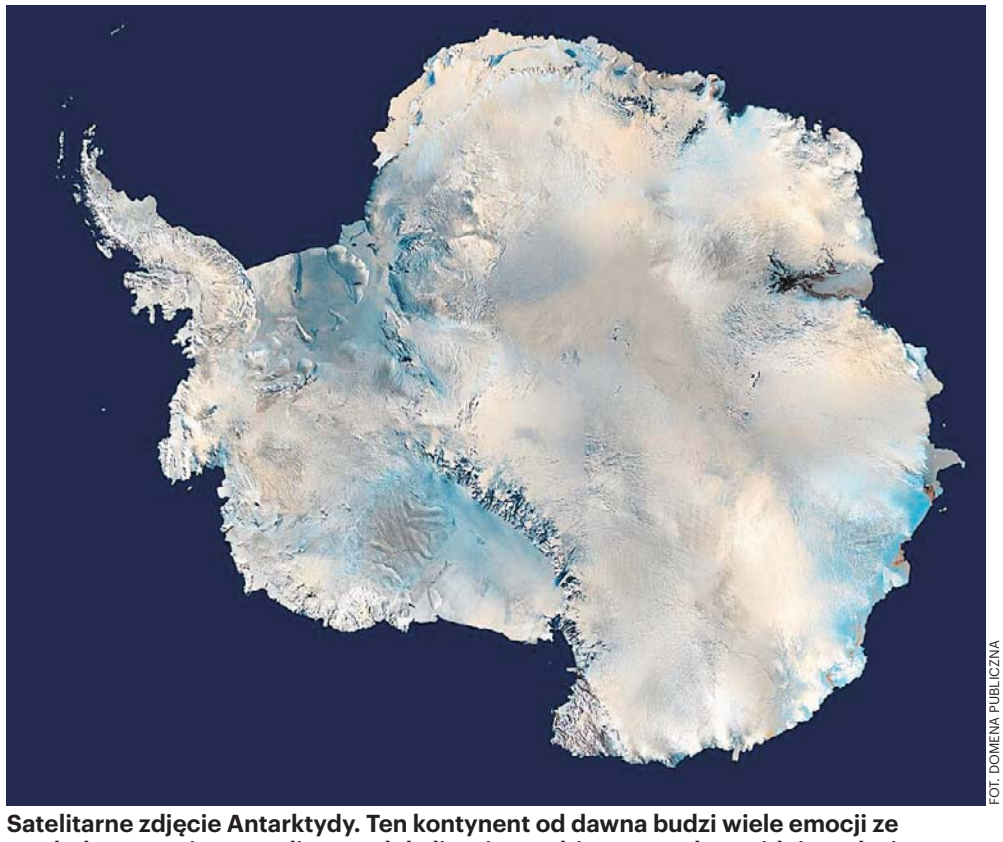

FOT. DOMENA PUBLICZNA

**Satelitarne zdjęcie Antarktydy. Ten kontynent od dawna budzi wiele emocji ze względu na swoje geopolityczną lokalizację, a także z powodu znajdujących się na nim surowców krytycznych**

# ANTARKTYDA WOLNA OD WOJEN I EKSPLOATOWANIA SUROWCÓW?

## Od podpisania Układu Antarktycznego jedyny niezamieszkany na stałe kontynent na świecie ma status neutralnego. A przecież jest kuszącym skarbcem surowców: węgla, rud metali, ropy i gazu

*Mariusz Grabowski*

Układ wszedł w życie 65 lat temu, 23 czerwca 1961 r., niecałe dwa lata po wynegocjowaniu tekstu w Waszyngtonie. Układowi przyświecał szlachetny cel: był pierwszym dokumentem ograniczającym działania zbrojne podczas zimnej wojny. Miał też uchronić Antarktydę od rabunku bogactw naturalnych.

**Jak podzielić?**

Już w XIX w. w kierunku Antarktydy i jej zasobów, głównie węgla, złota i niklu zaczęły łakomie spoglądać ówczesne potęgi. Po ostatniej wojnie konflikty nasiliły się na tyle, że dochodziło nawet do incydentów zbrojnych. W 1948 r. jeden z argentyńskich okrętów ostrzelał jednostkę brytyjską na obszarze, do którego obydwa państwa rościły pretensje. Antarktydą coraz bardziej interesowali się Rosjanie, a w Stanach Zjednoczonych zastanawiano się, czy bezkresnych połaci lodu (blisko 15 mln km kw.) nie wykorzystać do prób broni jądrowej.

Zakrawa na polityczny cud, że ostatecznie światowe mocarstwa zdecydowały o pokojowym rozwiązaniu kwestii Antarktydy. W latach 50. amerykańscy i radzieccy dyplomaci wspólnie przygotowali dokument, który stał się podstawą podpisania Układu Antarktycznego. Współpraca ta była jednym z ważniejszych wspólnych, amerykańsko-sowieckich przedsięwzięć z czasów zimnej wojny.

Układ podpisano 1 grudnia 1959 r. w Waszyngtonie; wszedł on w życie 23 czerwca 1961 r., zaś Sekretariat ONZ zarejestrował go 4 sierpnia 1961 r. Sygnatariuszami było dwanaście państw, które podczas tzw. III Międzynarodowego Roku Geofizycznego (1957–1958) prowadziły badania geograficzne na Antarktydzie (Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, RPA, USA, Wielka Brytania i ZSRR (dziś Rosja).

**Tylko lód i pingwiny**

Gdy spojrzy się na Arktykę, która ze względu na swoje strategiczne położenie i surowce stała się dziś celem bezwzględnej rywalizacji mocarstw, kwestia Antarktydy wciąż wygląda inaczej. Przynajmniej na razie. Głównym celem Układu było zapewnienie wykorzystania terytorium Antarktydy (obszar objęty umową to ląd i lodowce szelfowe na południe od równoleżnika 60°S) jedynie do celów pokojowych, aby nigdy nie stała się przyczyną międzynarodowych konfliktów.

Zabrania on wszelkich działań o charakterze militarnym, lecz nie wyklucza przebywania na terytorium antarktycznym pracowników wojskowych w celach badawczych. Nie rozstrzyga kwestii związanych z roszczeniami terytorialnymi, ale badania naukowe „mają być wynikiem współpracy, a ich wyniki dostępne dla wszystkich". Układ zabrania poza tym prób z bronią atomową oraz składowania odpadów radioaktywnych.

Traktat zawarty jest bezterminowo, z kilkoma datami granicznymi, natomiast, zgodnie z art. 12, może być w każdym czasie zmieniony za jednomyślną zgodą wszystkich państw stron mających prawo głosu. Całkiem niedawno, w 2004 r., utworzono stały sekretariat – Antarctic Treaty Secretariat – z siedzibą w Buenos Aires.

Od strony prawnej Układ Antarktyczny ma charakter tzw. otwarty, co oznacza, że może do niego przystąpić każde państwo należące do ONZ, a za zgodą wszystkich sygnatariuszy również każde inne państwo. Do końca 2022 r., do traktatu przystąpiło 55 państw, w tym – w 1977 r. – Polska. Corocznie odbywające się spotkania konsultacyjne umożliwiają sprawowanie kontroli nad działalnością na Antarktyce. Aby uzyskać prawo głosu, trzeba prowadzić na kontynencie „znaczącą pracę naukowo-badawczą".

Co ważne, wokół Układu z 1961 r. powstał cały system prawny, zwany Systemem Układu Antarktycznego (ATS, Antarctic Treaty System). W jego ramach funkcjonują m.in: układ dotyczące ochrony fauny i flory antarktycznej (Agreed Measures for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora); konwencja o ochronie żywych zasobów morskich Antarktyki (Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources); konwencja regulująca eksploatację surowców mineralnych na Antarktydzie (Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities); czy wreszcie tzw. protokół madrycki, o ochronie środowiska naturalnego (Protocol on Environmental Protection to the Antarctic Treaty).

**Polska na Antarktydzie**

Polska obecność na kontynencie datuje się od 1977 r. To wtedy bowiem powstała tam Polska Stacja Antarktyczna im. Henryka Arctowskiego, całoroczny ośrodek naukowo-badawczy położona nad Zatoką Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. Jest kierowany przez Instytut Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk.

Zespół stacji zmienia się rotacyjnie podczas dwóch zmian: zimowej i letniej. Naukowcy zbierają dane meteorologiczne, ekologiczne (obserwacje ptaków i ssaków płetwonogich), hydrologiczne (na Antarktydzie znajduje się 90 proc. światowych zasobów słodkiej wody), dotyczące struktury ziemskiego pola elektrycznego i glacjologiczne (przede wszystkim badanie tempa tzw. cielenia, czyli erozji Lodowca Lange). Od niedawna badacze zajmują się także monitorowaniem ruchu turystycznego w obszarach polarnych – specyfiki zachowań turystów odwiedzających Antarktykę.

Jak podaje IBB PAN, materiały i dane gromadzone w oparciu o Polską Stację Antarktyczną są w sposób ciągły wykorzystywane w kraju przez ponad 20 placówek naukowych oraz przez instytucje naukowe z 22 krajów.

Pytanie, czy Antarktyda pozostanie terytorium neutralnym, wciąż pozostaje jednak aktualne. Od przynajmniej dwóch dekad obserwuje się zwiększenie intensywności działań w rejonie kontynentu, głównie ze strony mocarstw – USA, Chin oraz Rosji. Wynika to ze strategicznego charakteru tego obszaru, mogącego stanowić punkt wyjścia do rozszerzenia wpływów geopolitycznych.

W ciągu kilku ostatnich lat ruch wokół Antarktydy nabrał tempa. W czerwcu 2024 r. w Murmańsku miało miejsce 6. spotkanie Grupy Roboczej BRICS ds. nauki i technologii oceanicznych i polarnych. Jego tematyka obejmowała badania i rozwój zasobów Oceanu Światowego, w tym „bieżące zmiany w jego głębokich obszarach, wpływ na system klimatyczny oraz stan stref przybrzeżnych". Antarktydę uznano w Murmańsku za jeden z „priorytetów docelowych".

W listopadzie tego samego roku odnotowano obecność statku flagowego rosyjskiej floty polarnej „Akademik Fiodorow" w Kapsztadzie, skąd po uzupełnieniu zapasów ruszył w kierunku wybrzeży Antarktydy Zachodniej, do stacji Russkaja. Ciekawostką jest to, że stacja została zamknięta w 1990 r., a obecnie działa tam jedynie automatyczny sprzęt pomiarowy.

Oficjalnie „Akademik Fiodorow", potężny, blisko 150-metrowy statek-lodołamacz służy do zaopatrywania stacji polarnych i transportu naukowców, nieoficjalnie wiadomo jednak, że od kilku lat Rosjanie używają go do logistyki dla swoich ekip poszukujących na Antarktydzie złóż gazu i ropy.

**Wojskowi nie próżnują**

Antarktyda kusi złożami i surowcami, ale nie mniej ważnym atutem jest jej położenie, umożliwiające alokację infrastruktury wojskowej. Taki cel ma np. Australia, od lat podnosząca roszczenia terytorialne względem tego kontynentu. Chodzi tu przede wszystkim o obszar tzw. Australijskiego Terytorium Antarktycznego (AAT, Australian Antarctic Territory), obejmującego blisko 42 proc. powierzchni Antarktydy.

Na mocy art. 4 Traktatu Antarktycznego żadne z państw nie może w czasie jego obowiązywania „zgłaszać roszczeń terytorialnych do obszarów znajdujących się na południe od 60°S". Ale wzorem Australii takie roszczenia wysuwają dziś Norwegia (rości sobie prawo do terytorium Wyspy Piotra I, leżącej na Morzu Bellingshausena, ok. 430 km od wybrzeży Antarktydy), ponadto Chile, Argentyna i Wielka Brytania. Chile i Argentyna nie ukrywają zresztą utrzymywania na tym kontynencie kontyngentów wojskowych, częściowo stałych, częściowo zaś rotowanych.

W lutym 2024 r. swoją obecność na Antarktydzie zamanifestowały Chiny budując nową stację badawczą nazwaną Qinling Station, tuż obok stacji amerykańskiej McMurdo. Eksperci natychmiast podnieśli alarm dowodząc, że przywódca Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping chce wykorzystać ośrodek naukowy na Antarktydzie do szpiegowania Zachodu i przechwytywania komunikacji satelitarnej innych krajów.

**Co będzie dalej?**

Separatystyczne działania niektórych sygnatariuszy Układu Antarktycznego wskazują, że problem przynależności państwowej kontynentu wróci w niedalekiej przyszłości. Konkretnie po roku 2041 r., gdy wygaśnie okres „zamrażający" nowe roszczenia terytorialne. Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania, już dziś samowolnie poszerzają swoje kompetencje, m.in. wbijając do paszportów pieczątki turystom odwiedzającym stacje oraz emitując własne znaczki pocztowe.

W 2048 r. przestanie z kolei obowiązywać oficjalnie zakaz poszukiwań złóż surowców naturalnych, dając państwom całkiem nowe możliwości działania. Ale i dziś zwiększanie dziś swojej obecności na Antarktydzie jest metodą umocnienia przez państwa swojej pozycji negocjacyjnej.

Wynika to z faktu, że na mocy Układu nie można wyegzekwować żadnych konsekwencji dla państw, które zaczęłoby łamać jego postanowienia. Pozostaje on skuteczny jedynie tak długo, jak długo istnieje przekonanie co do jego zasadności.

eprasa.pl 55d6d18ce1

# „ALTERNATYWY 4". SĄSIEDZKI TYGIEL MADE IN PRL

**Jak przedstawić zbiorowy portret mieszkańców kraju na Wisłą schyłku PRL-u, ich przywary, słabości, ale i śmieszności? Stanisław Bareja miał na to odpowiedź – wszak można ich na przykład umieścić w jednym bloku i wyposażyć w skrajnie różne cechy, zachowania czy zawody. Wkrótce minie 40 lat od premiery serialu „Alternatywy 4"**

*Wojciech Obremski*

Wydawałoby się, że fabuła serialu nie jest zbyt skomplikowana - oto poznajemy nieznających się wcześniej ludzi (czasami całe wręcz rodziny), które wyczekują od lat dawno upragnionego mieszkania. Traf zrządza, że wszyscy lądują pod tym samym adresem, na warszawskim Ursynowie, konkretnie w nowo wybudowanym bloku przy ulicy Alternatywy 4. W kolejnych odcinkach obserwujemy ich zmagania związane z niedotrzymaniem terminu oddania budynku do użytku, partactwem robotników czy cwaniactwem urzędników. W tle zaś kolejki po mięso, problemy z prądem, historyczne nawiązania (nie zawsze wygodne ówczesnej władzy), a to wszystko podane w sposób, który nie tylko dawał do myślenia, ale i przede wszystkim bawił. Ot, typowy obraz minionej epoki, odpowiednio odbity w krzywym, barejowskim zwierciadle. Tym razem jednak w formie serialu, co dawało reżyserowi większe pole do popisu. Ale i cenzurze, lecz o tym później.

FOT. OC

**„Alternatywy 4" tak naprawdę doceniono po przełomie ustrojowym, a serial z czasem zyskał status kultowego**

### „Nad wszystkim czuwa gospodarz domu"

Sami mieszkańcy? Mamy tu ich cały wachlarz, na tyle różny pod względem charakterów, wykształcenia, a nawet wieku, że nie mogło zabraknąć między nimi okazji do komicznych (ale i dramatycznych) interakcji. Palmę pierwszeństwa dzierżą jednak relacje lokatorów z gospodarzem domu Stanisławem Aniołem, który, przy pomocy sprytnych machinacji, podporządkowuje sobie mieszkańców bloku, sprawując nad nimi realną władzę. Anioł to człowiek, któremu spore ambicje niespecjalnie się spełniły, co próbuje wyładować na sąsiadach i początkowo mu się to nawet udaje. Nie przewidział tylko tego, że jego „podwładni", jak na Polaków przystało, w obliczu tyranii potrafią się zjednoczyć, zostawiając za sobą wszystkie dotychczasowe niesnaski.

Pomysł na „Alternatywy 4" narodził się jesienią 1979 roku, kiedy to przyszły scenarzysta serialu Maciej Rybiński (felietonista i dziennikarz) odbierał klucze do swojego nowego lokum na warszawskim Okęciu. Wiele do życzenia pozostawiała zarówno jakość wykończonych wnętrz, jak i sami sąsiedzi oraz ich wzajemne relacje. Te obserwacje posłużyły Rybińskiemu do stworzenia scenariusza serialu, zaś wspierał go Janusz Płoński, kolega z redakcji czasopisma „ITD" (obaj mieli już na koncie m.in. jeden z odcinków Teatru Sensacji „Kobra").

- Odpowiedź na nasz pomysł dostaliśmy po dwóch latach. Zamówiono scenariusz, dali nam reżysera, żeby nam pomógł ze scenariuszem. Ale po pierwszym spotkaniu wiedzieliśmy, że ten człowiek, którego nazwiska nie pomnę, jest pozbawiony poczucia humoru. Postawiliśmy się w telewizji. Efekt był taki, że dali nam Bareję. Wtedy już wszystko weszło na dobre tory. Bareja nas uczył pisania scenariusza. On rozumiał ideę tej historii. Pisaliśmy u niego w domu. Napisaliśmy sześć odcinków. Serial był kręcony w stanie wojennym, co zapewniło „Alternatywom" świetną reklamę. Pakowaliśmy dużo scen ryzykownych, bo wiedzieliśmy, że nawet jeśli cenzura część wykreśli, to sporo z nich zostanie. Telewizja to łyknęła i na szczęście zapłaciła - wspominał Janusz Płoński.

Początkowo serial miał nosić tytuł „Nasz dom", a jego realizacji podjął się Stanisław Bareja, któremu Telewizja Polska, po sukcesie „Misia", zezwoliła na reżyserię. Reżyser zaczął od przygotowania scenopisu (opierając się o tekst Rybińskiego i Płońskiego), zmienił również tytuł serialu na „Stanisław Anioł". Zamiast zakładanych najpierw sześciu, mniej więcej półgodzinnych odcinków, ostatecznie nakręcono dziewięć, a każdy trwa około godziny. Po raz kolejny, już na dobre, zmodyfikowano tytuł, tym razem na „Alternatywy 4". Skąd ta zmiana? Jak tłumaczył Bareja Rybińskiemu, Polska, jako „kraj na rozstaju dróg", ma cztery alternatywy (lewo - prawo - góra - dół).

Postać dozorcy, ironicznie nazwanego Aniołem, była uosobieniem wszechobecnej kontroli obywateli przez państwo, zresztą nie od dziś wiadomo, że gospodarze domów w owym czasie nierzadko współpracowali z milicją czy Służbą Bezpieczeństwa. A pierwowzorem samego Anioła był niejaki Albin Siwak, komunistyczny aparatczyk, wywodzący się z frakcji moczarowców, pnący się błyskawicznie po szczeblach kariery.

Początkowo Bareja chciał, by w Anioła wcielił się Krzysztof Kowalewski (odmówił, twierdząc, że rola jest... cieniutka), Ludwik Pak (nakręcono z nim już nawet kilka scen) lub Stanisław Tym, lecz drugi reżyser Andrzej Swat optował za obsadzeniem w tej roli Romana Wilhelmiego (Swat podziwiał jego grę w „Karierze Nikodema Dyzmy"). Będąc przy Paku trzeba dodać, że Bareja typował go również do roli Balcerka (ostatecznie został nim Witold Pyrkosz), jednak plan ten pokrzyżowała choroba alkoholowa aktora.

### Plejada gwiazd, robot i striptizerka

Blok, który widzimy w serialu, znajduje się przy ulicy Grzegorzewskiej 3 w Warszawie, ale ujęcia jego wnętrz powstawały już w hali zdjęciowej. Jednak nadszedł 13 grudnia 1981 roku i atelier stało się jednostką zmilitaryzowaną. Pracę trzeba było przerwać. Mimo że ekipa powróciła na plan już w 1982 roku (pod ostrą kontrolą władz), to pojawił się kolejny problem - trzeba było ubłagać „Solidarność" o pozwolenie na zwolnienie aktorów z bojkotu telewizji. Udało się. Dzięki temu w „Alternatywach 4" widzimy całą plejadę gwiazd ówczesnego srebrnego (i nie tylko) ekranu; prócz Wilhelmiego mamy tutaj: Bożenę Dykiel, Kazimierza Kaczora, Halinę Kowalską, Jerzego Turka, Mieczysława Voita, Janusza Gajosa, Wiesława Gołasa, Jerzego Kryszaka i wielu innych. W roli czarnoskórego doktoranta Harvardu Lincolna reżyser obsadził pokrytego ciemną substancją Ryszarda Raduszewskiego. Zaś w robota kolejkowego Ewy-1 wcieliła się Wanda Kozera-Hyży, aktorka teatru pantomimy Studia Kineo.

- Słyszałem, że scenarzyści wymyślili motyw z robotem kolejkowym przypadkowo. Przeczytali jakąś informację w prasie o facecie, który na Ursynowie zbudował w czteropokojowym mieszkaniu w bloku samolot, tylko nie był go w stanie stamtąd wynieść. Wpadli na pomysł wprowadzenia do serialu wynalazcy robota stojącego w kolejkach bardziej potrzebnego w ówczesnym codziennym życiu - mówił Jerzy Bończak na łamach „Faktu", czyli serialowy wynalazca Manc. Dodajmy, że jego sympatię Ewę, która była grana przez Hannę Bieniuszewicz, raz zastąpiła dublerka.

- W scenie, kręconej w restauracji Kongresowa w Pałacu Kultury, miałam dublerkę, Mariolkę. Była profesjonalną striptizerką, która opracowywała ze mną ten taniec, a przy okazji się zakumplowałyśmy. W serialu miałam tańczyć do rozchylenia się sukienki, zrobić obrót i od tego momentu miał być widoczny szeroki plan, a w nim - już tylko Mariolka. Niestety, sukienka spadła. Zostałam w samych majteczkach, z nagimi piersiami. Widownia konała ze śmiechu na widok piszczącej, wstydliwej striptizerki - śmiała się aktorka.

Bareja w na swój sposób odwdzięczył się „Solidarności", wplatając sprytnie zawoalowane aluzje i żarty polityczne. Przykład? Mający konszachty z opozycją profesor Dąb-Rozwadowski mówi w pewnym momencie do słuchawki: „Adam, spokojnie, nie jąkaj się, co się stało?".

Kolaudacja serialu nastąpiła jeszcze pod koniec 1982 roku, lecz jej wynikiem była długa lista z rzeczami do poprawki (bądź wyrzucenia).

### Cenzura i lewe kasety

Decydentom nie przypadła do gustu scena, w której towarzysz Winnicki opowiada kawał o parówce w d...., nie spodobało się także zakładanie podsłuchu u profesora czy (niesławny) klub lokatora. Cenzorów uwierał też moment, w którym Winnicki daje sąsiadom wykład o sposobach manipulacji przy użyciu mediów, ponadto chciano, by Bareja dodał... zakończenie z morałem.

Co ciekawe, nie doszukano się faktu, że postacie grane przez Wiesława Gołasa i Mieczysława Voita podczas swoich dysput rozmawiają o zbrodni katyńskiej czy niechlubnej roli Armii Czerwonej w powstaniu warszawskim.

Koniec końców batalia z cenzorami trwała aż do jesieni 1986 roku, gdy wyemitowano pierwszy odcinek.

Wcześniej jednak serial krążył w podziemnym obiegu na kasetach VHS, skopiowany po cichu przez pracowników telewizji, co paradoksalnie ponoć przyspieszyło decyzję o oficjalnej emisji.

Po premierze, jak to często bywało z produkcjami Stanisława Barei, na głowę reżysera posypały się gromy. Że słaba konstrukcja fabuły, że chaotyczny montaż, że brak spójności itd. Nie przeszkadzało to w świetnym odbiorze serialu przez widzów - oglądalność sięgała 75 procent.

Niesławną kartą w historii serialu jest... jego kontynuacja, nosząca tytuł „Dylematu 5", której pierwszy odcinek nadano 1 maja 2007 roku. Reżyserem miał być Wojciech Smarzowski, ostatecznie został nim Grzegorz Warchoł (w oryginalnych „Alternatywach 4" grał redaktora). Występuje tu wielu aktorów znanych z oryginału, lecz serial zebrał tak złe recenzje i miał do tego stopnia druzgocący odbiór, że zakończono jego emisję na zaledwie trzech odcinkach.

„Alternatywy 4" tak naprawdę doceniono po przełomie ustrojowym, a serial z czasem zyskał status kultowego. 13 września 2014 roku cykl ponownie zagościł w telewizji, tym razem w wersji zrekonstruowanej cyfrowo i uzupełnionej o usunięte przez cenzurę sceny, które odnaleziono w archiwach Telewizji Polskiej. Dzięki temu produkcja może nadal pełnić rolę swoistej kroniki tamtych, nie tak bardzo przecież szarych, czasów.

eprasa.pl 55d6d18ce1

**Jak mówić, żeby ludzie chcieli słuchać**
Terry Szuplat pisał przemówienia dla Baracka Obamy. W tej książce zdradza tajniki swojego warsztatu.
**Terry Szuplat „Sztuka mówienia. Spraw, żeby cię słuchano – sekrety speechwritera Białego Domu", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł**

**Nowe szaty mężczyzn**
Świat szybko redefiniuje się w wielu obszarach - od polityki, przez gospodarkę po życie społeczne. Zmienia się też rola mężczyzn. Ta książka opisuje, w jaki sposób.
**Scott Galloway „Notatki o byciu mężczyzną", wyd. Zysk i s-ka, Poznań 2026, cena 59,99 zł**

**Borges składa teksty Kiplinga**
Zbiór opowiadań Kiplinga skomponowany przez innego giganta literatury - Luisa Borgesa. Otrzymujemy nietypowy portret Imperium Brytyjskiego z lat jego zenitu.
**Rudyard Kipling „Najlepsze opowiadanie na świecie", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł**

**Szpital psychiatryczny widziany od środka**
Książka trudna. Napisała ją antropolożka, która z powodu ciężkiej depresji trafiła do szpitala psychiatrycznego. Zapis jej obserwacji.
**Patrycja Trzeszczyńska „Kobiety z oddziału 5B. Intymny reportaż ze szpitala psychiatrycznego", wyd. Mando, Kraków 2026, cena 59,90 zł**

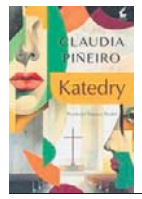


**Książka jak film „Rashōmon"**
Powieść skonstruowana w podobny sposób do słynnego filmu „Rashōmon" Kurosawy. Siedem osób opowiada historię morderstwa 17-letniej dziewczyny ze swojej perspektywy. Kto zabił?
**Claudia Pineiro „Katedry", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł**

**Gdy nagle ginie znany piłkarz**
Komedia kryminalna pasująca do trwającego właśnie Mundialu. W jej centrum znajduje się piłkarz. Wprawdzie nie żyje, ale śledztwo wyjaśniające okoliczności śmierci trwa.
**Alek Rogoziński „Śpij kochany, śpij", wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**

**Nieustanna walka o własny talent**
Beletrystyczna opowieść o Tadeuszu Millerze, piosenkarzu lat między- i tuż powojennych. Historia walki o możliwość realizacji własnego talentu, a przy okazji pejzaż Polski tych lat.
**Sylwia Trojanowska „Król tanga", wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**

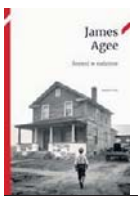


**Gdy śmierć zabiera dziecko**
Ta powieść ukazała się już po śmierci autora w 1955 r. - ale przyniosła mu nagrodę Pulitzera. Powieść ma już kilkadziesiąt lat, jednak jej uniwersalny wydźwięk - śmierć dziecka - ciągle aktualny.
**James Agee „Śmierć w rodzinie", wyd. Materia, Poznań 2026, cena 59,90 zł**

**Trudne powojenne losy**
Polska tuż powojenna. Każdy jest po przejściach, każdy ma jakąś gorzką opowieść - i z tym bagażem układa sobie życie. Dotyczy to też Marianny i Franciszka, którzy spotykają się w cyrku.
**Anna Fryczkowska „Cyrkówka Marianna", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł**

**Historia wcale nie tak oczywista**
Historia dzieje się też w sypialniach. Ta książka zbiera najbardziej pikantne zdarzenia z dziejów. Od Piastów, przez królewskie łoża, po czasy bardziej współczesne.
**Sławomir Koper „Asceza, rozpusta, zbrodnia", wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**

**Sprawy się komplikują, Elkin wchodzi do gry**
Thriller z ulubioną bohaterką Gardner - Frankie Elkin - w roli głównej. Akcja rozgrywa się w USA, a Elkin musi się dowiedzieć, co stało się z mieszkającą tam Afganką.
**Lisa Gardner „Pocałunek na pożegnanie", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**

**Conan wraca do swoich korzeni**
Powrót do legendy Conana. Ten tom jego przygód napisano w 2022 r. Chronologicznie stanowi on prequel tekstu „Czerwone ćwieki" napisanego przez twórcę Conana Roberta E. Howarda.
**Stephen Michael Stirling „Conan. Krew węża", wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 69,90 zł**

# DROBNE

**Jak zamieścić ogłoszenie drobne?** Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

**Oddział Koszalin:** ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
**Oddział Słupsk:** ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
**Oddział Szczecin:** Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

## RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

## Nieruchomości

### DOMY - SPRZEDAM

**SPRZEDAM** domek letniskowy (pół bliźniaka) z pełnym wyposażeniem nad jez. Długie w Krągu od strony drogi do Polanowa. Pow. 35m$^2$ z krytym tarasem. Współwłasność pomostu. Metalowy magazynek, łódka z siln. elek. na nowej przyczepce oraz rower elektryczny GANT. tel. 606-675-025.

### LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

**KUPIĘ** Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

### GOSPODARSTWA

**SPRZEDAM** ziemię rolną: pszenrol.com.pl

## Praca

### ZATRUDNIĘ

**W** gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

## Zdrowie

### NEUROLOGIA

**SPEC.** Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

## Usługi

### BUDOWLANO-REMONTOWE

**MALOWANIE_DACHÓW.** 788-016-988.

## Turystyka

### KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.**

**PROMOCJA** - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

### KRAJ - MORZE

**ŁEBA** - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

## Różne

**GOTÓWKA** za KSIĄŻKI,, 668-571-329

**OPRÓŻNIANIE,** sprzątanie, wywóz starych niepotrzebnych rzeczy z mieszkań, garaży, piwnic, altanek itp. Tel 512550080

## Rolnicze

### ZWIERZĘTA HODOWLANE

**KURKI** odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
**Ogłoszenia drobne** w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
**ibo.polskapress.pl**

AUTOREKLAMA
Polecamy →
TELEMAGAZYN

Twój wybór programów
telemagazyn.pl

eprasa.pl 55d6d18ce1

## CZYTELNIA

# Historia prześladowania wilków w Polsce

Krzysztof Potaczała, pisarz i dziennikarz mieszkający w Ustrzykach Dolnych, a więc specjalista od Bieszczadów, zajął się w swojej n owej książce wilkami. Konkretnie ich historią na terenie Polski.

**Eliminować? A może chronić?**

„Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią to nie tylko opis złożonej relacji, jaka przez wieki łączyła homo sapiens z canis lupus. To nie jest tylko opowieść o zwierzęciu, ale przede wszystkim o lustrze, w którym odbijają się nasze lęki, stereotypy i zmieniające się podejście do świata natury, w tym przypadku do wilków. Wilk bowiem od wieków budził w człowieku sprzeczne emocje - od podziwu po paniczny lęk. W polskiej świadomości, zakorzenionej w ludowych podaniach i baśniach, drapieżnik ten często przybierał oblicze ucieleśnionego zła.

W XX w., kiedy nauka i postęp technologiczny stały się dogmatami, archaiczny strach przybrał formę zorganizowanej akcji. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia 1927 r., określające „polowanie" jako „akt przywłaszczenia zwierzyny", legło u podstaw tragicznej polityki. Potem, w czasach PRL-u, ta ideologia przerodziła się w szeroko zakrojoną „akcję wilczą", której celem i efektem była masowa eliminacja gatunku.

Wilka - pisze Potaczała - postrzegano jako szkodnika, zagrożenie dla inwentarza i, co paradoksalne, jako symbol do wytępienia w imię postępu, za ciemnej komuny nawet „walki klasowej". Myśliwi, chłopi, a nawet politycy z Warszawy angażowali się w tę bezlitosną kampanię, czyniąc z polowania na wilki krwawy sport, maskowany społeczną powinnością.

**Wilki są i jest ich coraz więcej**

Obecnie, głównie dzięki ścisłej ochronie gatunkowej, liczebność i zasięg występowania wilków w Polsce wzrasta. O ile w 2001 r., na podstawie wyników ogólnopolskiej inwentaryzacji wilków (prowadzonej przez pracowników nadleśnictw i parków narodowych, a koordynowanej przez Zakład Badania Ssaków PAN) jego populację oceniano na 463-564 osobników, to już w 2019 r. oficjalne dane, podawane przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska mówiły już o liczebności wynoszącej ok. 2 tys. osobników.

W raporcie Large Carnivore Initiative for Europe IUCN (jej celem jest ochrona i przywrócenie populacji dużych drapieżników), na podstawie tzw. ekstrapolacji na zasięg stałego występowania gatunku danych dotyczących średnich zagęszczeń populacji wilka z publikacjach naukowych, oceniono liczebność tego gatunku w Polsce (w sezonie 2022/2023), od 2 tys. 866 do 4 tys. 270 zwierząt.

W tej wyliczance zaszyfrowane są prawdziwe ciekawostki. Najnowsze wyniki badań nad wilkami w województwie pomorskim pokazują np., że w miejscowej populacj rośnie udział osobników z tzw. populacji bałtyckiej, czyli ze wschodniej części Polski, ale też z Litwy i Białorusi. To dane z Katedry Ekologii i Zoologii Uniwersytetu Gdańskiego przedstawione podczas konferencji naukowej „Wilki blisko nas. Koegzystencja ludzi i wilków w pomorskich lasach" zorganizowanej w listopadzioe 2025 r. **margra**

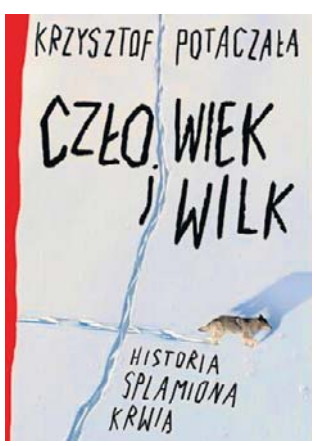


**Krzysztof Potaczała, „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,99 zł**

## WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

**ANDRZEJ PIASECZNY**

### Okłamywał dziewczyny

**Popularny piosenkarz w 2021 roku dokonał publicznego coming outu i zadeklarował, że jest gejem. Obecnie mieszka ze swym stałym partnerem w domu pod Kielcami. W przeszłości przyznawał się jednak do związków z kobietami. Wypomniano mu to ostatnio, kiedy był gościem podcastu „Wojewódzki & Kędzierski".**

**W odpowiedzi Piaseczny powiedział: - Miałem kilka dziewczyn. To się nie miało prawa udać i się nie udało. Ludzie rozstają się nie tylko z przyczyn wielkich. Niestety, muszę się do czegoś przyznać, bo kilka razy w życiu zrobiłem coś takiego, że - nie jest to chwalebne zupełnie - używałem różnych, nieprawdziwych powodów. Wymyślałem jakieś głupoty, żeby ułatwić sobie rozstanie. Nie potrafiłem wielokrotnie w przeszłości być prawdziwy i nie potrafiłem powiedzieć czegoś, co powinno paść - stwierdził.**

**KLAUDIA HALEJCIO**

### Ma chorego męża

**Jeszcze niedawno media rozpisywały się o ślubie Klaudii Halejcio z Oskarem Wojciechowskim. Teraz przedsiębiorca niespodziewanie trafił do szpitala i opublikował na Instagramie poruszające wyznanie. „Wczoraj spędziłem noc na SOR-ze. Nie z wypadku, nie z kontuzji, nie z niczego, co mógłbym przewidzieć. Obudziłem się w nocy, bo zawołało mnie dziecko. Wstałem z łóżka i serce postanowiło mi powiedzieć coś, czego nie miałem czasu słuchać od lat. Migotanie przedsionków. Potwierdzone na EKG. Coś, co kojarzyłem z ludźmi dużo starszymi ode mnie. Mam 34 lata" - wyznał. W dalszej części wpisu zasugerował, że problemy wynikły z przemęczenia pracą, za które zapłacił utratą zdrowia. „Cena zawsze jest. Nie zawsze widać ją od razu" - podsumował.**

**MARIOLA BOJARSKA**

### Wyposaży wnuczki

**Znamy ją jako telewizyjną dziennikarkę, ale też prekursorkę fitnessu w Polsce. Od dekad buduje swą pozycję w polskim show-biznesie, nie ukrywając, że lubi luksus. Dziś Mariola Bojarska-Ferenc może pochwalić się imponującą kolekcją ubrań, torebek i biżuterii. - Ja zawsze lubiłam być elegancką kobietą. Moi synowie mówią czasami: mamo, trochę przesadzasz, po co tyle wydajesz? Ale ja im odpowiadam, że jedni kolekcjonują samochody, inni zegarki, obrazy czy filiżanki, a ja lubię dobrze wyglądać - tłumaczy w „Fakcie". A zapytana co się stanie z jej kosztownościami w przyszłości, odpowiada bez wahania: - Ja mam trzy wnuczki, wszystko im zostawię w spadku, to będzie rozpisane. Na pewno chciałabym zostawić jakieś takie gadżety swoim wnuczkom na pamiątkę, bo fajnie mieć torbę, naszyjnik, pierścionek czy zegarek po babci.**

FOT. SYLWIA DĄBROWA

**Sandra Kubicka żali się, że musi oglądać wszystkie mecze na mundialu. Wszystko przez narzeczonego**

**SANDRA KUBICKA**

### Przeżywa męki

**Rozkwit nowej znajomości celebrytki z przedsiębiorcą Adamem Zaorskim przypadł akurat na czas obecnego mundialu. A ponieważ mężczyzna jest wielbicielem futbolu, ogląda niemal wszystkie mecze. Chcąc nie chcąc, Kubicka musi towarzyszyć.**

**Ostatnio opublikowała na InstaStories filmik, na którym w humorystycznym tonie poskarżyła się na swój los. - Przez ostatnie dni widzicie moje męki mundialowe. W weekend, jak byłam taka mega zmęczona, chciałam obejrzeć sobie jakąś głupotkę, musiałam siedzieć i oglądać historię mundialu i geniusz Messiego. Codziennie słucham, komu kibicujemy, dlaczego im kibicujemy. Ja nie wiem nawet, kto gra, ale kibicujemy. I żeby podsumować te męki, dostałam właśnie maila, że mojemu partnerowi chcą wysłać paczkę PR-ową, mundialową. Nie mi, jemu. Żeby mnie dobić. Gdzie tu jest sprawiedliwość? - obwieściła.**

**GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA**

### Współczuje pacjentom

**Aktorka od dawna chętnie komentuje polską rzeczywistość w swych mediach społecznościowych. Dzieli się osobistymi przemyśleniami i nie gryzie się w język, gdy coś wyraźnie wyprowadzi ją z równowagi. Tak było ostatnio, kiedy zderzyła się z realiami polskiej służby zdrowia.**

**Szapołowska nagrała się po wizycie w szpitalu, dokąd udała się z przyjacielem. - Mamy skierowanie do hematologa, który ma wydać dalszą decyzję w sprawie badań na cito. Okazuje się, że aby dostać się do tego lekarza, trzeba czekać do sierpnia przyszłego roku - powiedziała oburzona. I dodała: - Nie wiem, co się dzieje i jak ten kraj stoi na głowie, ale współczuję i lekarzom, i pacjentom. To jest po prostu skandaliczne, co się dzieje i żeby na cito trzeba było czekać prawie półtora roku!**

## HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny mówi, że warto zaufać sobie i uniknąć pośpiechu.

**Ryby (19.02 - 20.03)**
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś wróży, że nieoczekiwane spotkanie poprawi Ci humor.

**Baran (21.03 - 19.04)**
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi nie rezygnować z planów mimo chwilowych przeszkód.

**Byk (20.04 - 20.05)**
Dzień sprzyja nauce i podróżom. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i inspiracje.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**
Emocje mogą być o wiele silniejsze niż zwykle. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować rozwagę przy podejmowaniu decyzji.

**Rak (22.06 - 22.07)**
Harmonia w relacjach poprawi nastrój. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto znaleźć czas na rozmowę oraz krótki odpoczynek.

**Lew (23.07 - 22.08)**
Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny wróży, że dobra organizacja zapewni Ci spokojny dzień.

**Panna (23.08 - 22.09)**
Pewność siebie pomoże osiągnąć cel. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się przejąć inicjatywy w ważnej sprawie.

**Waga (23.09 - 22.10)**
Skup się na sprawach domowych. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że bliska osoba okaże wsparcie w ważnym dla Ciebie temacie.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**
Czeka Cię ciekawa wymiana zdań. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że nowe pomysły mogą otworzyć przed Tobą nowe możliwości.

**Strzelec (22.11 - 21.12)**
Spokojne tempo pozwoli uniknąć błędów. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać relaksowi i dobrym wiadomościom.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać intuicji. Ważna rozmowa przyniesie dzisiaj korzyści.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

**Redakcja.** SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
**Druk** Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 55d6d18ce1

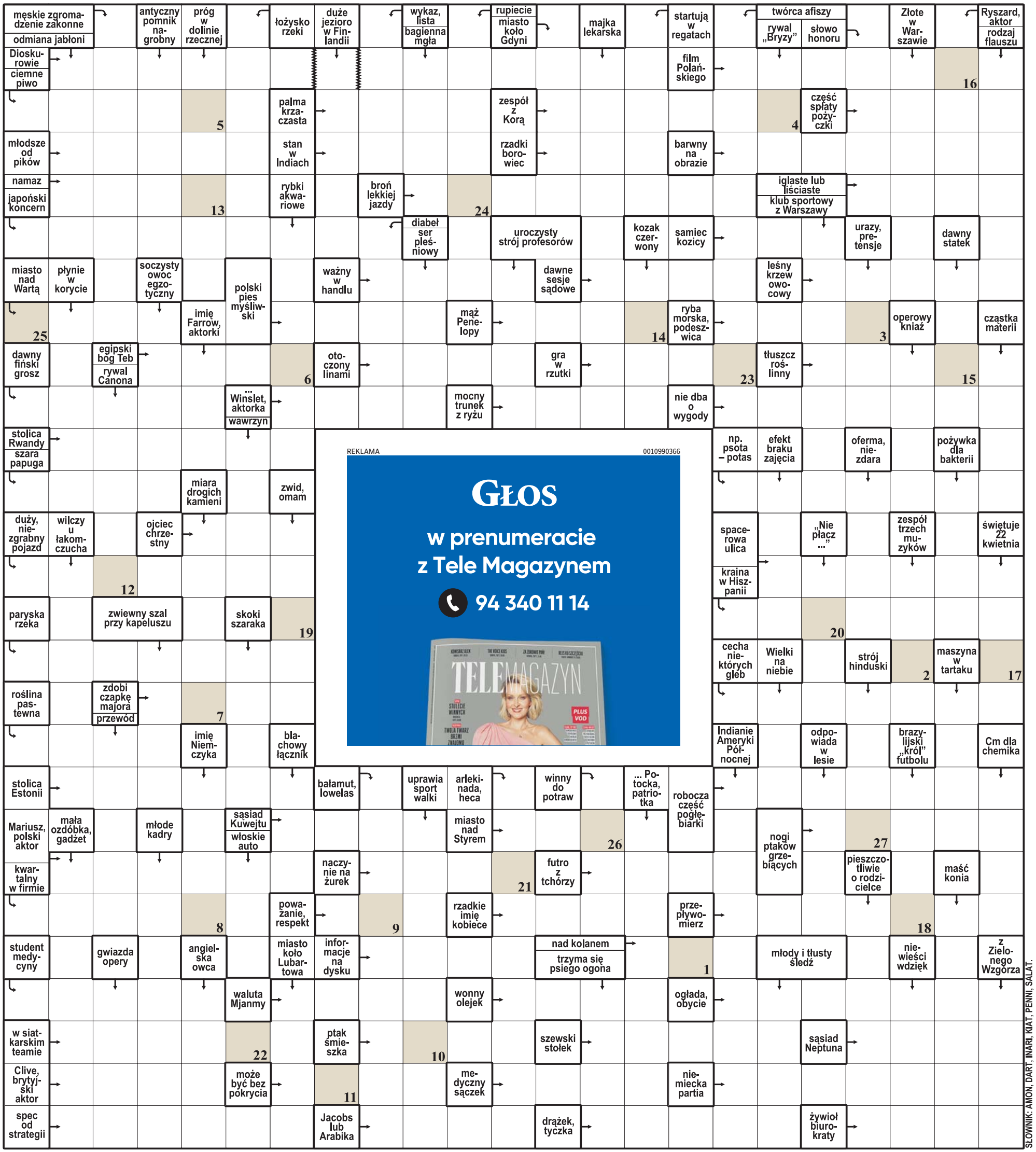


SŁOWNIK: AMON, DART, INARI, KIAT, PENNI, SALAT.

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Honoriusza Balzaka.**

ROZWIĄZANIE: DIAMENT NIE ZNA SWOJEJ WARTOŚCI.

eprasa.pl 55d6d18ce1

# Australia Tony'ego Popovicia niebezpieczna dla każdego

**Jaromir Kruk**
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA **Australia w pierwszym meczu pokonała faworyzowaną Turcję 2:0, a w drugim zagra z USA o awans do 1/16 finału MŚ.**

Przeciw Turcji zaszokowały decyzje selekcjonera Tony'ego Popovicia, który uczestniczył w finałach MŚ 2006 jako piłkarz. Popović na ławce posadził kapitana kadry – Mathewa Ryana, a w bramce jego miejsce zajął Patrick Beach z Melbourne City.

– Tego mało kto się spodziewał, ale Popović nie ukrywa, że buduje bardzo młody zespół. Mentalnie obecna ekipa Australii jest szalenie mocna, do tego na pewno bardzo dobrze zorganizowana w defensywie – uważa Piotr Piotrowski, który od wielu lat mieszka w Brisbane i jest związany z ACU Football Club z niższej ligi Queensland.

W Vancouver Turcy bili głową w australijski mur i już do przerwy przegrywali po golu 20-letniego Nestory'ego Irankundy. Asystował mu urodzony w Belgii Paul Okon-Engstler. Irankunda, zawodnik Watfordu, niegdyś rezerw Bayernu Monachium to jeden z symboli przemian w kadrze Australii. Świetnie wyszkolony technicznie w sezonie 2025/26 strzelił 4 gole w Championship.

Po golu Australijczycy świadomie oddali inicjatywę Turcji, pasowała im gra z kontry i w drugiej odsłonie cieszyli się z kolejnej bramki – autorstwa Connora Metcalfe, który z St. Pauli zanotował spadek z Bundesligi. Vincenzo Montella nie umiał znaleźć sposobu na team Popovicia, po przerwie na boisko wpuścił niebędącego jeszcze w pełni sił skrzydłowego Juventusu, Kenana Yildiza, który w ofensywie wsparł Ardę Gulera z Realu Madryt. Ćwierćfinaliści Euro 2024 dwoili się i troili, ale gdy dochodzili do okazji zatrzymywał ich kapitalnie dysponowany Beach, który mógł czuć się jak we śnie. – Ryan aktualnie jest bramkarzem Levante, grał też w FC Brugge, Valencii, Brighton, miał epizod w Arsenalu, na mundialach 2014, 2018, 2022 zaliczył komplet występów w kadrze. Popović uznał, że obecnie lepiej prezentuje się mało znany Beach i wystawił go na Turcję. Okazało się, że trafił w dziesiątkę – podkreśla Piotrowski, a piłka nożna dzięki takim występom reprezentacji Australii zyskuje w tym kraju na popularności.

FOT. EPA/PAP

20-letniego skrzydłowego Nestory'ego Irankundy nie zdołał powstrzymać turecki gwiazdor Hakan Calhanoglu

Soccer rządzi, gdy rozgrywane są finały mistrzostw świata czy Puchar Azji, ale ma aspiracje być stale numerem 1. Australijczycy to ludzie wielkiej wiary, w telewizji niejeden ekspert mówił, że zespół Popovicia stać na ćwierćfinał. Obecny selekcjoner rozegrał w kadrze seniorów Australii 58 meczów, jego asystenci też mają mocne CV – Hayden Foxe zaliczył 11 występów w „Socceroos", Paul Okon – 28, a Mile Jedinak, legenda Crystal Palace – 79.

Australia Popovicia momentami przypomina solidny zespół angielskiej Championship, ze świetnie dopracowanymi stałymi fragmentami, bardzo waleczny, broniący ofiarnie. Z wyjściowej jedenastki na Turcję na Wyspach Brytyjskich obecnie pracodawców mają: Harry Souttar (Leicester City), Cameron Burgess (Swansea City), Irankunda (Watford), Mohamed Toure (Norwich).

– Popović korzysta z zawodników z lig różnych krajów, a jako całość tworzą zwartą, dobrze zorganizowaną grupę. Australia to szalenie trudny przeciwnik dla każdego – podkreśla Piotrowski.©℗

# Druga runda fazy grupowej z hitem USA - Australia na początek

**Jacek Kmiecik**
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W czwartek rozpoczęła się druga seria meczów grupowych mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Wyłonione zostaną pierwsze drużyny, które uzyskają awans do 1/16 finału.**

Hitowo zapowiada się dzisiejszy mecz współgospodarzy mundialu USA z Australią, które efektownie wygrały na początek turnieju i ewentualny zwycięzca spotkania w Seattle zapewni sobie występ w fazie pucharowej.

Interesująco rokują mecze Holandia – Szwecja i Niemcy – Wybrzeże Kości Słoniowej.

**WKRÓTCE ZAGRAJĄ:**

**Grupa C**
20.06, 0:00 Szkocja - Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia - Haiti (TVP1, TVP Sport)
**Grupa D**
19.06, 21:00 USA - Australia (TVP1, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja - Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
**Grupa E**
20.06, 22:00 Niemcy - WKS (TVP1, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador - Curacao (TVP2, TVP Sport)
**Grupa F**
20.06, 19:00 Holandia - Szwecja (TVP1, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja - Japonia (TVP2, TVP Sport)
**Grupa G**
21.06, 21:00 Belgia - Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06 , 3:00 N. Zelandia - Egipt (TVP1, TVP Sport)
**Grupa H**
21.06, 18:00 Hiszpania - Arabia S. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj - WZP (TVP2, TVP Sport)
©℗

FOT. EPA/PAP

W pierwszym meczu Amerykanie zaprezentowali efektowny i efektywny futbol w meczu z Paragwajem

# Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

**Zbigniew Czyż**
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?**

**GRUPA A**

**Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0** (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Meksyk | 1 | 3 | 2-0 |
| 2. Korea Południowa | 1 | 3 | 2-1 |
| 3. Czechy | 1 | 0 | 1-2 |
| 4. RPA | 1 | 0 | 0-2 |

**GRUPA B**

**Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1** (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Szwajcaria | 1 | 1 | 1-1 |
| 2. Kanada | 1 | 1 | 1-1 |
| 3. Katar | 1 | 1 | 1-1 |
| 4. Bośnia i Hercegowina | 1 | 1 | 1-1 |

**GRUPA C**

**Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1** (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0-1** (McGinn 28).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Szkocja | 1 | 3 | 1-0 |
| 2. Maroko | 1 | 1 | 1-1 |
| 3. Brazylia | 1 | 1 | 1-1 |
| 4. Haiti | 1 | 0 | 0-1 |

**GRUPA D**

**Wyniki: USA - Paragwaj 4-1** (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2-0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. USA | 1 | 3 | 4-1 |
| 2. Australia | 1 | 3 | 2-0 |
| 3. Turcja | 1 | 0 | 0-2 |
| 4. Paragwaj | 1 | 0 | 1-4 |

**GRUPA E**

**Wyniki: Niemcy - Curacao 7 -1** (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Niemcy | 1 | 3 | 7-1 |
| 2. WKS | 1 | 3 | 1-0 |
| 3. Ekwador | 1 | 0 | 0-1 |
| 4. Curacao | 1 | 0 | 1-7 |

**GRUPA F**

**Wyniki: Holandia - Japonia 2-2** (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5-1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Szwecja | 1 | 3 | 5-1 |
| 2. Japonia | 1 | 1 | 2-2 |
| 3. Holandia | 1 | 1 | 2-2 |
| 4. Tunezja | 1 | 0 | 1-5 |

**GRUPA G**

**Wyniki: Belgia - Egipt 1-1** (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Nowa Zelandia | 1 | 1 | 2-2 |
| 2. Iran | 1 | 1 | 2-2 |
| 3. Belgia | 1 | 1 | 1-1 |
| 4. Egipt | 1 | 1 | 1-1 |

**GRUPA H**

**Wyniki:**
**Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0; Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Arabia Saudyjska | 1 | 1 | 1-1 |
| 2. Urugwaj | 1 | 1 | 1-1 |
| 3. Hiszpania | 1 | 1 | 0-0 |
| 4. Zielony Przylądek | 1 | 1 | 0-0 |

**GRUPA I**

**Wyniki: Francja - Senegal 3-1** (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Norwegia | 1 | 3 | 4-1 |
| 2. Francja | 1 | 3 | 3-1 |
| 3. Senegal | 1 | 0 | 1-3 |
| 4. Irak | 1 | 0 | 1-4 |

**GRUPA J**

**Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0** (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój., Arnautović 100 z karnego, Olwan 49).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Argentyna | 1 | 3 | 3-0 |
| 2. Austria | 1 | 3 | 3-1 |
| 3. Jordania | 1 | 0 | 1-3 |
| 4. Algieria | 1 | 0 | 0-3 |

**GRUPA K**

**Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1** (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Kolumbia | 1 | 3 | 3-1 |
| 2. DR Konga | 1 | 1 | 1-1 |
| 3. Portugalia | 1 | 1 | 1-1 |
| 4. Uzbekistan | 1 | 0 | 1-3 |

**GRUPA L**

**Wyniki: Ghana - Panama 1:0** (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Anglia | 1 | 3 | 4-2 |
| 2. Ghana | 1 | 3 | 1-0 |
| 3. Panama | 1 | 0 | 0-1 |
| 4. Chorwacja | 1 | 0 | 2-4 |

**KLASYFIKACJA STRZELCÓW**

**3 gole**
Leo Messi (Argentyna);

**2 gole:**
Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia);

**1 gol:**
Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), Omar Rekik (Tunezja), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Djallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja), Emam Ashour (Egipt), Ramin Rezaeian, Mohammad Mohebbi (Iran), Abdulelah Al-Amri (Arabia Saudyjska), Maxi Araujo (Urugwaj), Leo Ostigard (Norwegia), Aymen Hussein (Irak), Bradley Barcola (Francja), Ibrahim Mbaye (Senegal), Romano Schmid, Marko Arnautović (Austria), Ali Olwan (Jordania), Joao Neves (Portugalia), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Jude Bellingham (Anglia), Marcus Rashford (Anglia), Martin Baturina (Chorwacja), Petar Musa (Chorwacja), Abbosbek Fayzullaev (Uzbekistan), Daniel Munoz (Kolumbia), Luis Diaz (Kolumbia), Jaminton Compaz (Kolumbia), Caleb Yirenkyi (Ghana),
**gole samobójcze:**
Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią).
©℗

eprasa.pl 55d6d18ce1

# SPORT

www.sportowy24.pl

**KOSZYKÓWKA**

**W sezonie 2026/2027 pierwszym trenerem Energi Trefla Sopot będzie Krzysztof Roszyk.** 47-latek do tej pory świętował sukcesy w żółto-czarnych barwach kolejno jako zawodnik i asystent. Przed nim i klubem nowy rozdział już w roli pierwszego trenera. Związał się z klubem z Sopotu dwuletnim kontraktem, ale z opcją rozwiązania go przez klub po zakończeniu sezonu w przyszłym roku.
- Z Treflem łączy mnie coś więcej. Tutaj rozpoczynałem swoją szkoleniową przygodę, więc propozycja objęcia stanowiska pierwszego trenera jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem - powiedział Roszyk.
**(raf)**

**KOSZYKÓWKA**

**Legia Warszawa pokonała** Zastal Zielona Góra 84:80 w 5. meczu finału Orlen Basket Ligi. Legia prowadzi w serii do 4 zwycięstw - 3:2. Szóste spotkanie finałowe w piątek w Zielonej Górze, ew. siódme w niedzielę w stolicy.

# Arka buduje zespół od zera. Z drużyny znikają kolejni piłkarze

**Paweł Stankiewicz**
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Arka Gdynia rozpoczęła przygotowania do nowego sezonu w Betclic 1. Lidze. Zespół prowadzi nowy trener Marek Jarolim, który podpisał dwuletni kontrakt.**

Czeski trener ma z żółto-niebieskimi wrócić do PKO Ekstraklasy. Najpierw jednak trzeba zbudować zespół, bo na razie z pokładu Arki schodzą kolejni podstawowi zawodnicy.

Podczas pierwszych zajęć niektórzy piłkarze nie brali udziału w treningu z zespołem tylko biegali wokół boiska. Ci zawodnicy nie znajdą się w kadrze pierwszego zespołu i dołączą do tych, z którymi rozstano się już po zakończeniu ostatniego sezonu. Decyzją władz klubu z Arką pożegnają się zatem Sebastian Kerk, Vladislavs Gutkovskis, Edu Espiau, Serafin Szota i Marc Navarro, których kontrakty wygasły, z wypożyczenia wróci Nazarij Rusyn, a ponadto z żółto-niebieskimi pożegnają się Michał Marcjanik, Dawid Abramowicz, Dominick Zator, Patryk Szysz czy Michał Rzuchowski. Marcjanik ma przenieść się do ligowego rywala Arki, czyli Polonii Warszawa, w której trenerem jest Piotr Stokowiec.

- Będzie sporo odejść. Rozstaniemy się z zawodnikami, którym kończą się kontrakty i z tymi, którzy mają ważne umowy, ale nie będziemy z nimi współpracować - mówi Tomasz Wichniarek, dyrektor sportowy Arki.

Kto zatem zostanie? Aktualnie trenują bramkarze Jędrzej Grobelny i Kacper Krzepisz, choć tutaj może dojść do zmian, a także Dawid Gojny, Alassane Sidibe i Dawid Kocyła. Jest też młodzież Arki. Z wypożyczeń wracają Kasjan Lipkowski i Jakub Staniszewski, a także Hide Vitalucci. Choć ten ostatni i tak będzie przechodzić dalej rehabilitację po zerwaniu więzadła krzyżowego grając w Polonii Warszawa.

Nie można zapomnieć o Kamilu Jakubczyku i Oskarze Kubiaku. Obaj biegali wokół boiska i czekają na finalizację transferów. Jakubczyk jest blisko Widzewa Łódź, a Kubiak ma zostać pozyskany przez Slavię Praga. Nie można wykluczyć takiej opcji, że Oskar zostanie potem wypożyczony przez Slavię do Arki.

- Sytuacja jest dynamiczna i różne rzeczy mogą się wydarzyć. Na pewno są kwoty transferowe poniżej których nie zejdziemy. Różne opcje są też dziś możliwe - mówi Wichniarek.

Kerk z kolei dostał z Arki ofertę gry w pierwszej lidze, ale nie zdecydował się na to, aby ją przyjąć.

- To była bardzo dobra propozycja jak nasze możliwości. Topowa. A i tak niższa od tych, które ma z innych klubów. My już nie mamy możliwości, żeby zaproponować Sebastianowi jeszcze wyższy kontrakt - wyjaśnił dyrektor sportowy klubu z Gdyni.

Nowym piłkarzem Arki zostanie za to Dominik Kun, który ostatnio grał w Wiśle Płock. Środowy trening oglądał jeszcze zza linii bocznej boiska. Wcześniej umowy podpisali młodzi zawodnicy, czyli Michał Milewski i Maksymilian Sznaucner.

- W najbliższych dniach, pewnie do końca tygodnia, czyli jeszcze przed obozem, pewnie dojdzie do nas trzech, czterech zawodników, bo dopinamy sprawy formalne. Pewnie w momencie, kiedy będziemy na obozie, też będziemy pewne sprawy finalizować. To jest trochę trudna sytuacja, ponieważ my musimy bardzo szybko kadrę uzupełnić, czy zbudować, a zawodnicy mają często kontrakty do końca czerwca. Największy ruch będzie zatem w lipcu, ale my musimy działać szybciej, więc dopinamy te transfery i z każdym dniem będą dochodzić nowi zawodnicy. Jak widać szukamy zawodników praktycznie na każdą pozycję. Nie brakuje też klubów w ekstraklasie, gdzie mam dobre kontakty i będziemy reagować na zawodników, którzy pojawią się do wzięcia na rynku - zapewnia Tomasz Wichniarek.

Arka ma już nowego trenera. Nie było zaskoczenia i zgodnie z tym, o czym wcześniej informowaliśmy, kontrakt podpisał Marek Jarolim. 42-letni szkoleniowiec w czasie piłkarskiej kariery grał na pozycji pomocnika. Od lipca 2017 roku do końca czerwca 2023 roku związany był ze Slavią Praga. Najpierw pracował jako asystent trenera, a potem był szkoleniowcem drużyny młodzieżowej i zespołu rezerw. Później pracował jako asystent trenera w Mladzie Boleslav i już jako pierwszy szkoleniowiec w FC Vysočina Igława. W tym ostatnim klubie był od września 2024 roku do połowy października 2025 roku. Potem objął MFK Karvina i z tym zespołem sięgnął po Puchar Czech. Po ostatnim sezonie Jarolim rozstał się z klubem, a MFK Karvina została zdegradowana karnie z czeskiej ekstraklasy, bo zdaniem Komisji Etyki klub wpływał na wyniki za pomocą łapówek. To miało się dziać w sezonie 2023/24, a więc jeszcze zanim Jarolim podjął tam pracę.

Jarolim zabrał do Gdyni trzech współpracowników. To Pavel Nemec (asystent trenera), Martin Cerveny (asystent trenera, analityk) i Tomas Pokorny (trener bramkarzy).

FOT. ARKA GDYNIA

**Czescy trenerzy w Arce z Markiem Jarolimem na czele**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

**Piłkarze z Arki odchodzą jeden za drugim. Jednych żegna klub, inni są na sprzedaż**

**Chcemy awansować do PKO Ekstraklasy i zrobimy wszystko, aby tak się stało - mówi Tomasz Wichniarek, dyrektor sportowy Arki.**

- Rozmawialiśmy z kilkoma trenerami, a ostatecznie wybraliśmy Marka. Będziemy z nim współpracować mam nadzieję jak najdłużej i z jak najlepszymi wynikami. Decydujący był sposób pracy, wymagania w stosunku do zawodników, organizacja pracy, strategia, czy model gry. Te rzeczy dla nas były ważne. Chcemy awansować do PKO Ekstraklasy i będziemy robić wszystko, aby tak się stało - zapowiedział dyrektor Wichniarek.

Dyrektor sportowy Arki zdradził też w jaki sposób ma być zbilansowana kadra pierwszego zespołu w najbliższym sezonie.

- Chcemy, żeby kadra miała między 25 a 27 osób, ale w tym będzie grupa młodych piłkarzy, bo musimy mieć zawodników na każdą pozycję. Dla mnie kwestie motoryczne są takie fundamentalne, oczywiście w zależności od pozycji, ale mamy minimalne oczekiwania, które zawodnik musi spełnić w kwestiach parametrów szybkościowych i wytrzymałościowych. Jest też strategia budowania kadry poprzez wiek. No i oczywiście umiejętności, bo muszą być na takim poziomie, żebyśmy mogli walczyć o awans - podsumował dyrektor sportowy, Tomasz Wichniarek.

Arka do sezonu będzie przygotowywać się podczas zgrupowania w Opalenicy od 21 do 28 czerwca. Później już trenować będzie z Gdyni. W planach są cztery mecze sparingowe: GKS Katowice (28 czerwca), Chojniczanka Chojnice (4 lipca), Olimpia Grudziądz (11 lipca) oraz Wikęd Luzino (18 lipca).

Mecz z GKS-em odbędzie się podczas zgrupowania w Opalenicy, a pozostałe mają być rozegrane w Gdyni.

©℗

eprasa.pl 55d6d18ce1